



DUŻYFORMAT

EKONOMIA+



RYŚ: PIOTR CHATKOWSKI

Przesilenie W EMISJACH CO₂

Wyrok na węgiel ► I-III

„Wyborcza” ujawnia, jak zatrzymano Kamińskiego i Wąsika

Goście Andrzeja Dudy

Plan PiS był taki: Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik spędzą dwie noce w Pałacu Prezydenckim i wyjdą stamtąd prosto na czwartkowy „Marsz wolnych Polaków”.

Wojciech Czuchnowski

Przedstawiamy dokładny przebieg wydarzeń w Pałacu Prezydenckim w Warszawie, gdzie 9 stycznia policja zatrzymała skazanych na dwa lata więzienia Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, b. szefów MSWiA w rządzie PiS i koordynatorów służb specjalnych.

Z informacji uzyskanych przez „Wyborczą” od bezpośrednich świadków wynika, że:

- Wąsik z Kamińskim mieli nocować w Pałacu Prezydenckim;
- prezydent Andrzej Duda miał nieformalne zapewnienie od policji, że funkcjonariusze nie wejdą do Pałacu;

- policjantów na teren Pałacu wprowadzili dwaj zastępcy komendanta Służby Ochrony Państwa;
- podczas zatrzymania nie było incydentów ani „uderzania Kamińskim we framugę”;
- polityków wyprowadzono w kajdankach;
- autobus miejski nie blokował kolumny prezydenta;
- mało brakowało, a wracający z Belwederu prezydent Duda zetknąłby się z policjantami wyprowadzającymi zatrzymanych.

Mają spać w Pałacu

Przed południem 9 stycznia pracownicy Kancelarii Prezydenta otrzymali polecenie wysłania sa-



• Zwolennicy PiS pod Pałacem zorganizowali pikietę poparcia dla Kamińskiego i Wąsika

FOT.: KUBA ATYNS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Duda zastanawiał się, czy powinien wyjeżdżać z Pałacu i czy Kamiński z Wąsikiem będą pod jego nieobecność bezpieczni

mochodu osobowego na warszawską Pragę, pod mieszkanie Kamińskiego. Wąsik przyjechał sam.

Po południu skazani politycy zapozowali do słynnego zdjęcia z prezydentem i doradcami. Potem wrócili do gabinetu Dudy i ok. godz. 15 wyszli na główny dziedziniec Pałacu. Wygłosili oświadczenie, że nadal są posłami, po czym wrócili do budynku. Pracowników Kancelarii to zdziwiło, byli bowiem przekonani, że po konferencji skazani politycy wyjdą na zewnątrz, gdzie czekała na nich policja, i być może tam dojdzie do zatrzymania.

Stało się inaczej. Administracja dostała polecenie, by w apartamencie prezydenckim na III piętrze przygotować pokoje dla gości, do których dostarczono walizki z prywatnymi rzeczami Kamińskiego i Wąsika. Dostali m.in. numer telefonu do obsługi kuchennej. Wśród urzędników poszła informacja, że będą tam mieszkać co najmniej do czwartku i wyjdą do-

piero na demonstrację zapowiedaną przez PiS.

Duda wyjeżdża

Na godz. 16 Duda miał zaplanowaną rehabilitację, która miała się odbyć w Belwederze. Postanowił, że nie będzie opuszczał Pałacu, zdecydowano, że rehabilitant przyjedzie na Krakowskie Przedmieście.

W tym czasie prezydent zastanawiał się, czy powinien wyjeżdżać ze swojej siedziby i czy Kamiński z Wąsikiem będą pod jego nieobecność bezpieczni. Musiał wyjechać, bo o 18 w Belwederze miał spotkanie z liderką białoruskiej opozycji Swiatłaną Cichanouską. Tego spotkania nie można było odwołać ani przenieść – miało w nim wziąć udział ok. 200 osób.

Duda zdecydował, że pojedzie, bo wcześniej dostał nieformalne zapewnienie od swoich kontaktów w policji, że funkcjonariusze nie wejdą pod jego nieobecność. Stało się jednak inaczej. ► **Więcej** ► 6

Film

Inscenizacyjna bieda

Na „Powstańcu 1863” czulem się tak, jakbym oglądał patriotyczny XIX-wieczny oleodruk. A „Kos” przypominał mi lekcje historii w peerelowskiej podstawówce, na których uczono, że polska szlachta była „be”.

► 21

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



• Kwiaty na tablicy upamiętniającej Pawła Adamowicza składają Aleksandra Dulkiwicz, Donald Tusk i Małgorzata Kidawa-Błońska FOT. MARTYNA NIEĆKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rocznica śmierci

SENS OFIARY PAWŁA ADAMOWICZA

Pięć lat temu, 13 stycznia, od ciosu zamachowca zmarł prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. W zeszłą sobotę podczas uroczystości rocznicowej premier Donald Tusk powiedział: – Ta tragiczna i zdawałoby się bezsensowna śmierć nadała jednak bardzo głęboki sens temu przekonaniu, że – tak jak w jego marzeniach – Gdańsk i Polska mogą i muszą być miejscem dla ludzi, którzy wyzbyli się pogardy i nienawiści.

• Więcej ► Wyborcza.pl
• Komentarz ► 2

Komentarz

O tym, jak Duda z Barskim praworządności Bodnara uczyli

Kurski



Zaufany ministra Ziobry, człowiek do specjalnych poruczeń, prokurator krajowy Dariusz Barski był tak zmęczony wyczerpującą pracą, że w 2009 r. przeszedł w stan spoczynku w wieku podeśzłym – 41 lat.

Można to zrozumieć. Pierwsze rządy PiS i ministrowanie Zbigniewa Ziobry skończyły się w 2007 r., a jak długo można wytrzymać pod knutem demokratycznie wybranego, niezależnego prokuratora generalnego? Zwłaszcza że wysokość uposażenia Barskiego wynosiła 100 proc. wynagrodzenia. Innymi słowy – za nicnierobienie dostawał tyle samo, co za robienie.

Po 15 latach, a więc w 2022 r., zaufany ministra Ziobry, jego powiernik i świadek na ślubie, zawniósł o przywrócenie do służby. Ziobro – co za niespodzianka – przychylił się do

wniosku, zwłaszcza że Barski był partii pilnie potrzebny. Wynik wyborów niepewny, trzeba było – naciągając przepisy konstytucji i w porozumieniu z doktorem Dudą – zabetonować prokuraturę na amen. Realną władzę dostał Barski – prokurator krajowy, a następca Ziobry został jak Himilsbach z angielskim. A do tego odwołać Barskiego można – wg Dudy – tylko za jego zgodą wyrażoną na piśmie.

Bodnar Barskiego więc dwa razy grzecznie prosił, by ten złożył urząd, ale gdzie tam. „Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy!”, „Nie mamy pańskiego płaszcza...” itd., itp. Co znamy od ośmiu lat.

A jednak Magister Zbigniew Ziobro, nestor judykatury, strażnik doktryny prawnej i autorytet prawniczy, a tu proszę, skórka od banana. Okazuje się, że podjął decyzję o przywróceniu Barskiego na podstawie nieaktualnych przepisów, a potem nawet się nie zorientował. Ale co to kogo wówczas obchodziło. Państwo i prawo było ich i dla nich. Ale teraz kłops. Czynność prawna wadliwa, a więc niewywołująca skutków prawnych. Rezultat tego taki, że prokurator Barski cały czas pozostawał w stanie spo-

czynku, choć sam o tym nie wiedział. To tak, jakby jeździł dwa lata bez ważnego prawa jazdy.

Przypominam te wszystkie okoliczności w drwiącej z lekka konwencji, by przypomnieć, z kim mamy do czynienia i jaki stosunek do praworządności mieli jej dzisiejsi „obrońcy”, drący się wniebogłosy o łamaniu prawa przez Adama Bodnara. Szczególnie donośnie brzmi głos oburzenia sumienia polskiego prawodawstwa, prezydenta Andrzeja Dudy. Wybitny ten prawnik, strażnik konstytucji poucza byłego RPO, dziś ministra sprawiedliwości, na czym polega praworządność (sic!).

Na marginesie: okazuje się, że zawód nauczyciela akademickiego stał się zawodem najwyższego ryzyka. Ni-

gdy nie wiadomo, na jakiego doktora się trafi. Przekonał się o tym prof. Jan Zimmermann – promotor dysertacji doktorskiej doktora Dudy. Dziś prof. Zimmermann jest autorem jednej z kilku opinii prawnych potwierdzających nieskuteczność powołania Dariusza Barskiego na stanowisko prokuratora krajowego. Lekturę promotora (bez wygórowanych oczekiwań) rekomenduję byłemu doktorantowi.

Nie jest tajemnicą, że od pewnego czasu prof. Adam Bodnar jest pod presją demokratycznych środowisk prawniczych, które domagają się szybszego przywracania ładu, godności, powagi i praworządności w sądach i prokuraturze. Można to zrozumieć. Po ośmiu latach bezpardonowej destrukcji wymiaru sprawiedliwości nie można dłużej czekać i nikt nie ma już na to siły.

Jednak Adam Bodnar swą decyzją pokazał, że możliwe są sytuacje, w których zasada legalizmu i pedanterii prawnej nie wyklucza działań szybkich i radykalnych. Decyzja Bodnara w sprawie Barskiego zasługuje więc na wsparcie całego polskiego demokratycznego świata prawniczego. ●

Jarosław Kurski

Nie jest tajemnicą, że od pewnego czasu prof. Adam Bodnar jest pod presją demokratycznych środowisk prawniczych

W piątą rocznicę śmierci

Przeprosiny za nagonkę na Adamowicza

W piątą rocznicę zamachu na prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza na antenie „19:30”, obecnie głównego programu informacyjnego TVP, prowadzący Zbigniew Łuczyński wygłosił przeprosiny za rozpętaną przez telewizję publiczną kampanię nienawiści.

– Żadna telewizja, żaden program informacyjny nigdy nie powinien posługiwać się językiem hejtu i nienawiści. Nie może niszczyć ludzi, podsycać złych emocji w społeczeństwie. Do czego



FOT. BARTOSZ BANIA

taki język prowadzi, właśnie widzieliśmy – mówił, dodając słowo „przepraszam”.

Te słowa to ważny krok w odbudowie wiarygodności mediów publicznych w Polsce. Padają jednak z ust dziennikarza, który nie miał z tą sprawą nic wspólnego. A ci, którzy tygodniami prowadzili kampanię nienawiści wobec Pawła Adamowicza, protestując dziś w Warszawie pod hasłem „Wolne media”.

W kontekście tragedii ze stycznia 2019 r. widać skalę tej hucpy. Dawni funkcjonariusze propagandy za prawdziwie wolną uważają telewizję, którą PiS wykorzystywał jako narzędzie do niszczenia politycznych przeciwników.

TVP w 2018 – roku wyborów samorządowych – wyemitowała 1773 materiały o Adamowiczu. Średnio pięć na dobę. PiS za pomocą swoich mediów robił z Adamowicza zdrajcę i gangstera, by strącić go ze stanowiska i przejąć w Gdańsku władzę. Partia Kaczyńskiego, kreując nienawistną atmosferę, doprowadziła do mordu. Śmierć Adamowicza ani w PiS, ani w podległych partii mediach nie obudziła jednak żadnego sumienia...

Wszystkie wątki tej sprawy muszą zostać wyjaśnione, a funkcjonariusze, którzy prowadzili nagonkę – ponieść odpowiedzialność. Ciekawe, czy starczy im odwagi, by stanąć przed kamerą i powiedzieć „przepraszam”. ●

Bartosz T. Wieliński



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34297135

Dnia 10 stycznia 2024 roku
odszedł**Janusz Majewski**

członek honorowy Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

scenarzysta, reżyser

przewodniczący Rady Stowarzyszenia w latach 2001-2009
członek Rady Stowarzyszenia w latach 1984-1997Uchonorowany Medalem i Odznaką Stowarzyszenia Autorów ZAiKS
Laureat nagrody specjalnej ZAiKS-u**Rodzinie i Bliskim**wyrazy współczucia
składająPrezes, Rada, Zarząd i Dyrekcja
Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci



prof. dr hab.

Aleksandra Pawła Mazurka

Najbliższej Rodzinie

oraz współpracownikom

przekazuje

Bożena, Henryk, Piotr i Magdalena Skarżyńscy z bliskimi

- wyciąg z ogłoszenia o przetargach -

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

uprzejmie zaprasza do uczestnictwa w dniu 20 marca 2024 r. w nieograniczonych przetargach ustnych (licytacjach) na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska:

• NIERUCHOMOŚCI

L.p.	Lokalizacja	Nr działki	Pow. działki	Cena wywoławcza nieruchomości brutto (zawierająca 23% podatek VAT)	Wadium	Forma zbycia	Uwagi - Obciążenia
	Funkcja w planie	Nr KW			Minimalne postąpienie w zł	Rodzaj i godz. przetargu	
1.	Gdańsk - Olszynka (pomiędzy ulicami Bratki i Tulipanów)	nr 158/2 obręb 113	431 m ²	180.000 zł	18.000 zł	Własność	Nieruchomość niezabudowana. Działy III i IV KW GD1G/00056078/7 - wolne od wpisów. I przetarg
	Teren zabudowy mieszkaniowej ekstensywnej	KW GD1G/00056078/7			1.800 zł	ustny nieograniczony godz. 9.00	
2.	Gdańsk - Olszynka (pomiędzy ulicami Bratki i Tulipanów)	nr 159/5 obręb 113	532 m ²	220.000 zł	22.000 zł	Własność	Nieruchomość niezabudowana. Działy III i IV KW GD1G/00056078/7 - wolne od wpisów. I przetarg
	Teren zabudowy mieszkaniowej ekstensywnej	KW GD1G/00056078/7			2.200 zł	ustny nieograniczony godz. 9.20	
3.	Gdańsk Orunia Górna - Gdańsk Południe ul. Kampinoska/Wigierska	nr 926/6 obręb 303	17.822 m ²	12.700.000 zł	1.270.000 zł	Własność	Nieruchomość niezabudowana. W dziale III wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe: nieodpłatna służebność gruntowa polegająca na prawie przeprowadzenia infrastruktury technicznej tj. sanitarnej, drenazowej, wodociągowej, deszczowej, gazowej, energetycznej, teletechnicznej i kanalizacyjnej przez działki nr 910, 911, 913, 914, 915, 916. Pomimo, że wpis nie dotyczy zbywanej działki to może zostać przeniesiony przy sprzedaży do nowo założonej księgi wieczystej. Dział IV KW GD1G/00071375/0 - wolny od wpisów. I przetarg
	Teren zabudowy mieszkaniowej ekstensywnej	KW GD1G/00071375/0			127.000 zł	ustny nieograniczony godz. 9.40	
4.	Gdańsk Orunia Górna - Gdańsk Południe ul. Kampinoska/Wigierska	nr 926/9 obręb 303	5.191 m ²	3.900.000 zł	390.000 zł	Własność	Nieruchomość niezabudowana. W dziale III wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe: nieodpłatna służebność gruntowa polegająca na prawie przeprowadzenia infrastruktury technicznej tj. sanitarnej, drenazowej, wodociągowej, deszczowej, gazowej, energetycznej, teletechnicznej i kanalizacyjnej przez działki nr 910, 911, 913, 914, 915, 916. Pomimo, że wpis nie dotyczy zbywanej działki to może zostać przeniesiony przy sprzedaży do nowo założonej księgi wieczystej. Dział IV KW GD1G/00071375/0 - wolny od wpisów. I przetarg
	Teren zabudowy mieszkaniowej ekstensywnej	KW GD1G/00071375/0			39.000 zł	ustny nieograniczony godz. 10.00	

• LOKALE MIESZKALNE

L.p.	Lokalizacja	Nr działki	Pow. lokalu	Cena wywoławcza nieruchomości (zw. z VAT art. 29a ust. 8 i art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług	Wadium	Forma zbycia	Uwagi - Obciążenia
		Nr KW			Minimalne postąpienie w zł	Rodzaj i godz. przetargu	
1.	Gdańsk -Śródmieście ul. Gdynskich Kosynierów 5 lokal nr 8/8A (III piętro - poddasze)	58 (obręb 081) ----- GD1G/00055291/9	163,97 m ²	1.200.000 zł	120.000 zł ----- 12.000 zł	Własność ----- ustny nieograniczony godz. 10.20	Obejrzanie lokalu w dniu: 04.03.2024 r. w godz. 10.00 - 12.00. Lokal obejmuje: 6 pokoi, 2 kuchnie, 3 łazienki z wc, 4 przedpokoje oraz pomieszczenie gospodarcze, przeznaczony do sprzedaży wraz z udziałem wynoszącym 9/100 w częściach wspólnych budynku i prawie współwłasności niewydzielonej części działki nr 58 obr. 081. Działy III i IV KW GD1G/00055291/9 wolne od wpisów - bez obciążeń. Dla zbywanego lokalu nie zostało sporządzone świadectwo charakterystyki energetycznej (budynek przy ul. Gdynskich Kosynierów 5 podlega ochronie na podstawie przepisów o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami). Il przetarg po bezskutecznym przetargu z dnia 22.11.2023 r.
2.	Gdańsk - Śródmieście ul. Grodzka 5 lokal nr 7 (II piętro)	388/2 (obręb 090) ----- GD1G/00212334/2	87,76 m ²	900.000 zł	90.000 zł ----- 9.000 zł	Własność ----- ustny nieograniczony godz. 10.40	Obejrzanie lokalu w dniu: 05.03.2024 r. w godz. 10.00 - 12.00. Lokal obejmuje: 4 pokoje, kuchnię, łazienkę, wydzielone wc oraz 2 przedpokoje. Lokal przeznaczony do sprzedaży wraz z udziałem wynoszącym 13/100 w częściach wspólnych budynku i prawie współwłasności niewydzielonej części działki nr 388/2 obr. 090. Do lokalu przynależy piwnica na kondygnacji - 1 o powierzchni 14,80 m ² . Działy III i IV KW GD1G/00212334/2 wolne od wpisów - bez obciążeń. Zgodnie ze świadectwem charakterystyki energetycznej nr SCHE/10412/79/2024: Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na energię użytkową: EU = 85,85 kWh/(m ² · rok); Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na energię końcową: EK = 151,60 kWh/(m ² · rok); Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na nieodnawialną energię pierwotną: EP = 169,60 kWh/(m ² · rok); Jednostkowa wielkość emisji CO ₂ : E co ₂ = 0,05 t CO ₂ / (m ² · rok); Udział odnawialnych źródeł energii w rocznym zapotrzebowaniu na energię końcową: U _{gn} = 0,00%. Il przetarg po bezskutecznym przetargu z dnia 22.11.2023 r.
3.	Gdańsk - Oliwa al. Grunwaldzka 517 lokal nr 3 (II piętro)	243/6 (obręb 014) ----- GD1G/00263692/1	128,67 m ²	900.000 zł	90.000 zł ----- 9.000 zł	Własność ----- ustny nieograniczony godz. 11.00	Obejrzanie lokalu w dniu: 06.03.2024 r. w godz. 10.00 - 12.00. Lokal obejmuje: 4 pokoje, 2 kuchnie, łazienkę z wc, werandę oraz przedpokój. Lokal przeznaczony do sprzedaży wraz z udziałem wynoszącym 26/100 w częściach wspólnych budynku i prawie współwłasności niewydzielonej części działki nr 243/6 obr. 014. Do lokalu przynależy piwnica na kondygnacji - 1 o powierzchni 9,22 m ² . W dziale III KW GD1G/00263692/1 wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe, tj: 1.Nieodpłatna służebność gruntowa przechodu i przejazdu przez działkę gruntu nr 243/6 obszaru 491 m ² , obręb 14 objętą niniejszą księgą wieczystą, do drogi publicznej - na rzecz każdorazowego właściciela działki nr 241/4 obszaru 425 m ² , obręb 14 objętej księgą wieczystą nr GD1G/00216676/9. 2.Nieodpłatna służebność gruntowa przechodu i przejazdu przez działkę gruntu nr 243/6 obszaru 491 m ² , obręb 14 objętą niniejszą księgą wieczystą, do drogi publicznej - na rzecz każdorazowego właściciela działki 240 obszaru 471 m ² , obręb 14 objętej księgą wieczystą nr GD1G/00154005/2. Dział IV KW GD1G/00263692/1 wolny od wpisów - bez obciążeń. Dla zbywanego lokalu nie zostało sporządzone świadectwo charakterystyki energetycznej (budynek przy al. Grunwaldzkiej 517 podlega ochronie na podstawie przepisów o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami). Il przetarg po bezskutecznym przetargu z dnia 22.11.2023 r.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargach jest wpłacenie wadium w pieniądzu (PLN) na daną lokalizację - w podanej wysokości przelewem do dnia 13 marca 2024 r. na konto: Urząd Miejski - Bank Polska Kasa Opieki S.A. 20 1240 1268 1111 0010 3877 5782.

UWAGA! Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na koncie Urzędu Miejskiego w Gdańsku najpóźniej w dniu 13 marca 2024 r. - pod rygorem uznania, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony.

Wpłacenie wadium równoznaczne jest z zapoznaniem się z warunkami przetargu, tj. z Zarządzeniami Prezydenta Miasta Gdańska przeznaczającymi ww. nieruchomości/lokalę mieszkalne do sprzedaży (w przypadku nieruchomości - z uwarunkowaniami urbanistyczno-architektonicznymi oraz z zapisami Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego), jak również z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości.

Wpłata wadium jest równoznaczna z akceptacją warunków i potwierdzeniem przez potencjalnego Nabywcę faktu zapoznania się ze stanem prawnym i fizycznym wybranej przez siebie nieruchomości/lokalu mieszkalnego.

Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości/lokalu. Różnica wynikająca z uzyskanej ceny w przetargu a wpłaconym wadium winna zostać uiszczona przed zawarciem umowy w formie aktu notarialnego.

O miejscu i terminie zawarcia umowy notarialnej nabywca zostanie zawiadomiony najpóźniej w ciągu 21 dni od daty podania do publicznej wiadomości informacji o wyniku przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości/lokalu nie przystąpi do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, wpłacone wadium ulegnie przepadkowi. Oplaty notarialne i sądowe związane z zawarciem umowy notarialnej ponosi nabywca.

Do przetargów mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne. Uczestnicy przetargu winni:

- legitymować się dowodem osobistym; w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisom do rejestrów - aktualnym wypisem z właściwego rejestru, a w przypadku reprezentacji - pełnomocnictwem w formie aktu notarialnego i dowodem tożsamości osoby reprezentującej podmiot,
- posiadać dowód wpłaty wadium, który równoznaczny jest z zapoznaniem się przez wpłacającego z warunkami i przedmiotem przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń.

W przypadku osób fizycznych (w tym prowadzących działalność gospodarczą) pozostających w związku małżeńskim, a nie posiadających rozdzielności majątkowej, do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pełnomocnictwem drugiego małżonka w formie aktu notarialnego, zawierającym zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości. W przypadku osób posiadających rozdzielność majątkową warunkiem dopuszczenia do przetargu jest posiadanie stosownego aktu notarialnego potwierdzającego powyższe.

Informacje dodatkowe:

- wysokość podatku od nieruchomości ustalona zostanie na podstawie wniosku nabywcy, wg stosownej uchwały Rady Miasta Gdańska.

PRZETARGI PRZEPROWADZONE BĘDĄ W SIEDZIBIE URZĘDU MIEJSKIEGO W GDAŃSKU - W SALI nr 107.

Prezydent Miasta zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn oraz prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia niniejszych przetargów.

Ogłoszenie jest zamieszczone pod adresem internetowym <http://www.gdansk.pl>, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz zostało wywieszone do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń (w tym na tablicy elektronicznej) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku. Szczegółowych informacji na temat ww. przetargów zasięgnąć można pod nr telefonu 058 323-63-29, 058 323-66-39 i 058 526-81-03.



ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk,
tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

+ N E C T E M E R E N E C T I M I D E + +

Porządkowanie państwa po PiS

Rząd ma prawo zmieniać prokuraturę i TVP

Mamy jeden porządek prawny. W tym porządku prawnym mamy jednak elementy, które są nieprawne – mówi prof. Mirosław Wyrzykowski, wybitny prawnik, sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku

ROZMOWA Z

PROF. MIROSŁAWEM WYRZYKOWSKIM

sędzią Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku, byłym dziekanem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego

AGNIESZKA KUBLIK: Co się dzieje w prokuraturze? Kim dziś jest Dariusz Barski?

PROF. MIROSŁAW WYRZYKOWSKI: – Dariusz Barski jest dzisiaj, tak jak przez poprzednich kilka lat, także w latach 2022-24, prokuratorem w stanie spoczynku. Ówczesny prokurator generalny Zbigniew Ziobro nie miał podstaw prawnych do przywrócenia pana Barskiego ze stanu spoczynku do służby prokuratorskiej na podstawie przepisu, który miał charakter incydentalny i mógł mieć zastosowanie tylko do szczególnych przypadków, i tylko w ściśle określonym terminie.

Związane to było z reorganizacją prokuratury na podstawie ustawy z 9 października 2009 r. Prokuratorzy mieli wówczas możliwość przejścia w stan spoczynku. Kolejna reforma – połączenie funkcji prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości w 2016 r. zawierała przepis pozwalający prokuratorom, którzy przeszli w stan spoczynku w 2010 r., a którzy wyrazili chęć powrotu do czynnej służby prokuratorskiej, na wystąpienie do prokuratora generalnego o przywrócenie do służby czynnej. Taka możliwość mogła mieć miejsce jedynie w okresie od 4 marca do 4 maja 2016 r. To była szczególna regulacja (szczególny tryb) w szczególnych okolicznościach (reorganizacja) i w ściśle określonym czasie (60 dni).

Po tym czasie, czyli po 4 maja 2016 r., do problematyki powrotu ze stanu spoczynku i przejścia w stan spoczynku ze służby czynnej mają zastosowanie ogólne obowiązujące przepisy o prokuraturze. Nie mógł wchodzić w grę przepis przejściowy, którego zastosowanie było jednoznacznie określone przez ramy reorganizacji prokuratury. I bezpo-



• – Zastępcy prokuratora krajowego swoim zachowaniem dali wystarczające podstawy do tego, by prokurator generalny Adam Bodnar nie miał do nich krzty zaufania – ocenia prof. Wyrzykowski

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

średnio z tym związany powrót do służby czynnej jedynie tej grupy prokuratorów, będących w stanie spoczynku, którzy przeszli w stan spoczynku w 2010 r. Przepis ten został w pełni skonsumowany i przestał mieć zastosowanie po 4 maja 2016 r. Zakres czasowy obowiązywania i stosowania tego przepisu został określony w sposób nie podlegający wątpliwości.

Barski nie jest byłym prokuratorem krajowym?

– To jest pytanie o to, czy w ogóle był prokuratorem krajowym. Jeżeli by uwzględnić stan prawny, w jakim prokurator Barski został prokuratorem krajowym, to musimy dojść do wniosku, że nie był prokuratorem krajowym, ponieważ nie był prokuratorem czynnym. Przeniesienie do służby czynnej nastąpiło zaś w oparciu o wadliwą podstawę prawną, a tym samym nie było prawnie skuteczne.

Czyli de facto prokurator generalny i minister sprawiedliwości Adam Bodnar nie musiał go odwoływać? Po prostu stwierdził, że Barski nie został powołany na stanowisko prokuratora krajowego.

– Minister Bodnar nie odwołał prokuratora Barskiego z funkcji prokuratora krajowego, jedynie wyprowadził konsekwencje związane ze statusem prokuratora Barskiego jako prokuratora w stanie spoczynku w momencie, w którym był on powołany na prokuratora krajowego.

Zarzuty prezydenta Andrzeja Dudy, że Bodnar odwołał prokuratora kra-

jowego bez jego zgody, nie mają podstawy prawnej?

– Nie mają.

Zastępcy prokuratora generalnego kwestionują decyzję Bodnara. Twierdzą, że nie miał prawa go odwołać.

– To nie było odwołanie.

Też nie mają racji?

– Interpretują regulacje prawne, które dotyczą statusu prokuratora Barskiego w sposób, który nie ma uzasadnienia.

Bodnar powołał prokuratora Jacka Bilewicza na miejsce Barskiego jako p.o. prokuratora krajowego. I jego status zastępcy prokuratora generalnego też kwestionują zastępcy Barskiego. Czy mają rację?

– Kwestionowanie statusu prokuratora Bilewicza przez zastępców prokuratora generalnego jest konsekwencją nieuznania decyzji dotyczącej Barskiego.

Złożyli nawet w prokuraturze zażalenie dotyczące decyzji Bodnara. Czyli podwładni prokuratora generalnego donieśli do prokuratury na prokuratora generalnego.

– Samo to świadczy o skali konfliktu. Rozumiem, że doniesienie do prokuratury ma być koronnym argumentem przemawiającym za pozostawieniem prokuratora Barskiego na dotychczasowym stanowisku. Tyle że jest kolejnym wzmacniającym argumentem za koniecznością konsekwentnego doprowadzenia do normalizacji sytuacji w prokuraturze, począwszy od Prokuratury Krajowej.

Zastępcy prokuratora generalnego twierdzą, że nie ma funkcji p.o. prokuratora krajowego.

– Powstała sytuacja wakatu na stanowisku prokuratora krajowego, a ktoś musi tą instytucją kierować. To jest kwestia ciągłości władzy.

Prokurator generalny nie może być prokuratorem krajowym, natomiast jego obowiązkiem konstytucyjnym jest stworzenie warunków funkcjonowania instytucji, za którą odpowiada. Wprawdzie oczywiste jest, ale w tym kontekście warto jednak podkreślić, że zwierzchnik musi mieć zaufanie do swoich podwładnych. Panowie zastępcy prokuratora krajowego swoim zachowaniem dali wystarczające podstawy do tego, by prokurator generalny nie miał do nich krzty zaufania.

Powołanie prokuratora Bilewicza jako osoby p.o. prokuratora krajowego jest działaniem w okresie przejściowym. I jest uzasadnione statusem prokuratora Barskiego jako prokuratora, który nie mógł – w zastosowanym wobec niego trybie – być przeniesionym ze stanu spoczynku do służby czynnej i uzasadnione jednoznacznym zachowaniem zastępców prokuratora krajowego.

To teraz poproszę o rozjaśnienie sytuacji Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Czy mają mandaty poselskie?

– Panowie Kamiński i Wąsik utracili mandaty poselskie z chwilą ogłoszenia prawomocnego wyroku...

Czyli 20 grudnia 2023 r.

– Tak jest. Zapadł wówczas wyrok skazujący ich na karę pozbawienia wol-

Porządkowanie państwa po PiS

ności za przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego. To jest regulacja konstytucyjna.

Nie mają mandatów poselskich i są przestępcami, bo zostali prawomocnie skazani?

– Sąd uznał, że są przestępcami, i dlatego zostali skazani, a w konsekwencji nie mają mandatów poselskich.

Czy są ulaskawieni?

– Nie, bowiem dopiero 12 stycznia 2024 r. na wniosek prezydenta zostało wszczęte postępowanie ulaskawieniowe. Po jego wszczęciu prokurator generalny podejmuje stosowne czynności, zapoznaje się z materiałami sprawy i na podstawie analizy materiałów niezbędnych do wydania opinii przesyła ją prezydentowi, który podejmie stosowną decyzję.

Prezydent cały czas utrzymuje, że ulaskawił Kamińskiego i Wąsika 16 listopada 2015 r., czyli przed zapadnięciem prawomocnego wyroku. Ważna data, bo tego dnia zostali ministrami w gabinecie Beaty Szydło. A skoro ich ulaskawił, to nie mogli potem zostać prawomocnie skazani i nie mogli wygasnąć i mandaty.

– Prezydent nie ma prawa do ulaskawienia osoby, która nie została prawomocnie skazana. W momencie korzystania z prawa łaski w 2015 r., na podstawie art. 139 konstytucji, panowie Kamiński i Wąsik byli skazani przez sąd pierwszej instancji. To orzeczenie nie uzyskało statusu prawomocności, a tym samym prezydent nie miał podstaw do skorzystania z kompetencji konstytucyjnej zawartej w art. 139.

Cała opowieść o skuteczności pierwotnego aktu łaski, który miałby się rozciągać na osoby panów Kamińskiego i Wąsika, w kontekście ostatecznego rozstrzygnięcia Sądu Okręgowego w Warszawie z grudnia 2023 r. legła w gruzach, czego dowodem jest zainicjowanie przez prezydenta kolejnego, nowego postępowania ulaskawieniowego.

Prezydent, tłumacząc, że ulaskawienie z 2015 r. ma moc wobec wyroku z 2023 r., pomija decyzję Sądu Najwyższego, że nie można ulaskawiać skazanych nieprawomocnie.

– Rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego, wydane w składzie siedmiu sędziów, potwierdza reguły stosowania prawa łaski i ma zastosowanie do sytuacji panów Kamińskiego i Wąsika.

Prezydent powołuje się na Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej, który wydał decyzję w kontrze do Sądu Najwyższego.

– Trybunał Konstytucyjny orzeka o zgodności przepisów prawa z konstytucją, a nie o indywidualnych rozstrzygnięciach jakiegokolwiek konstytucyjnego organu państwa.

Kolejny zagmatwany problem prawny to sytuacja w mediach publicznych. Kto dziś, według pana, legalnie rządzi w TVP?

– Likwidator, tak jak w Polskim Radiu i w PAP.

Mimo że nie są wpisani jeszcze do KRS.

– To, że nie są wpisani nie zmienia ich aktualnego statusu jako osób, które zostały skutecznie powołane przez walne zgromadzenie i obecnie zarządzają spółkami. Zgodnie z uchwałą składu siedmiu sędziów SN z 18 września 2013 r., mającą moc zasady prawnej, uchwała walnego zgromadzenia spółki akcyjnej



Rozumiem, że doniesienie do prokuratury ma być koronnym argumentem przemawiającym za pozostawianiem prokuratora Barskiego na dotychczasowym stanowisku. Tyle że jest kolejnym dowodem wskazującym na konieczność doprowadzenia do normalizacji w prokuraturze

PROF. MIROSŁAW WYRZYKOWSKI

do czasu jej prawomocnego unieważnienia przez wydział gospodarczy sądu okręgowego – w trybie art. 425 kodeksu spółek handlowych – pozostaje w mocy. Wpis ma charakter wyłącznie informacyjny. Zresztą pierwsze cztery wpisy likwidatorów w mediach publicznych już się dokonały.

I są legalnymi zarządcami spółek do czasu, aż sąd okręgowy prawomocnie tego nie zakwestionuje.

– Tak. Zgodnie z przywołaną uchwałą SN z 18 września 2013 r. są cały czas prawidłowo, poprawnie powołanymi likwidatorami spółek, z wszystkimi konsekwencjami decyzji ministra kultury i dziedzictwa narodowego jako walnego zgromadzenia.

Ale mamy radę nadzorczą TVP, odwołaną 19 grudnia przez ministra Sienkiewicza, która uważa się za legalną radę nadzorczą. Mamy prezesa Michała Adamczyka, powołanego przez Radę Mediów Narodowych 26 grudnia, który uważa się za legalnego prezesa TVP.

– Nie mamy prezesa w rozumieniu, o którym pani mówi. Zarząd spółki akcyjnej jako organ przestał istnieć w momencie, w którym spółka akcyjna została postawiona w stan likwidacji. Rolę zarządu przejmuje likwidator. Co do rady nadzorczej, to ta, powołana przez Radę Mediów Narodowych i odwołana przez ministra Sienkiewicza nie istnieje. Istnieje wyłącznie rada nadzorcza powołana przez ministra Sienkiewicza. Taki stan prawny wynika z przywoływanej już uchwały SN z 18 września 2013 r.

Minister kultury miał prawo 19 grudnia odwołać radę nadzorczą i zarządy spółek TVP, Polskiego Radia i PAP? Miał prawo pominąć Radę Mediów Narodowych, korzystając z uchwały Sejmu, iż Rada ta jest wtórnie niekonstytucyjna?

– Uchwała Sejmu nie ma mocy tworzącej stany prawne. Jest rodzajem wzmocnionej, politycznej i prawnej legitymacji dla ministra. Minister kultury zastosował instrumenty, które są w jego dyspozycji jako właściciela. I podjął decyzje, które mają podstawę prawną w kodeksie spółek handlowych i konstytucji. I były właściwe z punktu widzenia celu, jakim było zakończenie funkcjonowania mechanizmu sprzeciwiającego się idei wolności słowa i misji mediów publicznych.

Panie profesorze, jaki jest dzisiaj status Rady Mediów Narodowych?

– Status Rady Mediów Narodowych się nie zmienił. Jest to organ, który przejął kompetencje Krajowej Rady Radiofonii

i Telewizji w zakresie powoływania kierownictw radia i telewizji.

Rada Mediów Narodowych została w taki sposób skonstruowana, aby w tym organie niekonstytucyjnym, lecz powołanym na mocy ustawy, większość miały osoby powołane przez ówczesną większość parlamentarną. W ten sposób chciano zabezpieczyć sobie prawo do kształtowania kierownictw mediów publicznych, które w wyniku takich działań stały się mediami partyjnymi wyjętymi także spod kontroli właścicielskiej skarbu państwa.

Czy mamy do czynienia z dualizmem prawnym? Mamy dwa porządki prawne?

– Mamy jeden porządek prawny. W tym porządku prawnym mamy elementy, które są nieprawne. W tym znaczeniu, że pewne rozwiązania i koncepcje przybrały szatę ustawy. Przebrały się za ustawy. Jest to szata nie tyle fałszywa, ile przezroczysta, przez którą wyraźnie widoczna jest ich niezgodność z konstytucją, ponieważ ustawy muszą być zgodne z konstytucją.

Regulacje niezgodne z konstytucją nie mogą być uznane za prawo, któremu mamy być posłuszni i które ma wyznaczać wzorce zachowania się. One istnieją formalnie, natomiast z punktu widzenia samej istoty prawa jest to bezprawie ustawowe i bezprawie konstytucyjne.

Jak ten problem prawny rozwiązać? Czy są w stanie rozwiązać go prawnicy, czy tylko politycy?

– Prawnicy mogą powiedzieć, że doszliśmy do takiej sytuacji, w której zastosowanie może mieć formuła Gustava Radbrucha, niemieckiego prawnika, filozofa

fa prawa. Zajmował się sposobem uprządkowania państwa niemieckiego po II wojnie światowej, które jeszcze nie istniało, bo to były cztery strefy okupacyjne – tym, jak rozwiązać to koszarne dziedzictwo okresu państwa faszystowskiego.

Obserwując polskie ustawodawstwo ostatnich ośmiu lat, możemy zauważyć, że dramatycznie aktualna jest teza Radbrucha, że mogą istnieć ustawy o takim stopniu niesprawiedliwości i szkodliwości, że należy odmówić im charakteru prawa. Myślę, że oceniając stan polskiego ustawodawstwa Radbruch miałby podstawy do stwierdzenia, „że wiele ustaw nie osiągnęło godności prawa obowiązującego”. A z tego wynika następująca konsekwencja: norma rażąco niesprawiedliwa powinna być uchylona nawet z mocą wsteczną lub sąd powinien odmówić jej zastosowania, przyjmując zasady sprawiedliwości.

Analogie bywają zwodnicze, ale bywają też dramatycznie przekonujące. Znaleźliśmy się w sytuacji konieczności poszukiwania rozwiązań adekwatnych dla rozstrzygnięcia problemów stworzonych w ostatnich latach. Musimy przejść do porządku nad formalizmem prawniczym i rozwiązywać problemy poprzez zakotwiczenie myślenia w zasadach i wartościach konstytucyjnych oraz dyrektywach zawartych w prawie europejskim i orzecznictwie sądów europejskich.

Dodatkowa trudność ma charakter natury psychologicznej i (roz)poznawczej, ponieważ ci, którzy doprowadzili do tego, że Rzeczpospolita Polska jest państwem konstytucyjnie upadłym, dzisiaj mają usta pełne konstytucji, rządów prawa, demokracji i praw człowieka.

Nie dajmy się nabrać. ● **Rozmawiała Agnieszka Kublik**

Kaczyński po kroku Bodnara
Ten rząd realizuje wolę niemiecką

Znaczna część rządzących nie uznaje obowiązującego prawa. Jako prawo uznaje swoją wolę, która jest wolą zewnętrzną, można przyjąć, że wolą niemiecką – powiedział prezes PiS Jarosław Kaczyński podczas niedzielnego spotkania z dziennikarzami.

– To próba wykreowania nowego, nieprzewidzianego przez prawo stanowiska pełniącego obowiązki prokuratora krajowego, choć przepisy go nie przewidują. W związku z tym premier nie może nikogo takiego powołać – stwierdzi Jarosław Kaczyński. W ten sposób skomentował decyzję prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości Adama Bodnara, który na p.o. prokuratora krajowego powołał Jacka Bilewicza.

Bodnar stwierdził, że powołanie Dariusza Barskiego na prokuratora krajowego w 2022 r. jest nieważne, bo wrócił on ze stanu spoczynku na podstawie przepisu, który dwa lata temu już nie obowiązywał. Dlatego na odsunięcie Barskiego prokurator generalny nie musiał mieć zgody prezydenta Andrzeja Dudy, co przewiduje przegłosowana przez PiS w ostatnich miesiącach rządów ustawa.

– Cały ten zabieg w tej chwili zastosowany jest całkowicie bezprawny, co jest charakterystyczne dla tej władzy i wska-

zuje na stan ogromnego zamieszania i paniki – mówił Kaczyński. PiS był bowiem pewien, że po ustawowym zabetonowaniu Prokuratury Krajowej nadal będą nią rządzić ludzie Zbigniewa Ziobry, byłego prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości.

W sobotę zastępcy prokuratora generalnego poinformowali, że złożyli zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez Adama Bodnara, Jacka Bilewicza „i inne działające z nimi osoby w związku z bezprawną próbą odwołania Prokuratora Krajowego Dariusza Barskiego”.

– Mamy do czynienia z kolejną skandaliczną sytuacją i z łamaniem prawa, które wynika z jednej strony z chęci załatwienia swoich spraw, a z drugiej z totalnego nieprzygotowania do rządzenia i infantylizmu – komentował Kaczyński.

Stwierdził też: – Premier Tusk nie uznaje, że w Polsce istnieje jakiegokolwiek prawo, więc w pewnym sensie nie uznaje istnienia państwa polskiego, bo państwo to m.in. system prawny.

Dodał również, że polska konstytucja zawiodła i trzeba będzie ją zmienić, „bo nie wiera odpowiedniej ilości blokad, które zapobiegałyby takim

działaniom”, i nie ma w niej „organu, który by natychmiast doprowadził do upadku takiego rządu”.

– Znaczna część rządzących nie uznaje obowiązującego prawa. Jako prawo uznaje swoją wolę, która jest wolą zewnętrzną, można przyjąć, że wolą niemiecką. Dziś, kiedy w Polsce praworządność jest beczelnie deptana, nie ma praktycznie żadnej reakcji świata – dodał Kaczyński.

Zapytany przez dziennikarzy, czy posłowie PiS będą bojkotować obrady i głosowania Sejmu, Kaczyński odparł: – Będziemy brali udział w głosowaniach, chyba że będą dotyczyły działań sprzecznych z prawem.

Prezes PiS podkreślił, że Maciej Wąsik i Mariusz Kamiński – jego zdaniem – nadal są posłami. Skomentował też decyzje prezydenta Andrzeja Dudy, który wystąpił o wszczęcie postępowania ulaskawieniowego z udziałem prokuratora generalnego, ale nie skorzystał z szybkiego ulaskawienia prezydenckiego z art. 139 konstytucji. – To decyzja prezydenta, miał motyw, które rozumiem. Przypuszczam, że w skrajnej sytuacji podejmie inną decyzję, ale to tylko moje przypuszczenie, a nie sugestia – podkreślił prezes PiS. ● **Agnieszka Kwiatkowska**

Koniec okupacji budynku TVP

– Chciałem państwu oświadczyć, że opuszczam dziś, po trzech tygodniach, budynek TAI, ale zaznaczając jednocześnie, że ta walka się nie zakończyła – stwierdził Michał Adamczyk, gwiazda TVP za czasów PiS i były szef Telewizyjnej Agencji Informacyjnej.

Agnieszka Kublik

– Ta walka poprowadzi nas do zwycięstwa. Walka z bezprawiem, z deptaniem praw pracowniczych. Walka z tym, co wyprawiają ludzie mianowani przez Donalda Tuska – oświadczył Adamczyk po wyjściu z budynku TVP przy placu Powstańców Warszawy. To tam powstawały programy informacyjne Telewizji Polskiej, takie jak „Wiadomości”, i stamtąd nadawała TVP Info.

Adamczyk nie uznaje nowych władz TVP powołanych przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego Bartłomieja Sienkiewicza. Wraz ze współpracownikami okupował budynek przy placu Powstańców Warszawy, wspierany przez polityków PiS.

– Szanowni państwo, przede wszystkim nasi widzowie. Widzowie tej legalnej, prawdziwej, wolnej Telewizji Polskiej. Chciałbym państwu podziękować za słowa wsparcia, które płynęły do nas przez trzy tygodnie i nadal płyną. 20 grudnia siłą i przemocą, bezprawiem i podstępem wypędzono legalne władze Telewizji Polskiej. Wypędzono wielu dziennikarzy, pracowników i współpracowników. Wyłączono legalny sygnał Telewizji Polskiej. Podłączono sygnał uzurpatorów. Te metody, działania przypominają te, które stosowane są na Białorusi – oznajmił w sobotę Adamczyk.

Niedawno Rada Mediów Narodowych, kontrolowana przez PiS, mianowała go nawet nowym prezesem TVP. W zeszłym roku Adamczyk poszedł na urlop od prowadzenia „Wiadomości”, gdy Onet.pl opisał, jak przed laty znęcał się nad swoją partnerką.

Niewykluczone, że teraz produkcja programów informacyjnych TVP i sama TVP Info wrócą na plac Powstańców Warszawy. Obecnie powstają one w głównym budynku Telewizji Polskiej przy ul. Woronicza.

Być może Adamczyk zostanie teraz kolejną gwiazdą TV Republika Tomasza Sakiewi-



cza. To tu przeniosły się twarze propagandy PiS w TVP – Danuta Holecka, Michał Rachoń czy Miłosz Kleczek.

Walka o odbicie TVP z rąk PiS

Sytuacja w TVP jest skomplikowana. Nowy rząd wprowadza tu swoje decyzje, PiS je kwestionuje i wprowadza swoje.

W skrócie:

– 19 grudnia minister kultury i dziedzictwa narodowego Bartłomiej Sienkiewicz jako jednoosobowe walne zgromadzenie odwołał radę nadzorczą TVP i zarząd. Powołał nową radę nadzorczą, a ta nowego prezesa – Tomasza Syguta;

– 26 grudnia (czyli w drugi dzień świąt) Rada Mediów Narodowych powołała Michała Adamczyka na prezesa TVP, pomijając decyzję Sienkiewicza;

– 27 grudnia Sienkiewicz postawił TVP w stan likwidacji po tym, gdy prezydent Andrzej Duda zawetował ustawę o budżetową, w której przeznaczono na media publiczne 3 mld zł. Z sądu rejestrowego Sienkiewicz wycofał wniosek o wpisanie Syguta jako prezesa, wniosek o wpisanie rady nadzorczej pozostał. Likwidatorem został Daniel Gorgosz;

– 9 stycznia sąd rejestrowy odmówił wpisania do Krajowego Rejestru Sądowego nowej rady nadzorczej TVP (powołanej przez ministra) i nowego prezesa (choć ten wniosek został wycofany). Argumentował, że tylko Rada Mediów Narodowych może dokonywać zmian w spółce. Od decyzji sądu spółka

• **Michał Adamczyk, gwiazda TVP za czasów PiS, nie uznaje nowych władz TVP powołanych przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego Bartłomieja Sienkiewicza**

FOT. OMAR MARQUES/AA/ABACA/EAST NEWS

się odwoła. I do czasu prawomocnego orzeczenia sądu okręgowego decyzje Sienkiewicza są w mocy. Teraz ministerstwo czeka na wpisanie do KRS likwidatora.

Sienkiewicz, powołując nowe władze, działał na podstawie uchwały Sejmu. Posłowie uznali, że konsekwencją wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 2016 r. jest niekonstytucyjność utworzenia Rady Mediów Narodowych. PiS bowiem przekazał jej kompetencje Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Ale po wtorkowej decyzji sądu stara rada nadzorcza TVP uważa, że nie została odwołana, choć nadal obowiązuje domniemanie legalności decyzji Sienkiewicza. Adamczyk uważa się za legalnego prezesa. Na ostatni piątek zwołał nawet spotkanie telewizyjnych dyrektorów.

Likwidator przestrzega Adamczyka

Od 11 stycznia siedziba TAI jest zamknięta, zdecydował tak likwidator spółki Daniel Gorgosz. Nie godzi się też, by stara rada nadzorcza obradowała w siedzibie TVP przy ul. Woronicza. Wydał w tej sprawie w czwartek specjalne oświadczenie. To dlatego w piątek do gmachu przy Woronicza nie został wpuszczony Samuel Pereira, doszło do szarpaniny z pracownikami Telewizji Publicznej, interweniowała policja.

Do Adamczyka wysłał wezwanie przedprocesowe, które poprzedza złożenie ewentualnego pozwu cywilnego. Gorgosz wezwał Adamczyka, by przestał nazywać się prezesem TVP i zakończył okupację budynku TAI przy placu Powstańców Warszawy. ●

„19.30” przeprosza za TVPiS

• W piątą rocznicę zamordowania prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza odbita z rąk PiS Telewizja Polska przeprosiła za mowę nienawiści, jaka łała się z jej anten od 2016 r. To wtedy partia Jarosława Kaczyńskiego przejęła kontrolę nad mediami publicznymi.

• 13 stycznia 2019 r. nożownik zaatakował Pawła Adamowicza, gdy wieczorem przemawiał na Targu Węglowym z okazji zakończenia kolejnej zbiórki Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Umarł następnego dnia. To

był atak polityczny, nożownik Stefan W. krzyczał: – Sie-działem niewinnie w więzieniu, Platforma Obywatelska mnie torturowała, dlatego właśnie zginął Adamowicz!

• W sobotę 13 stycznia 2024 r. to była pierwsza informacja w dzienniku „19.30” TVP. To program, który zastąpił „Wiadomości” Telewizji Polskiej.

• Po materiale przypominającym te tragiczne wydarzenia z 13 stycznia 2019 r. „19.30” przeprosiła. Prowadzący dziennik Zbigniew Łuczyński

odczytał komunikat: „Żadna telewizja, żaden program informacyjny nigdy nie powinien posługiwać się językiem hejtu i nienawiści. Nie może niszczyć ludzi, podsycać złych emocji w społeczeństwie. Do czego taki język prowadzi, właśnie widzieliśmy. Za to, co w minionych latach działo się w »Wiadomościach« TVP, w imieniu redakcji »19.30« i obecnych władz TVP przepraszamy – zwłaszcza bliskich pana prezydenta Pawła Adamowicza”. ●

Agnieszka Kublik

Tak zatrzymano Kamińskiego i Wąsika

Gdy Andrzej Duda był już w Belwederze na spotkaniu z liderką białoruskiej opozycji Swiatłaną Cichanouską, do Pałacu przyjechali dwaj zastępcy komendanta Służby Ochrony Państwa – pułkownicy Krzysztof Król i Bartłomiej Hebda. Ten ostatni był przez środowisko Dudy traktowany jako zaufany człowiek, wcześniej kierował ochroną prezydenta.

SOP podlega szefowi MSWiA Marcinowi Kierwińskiemu (KO). Hebda powiedział szefowej Kancelarii Prezydenta Grażynie Ignaczak-Bandych, by poprosiła na dół Kamińskiego i Wąsika, bo ma dla nich informacje od komendanta służby.

Ignaczak-Bandych poszła po polityków do apartamentu i przeprowadziła ich do pokoju szefa gabinetu prezydenta Marcina Mastalerka, gdzie czekali SOP-owcy. Gdy Wąsik z Kamińskim zeszli, płk Król opuścił gabinet i po chwili wrócił w towarzystwie policji.

Policjantów było 14, wszyscy w mundurach. Do gabinetu nie weszli wszyscy, część czekała w sekretariacie. Według jednej z relacji Ignaczak-Bandych nazwała płk. Hebdę „judaszem”, a Wąsik miał powiedzieć: „Ja panu tego nie daruję”. Kamiński był spokojny. Polityków wyprowadzono w kajdankach.

W drzwiach gabinetu doszło do zamieszania, bo od sekretariatu gabinet oddzielają podwójne drzwi.

Wychodzący z Kamińskim policjanci otworzyli jedno drzwi, ale zapomnieli o kolejnych. Zatrzymani i prowadzący go funkcjonariusze uderzyli w przeszkodę. Gdy już wyszli, jedna z sekretarek zaczęła głośno płakać. Grupa policjantów z zatrzymanymi byłymi ministrami ruszyła w kierunku wyjścia od strony Biura Bezpieczeństwa Narodowego przy ul. Karowej. Tam czekały samochody gotowe do transportu więźniów.

W tym czasie Andrzej Duda jechał do Pałacu. Prezydent zakończył spotkanie w Belwederze, gdy dowiedział się o policyjnej interwencji.

Główną bramę Belwederu zatarasował zepsuty autobus komuni-

kacji miejskiej, ale służby zajmujące się kolumną prezydencką już wcześniej to zauważyły. Samochody prezydenta, bez Andrzeja Dudy w środku, przejechały kilkadziesiąt metrów szerokim chodnikiem za róg ogrodzenia Belwederu i czekały na parkingu pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego, aż prezydent będzie gotowy do wyjazdu. Duda wyszedł z Belwederu bocznym wyjściem wprost do czekających na niego samochodów i kolumna ruszyła na Krakowskie Przedmieście.

Samochody prezydenckie przybyły do Pałacu bardzo szybko i wjechały tam od strony głównego wejścia. Gdyby dowódca ochrony prezydenta wybrał wjazd od BBN, co się zdarza, Duda wszedłby wprost na

policjantów, którzy wyprowadzali Kamińskiego i Wąsika. Minęli się dosłownie o trzy minuty.

Kamiński z Wąsikiem są obecnie w więzieniach w Radomiu i Starych Przysławach koło Ostrołki. W grudniu 2023 r. zostali prawomocnie skazani na dwa lata więzienia za nadużycie władzy podczas tzw. afery gruntowej w 2007 r. CBA, którym kierowali, fałszowało dokumenty dotyczące odrobinienia działek na Mazurach, bo chcieli oczernić ówczesnego wicepremiera Andrzeja Leppera, lidera Samoobrony, koalicjanta w ówczesnym rządzie Kaczyńskiego. Chodziło o rozbięcie partii Leppera i przejęcie jej większego elektoratu. ●

Wojciech Czuchnowski

Wywiad Tuska w 14 punktach

W piątek premier Donald Tusk spotkał się z dziennikarzami w swej kancelarii, wywiad prowadzili Marek Czyż z TVP, Anita Werner z TVN i Piotr Witwicki z Polsatu. To pierwsza taka rozmowa od październikowych wyborów.

Wojciech Czuchnowski

Aborcja, antykoncepcja

– Koalicja Obywatelska złoży projekt dający prawo do legalnej i bezpiecznej aborcji do 12. tygodnia ciąży. Czy będzie to tego większość w Sejmie? Nie mogę brać odpowiedzialności za PSL i Polskę 2050. Na te partie głosowało 15 proc. wyborców i one mają inną koncepcję.

– Lekarze nie będą już bali się prokuratorów. Powinni bać się wszyscy ci, którzy odmówią kobiecie pomocy w trudnej sytuacji.

– Jest już gotowy projekt zmiany przepisów, tak by pigułka „dzień po” była dostępna bez recepty.

ABW

– Rozpoczęły się działania ABW przeciwko prorosyjskim grupom, które próbowały infiltrować policję i wojsko.

Kamiński i Wąsik

– Do końca nie bardzo wiadomo, czy pan prezydent chce ich ulaskawić, czy ich ulaskawił, czy czeka na decyzję ministra sprawiedliwości. Jeśli ich ulaskawi, będą na wolności.

– Jeżeli prezydent uważa, że zasługują na ulaskawienie, niech ich ulaskawi.

– Ich mandaty poselskie wygasły. Tu nie ma przestrzeni na negocjacje.

– Mówienie, że Kamiński i Wąsik zostali skazani za walkę z ko-



FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nie wyobrażacie sobie, co Polska zobaczy w najbliższych tygodniach. Pokażemy skalę nadużyć finansowych w spółkach skarbu państwa. Od tego włos się jeży na głowie

DONALD TUSK
premier

rupcją, jest kłamstwem wyjątkowo ordynarnym.

– Są kraje, gdzie za nadużycia, których się dopuścili, grozi kara dożywocia. Konsekwencją ich przestępstw była krzywda wielu ludzi.

– Odrzucam narrację, że ci, którzy robili złe rzeczy, są bohaterami, bo tak pasuje Kaczyńskiemu.

„Koryto minus”

– Mamy realizację programu „Koryto minus”. Nie wyobrażacie sobie, co Polska zobaczy

w najbliższych tygodniach. Pokażemy skalę nadużyć finansowych w spółkach skarbu państwa. Od tego włos się jeży na głowie.

– Jesteśmy świadkami przywracania państwa prawa i czyszczenia go z agresywnej pazerności.

Kurski Jacek (prezes TVP)

– Okrył się hańbą na resztę życia.

Media publiczne

– Muszą być własnością całego społeczeństwa, a nie jednej partii.

– Chcę rozmawiać z prezydentem o nowej ustawie medialnej.

– Media publiczne będziemy finansować, ale nie może to być fabryka do zarabiania pieniędzy. 26-latek, aktywista od Ziobry w trzy lata zarobił tam 3 mln zł.

– Pieniądzy nie zabraknie, ale nie trzeba na to miliardów, jak zaprojektowali to Kaczyński i Kurski.

Niezależność

– Gwarantuję, że polska prokuratura będzie ode mnie niezależna. Nie rozmawiałem z prof. Bodnarem o tym, jak ma zareagować na wniosek prezydenta [o wy-

puszczenie z więzienia Wąsika i Kamińskiego].

– Prof. Adam Bodnar został powołany na ministra sprawiedliwości, bo nie jest członkiem partii politycznej i jest niezależny.

– Nie chcę mieć ministra sprawiedliwości, który będzie mnie pytał, co ma robić.

Prawo

– Polska musi być państwem, które działa zgodnie z prawem, a nie z tym, co życzy sobie ten czy inny polityk.

Prezydent Duda

– Zwróciłem się do pana prezydenta o rozmowę w cztery oczy, żeby ustalić wspólną przestrzeń w najważniejszych sprawach dla Polski. Chcę, żeby sprawy Ukrainy i naszej polityki wobec Rosji były kwestiami wspólnymi. Takie spotkanie będzie w poniedziałek o godz. 11.

– Prezydent nie powinien wypowiadać się w pobudzeniu, tylko wcześniej skonsultować się z doradcami [chodzi o wpis Andrzeja Dudy, że dymisjonując prokuratora krajowego, Bodnar złamał prawo].

– PiS z udziałem prezydenta dewastował i rujnował państwo prawa.

– Chodzi o to, by osoby najważniejsze w państwie, w tym pan prezydent, zaczęły uznawać prawo.

Protest PiS

– Odrzynani od stanowisk i pieniędzy ludzie PiS nadużywają retoryki patriotycznej i heroicznej.

– Patrzyłem na ludzi, którzy w czwartek protestowali w obronie milionowych zarobków tych, którzy nigdy nie powinni być dziennikarzami. Ci ludzie nie wyglądali na milionerów.

– Przed rządami PiS były też ostre spory, strajki, demonstracje. Ale nigdy nie było tak, by rządzący zagarniali instytucje i robili z te-

go partyjne przybudówki. Zaczęło się piekło.

Sądy i prokuratura

– Musimy zacząć szanować wyroki sądów. Czy one się nam będą podobać, czy nie.

– Oddzielimy stanowisko prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości.

Spółki skarbu państwa

– Będą konkursy na kierownicze stanowiska w strategicznych spółkach skarbu państwa. Również na prezesa Orlenu. Wymienianie w tym kontekście pani Elżbiety Bieńkowskiej jest wyjątkowo nietrafione i nie wiem, skąd się to wzięło.

– Konkurs będzie metodą, której nikt nie będzie mógł ominąć. Procedury będą transparentne.

– Ktokolwiek przyjdzie do mnie z rekomendacją, że ma znajomego do kierowania państwową spółką, niech wie, że to będzie jego ostatnia wizyta.

Ukraina

– Ukraina w wojnie z Rosją potrzebuje pomocy naszej i całego świata. Każdy polski patriota musi uznać to za polską rację stanu. Dopóki Ukraina walczy z Rosją, dopóty my jesteśmy względnie bezpieczni.

– Jadę [w przyszłym tygodniu] na rozmowy do Kijowa. Będę mówił o wsparciu Ukrainy, ale też o interesach polskich rolników i przewoźników.

Wcześniejsze wybory (czy nie kuszą?)

– I tak w najbliższych trzech latach będziemy mieli wybory samorządowe, europejskie i prezydenckie. Gdyby prezydentowi i PiS wpadło do głowy rozwiązanie umożliwiają- ce wcześniejsze rozwiązanie parlamentu, to jestem pewny, że wybory, do których by doszło, wygramy jeszcze wyraźniej niż 15 października. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296987

Ogłoszenie

PREZYDENT MIASTA ŁODZI

informuje o zamiarze wszczęcia na wniosek PGE Dystrybucja S.A. postępowania o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości położonej w Łodzi przy: ul. Aleksandrowskiej (dz. 17/11, B-41) oraz wzywa wszystkie osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości do ich ujawnienia i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia – pod rygorem pominięcia praw tych osób w tych postępowaniach. Oświadczenia, wnioski oraz dokumenty należy przesyłać na adres Urzędu Miasta Łodzi.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297037

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi – Północ w Warszawie pod sygn. akt II Ns 298/23 toczy się postępowanie o **stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Irenie Cyrjak z d. Kacprzak**, c. Waclawa i Ireny, ur. 3.08.1939 w Warszawie, zmarłej 7.09.2021 w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie (Wysockiego 16 m. 122). W skład spadku po Krystynie Irenie Cyrjak wchodzi m.in. spół. Własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego położonego w Warszawie przy ul. Wysockiego.

Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie wzywa spadkobierców Krystyny Ireny Cyrjak aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296981

Może wiesz coś o ich losie? SZUKAMY ZAGINIONYCH

Itaka – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z Itaką.

Dzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, **linia wsparcia:** 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl.

 MARCIN LIPIANIN Brzeg, woj. opolskie Zaginął: 19.07.2023 Wiek: 43 lata	 PIOTR NIPPE Kędzierzyn Koźle, woj. opolskie Zaginął: 15.12.2023 Wiek: 77 lat	 KRZYSZTOF SIKORA Radków, woj. świętokrzyskie Zaginął: 13.12.2023 Wiek: 40 lat
 ZOFIA POŁASKA Liw-Sitarze, woj. mazowieckie Zaginęła: 12.12.2023 Wiek: 80 lat	 PAULINA DZIERWA Wierzbostawice, woj. małopolskie Zaginęła: 02.10.2023 Wiek: 17 lat	 JAN ŻÓŁTOWSKI Płock, woj. mazowieckie Zaginął: 15.11.2023 Wiek: 64 lata

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34296916

Z wielkim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Janusza Majewskiego

wybitnego Mistrza Polskiego Kina. Twórcę kilkudziesięciu filmów, spektakli teatralnych i autora znakomitych książek. Naszego Przyjaciela! Przez wiele lat nie tylko mieszkał na Mazurach i tworzył tu powstał serial SIEDLIŚKO, ale także z małżonką Zofią Nasierowską edukowali artystycznie młodzież i aktywnie uczestniczyli w licznych wydarzeniach kulturalnych. Współ z Jerzym Hoffmanem, Krzysztofem Krauze i Włodzimierzem Niderhauserem zabiegał o utworzenie na Warmii i Mazurach Regionalnego Funduszu Filmowego. Od roku 2008 aktywnie uczestniczył w Forum Kultury Warmii i Mazur, którego podtytuł „po słonecznej stronie ulicy” pochodzi z Jego uwielbianych przez publiczność „Ekscentryków” na podstawie powieści olsztyńskiego pisarza Włodzimierza Kowalewskiego.

We wrześniu 2021 roku z okazji 90 urodzin na Forum Kultury w Olsztynie był bohaterem Benefisu na Jego cześć.

Żegnaj Mistrzu ! Żegnaj Przyjacielu !

Rodzinie, Najbliższym i Przyjaciółom

składamy
wyrazy najgłębszego współczucia

Wioletta Jaskólska
Dyrektor Centrum Edukacji
i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie

Bogumił Osiński
Szef Warmińsko-Mazurskiego Funduszu Filmowego

Kryzys kadrowy w szkołach trwa

– Ani zmiana rządu, ani obietnice podwyżek nie wpłynęły radykalnie na zahamowanie kryzysu kadrowego w oświacie – mówi Marek Pleśniar, dyrektor biura Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty.

Karolina Słowik

O kryzysie kadrowym w szkołach pisaliśmy regularnie przez ostatnie lata. Duże znaczenie miała reforma edukacji przeprowadzona przez PiS zaraz po wygranych wyborach w 2015 r., likwidująca gimnazja. Wówczas z pracy rezygnowali najczęściej ci, których szkoły były „wygaszane” (PiS jak ognia unikało słowa „likwidacja”). Związek Nauczycielstwa Polskiego wyliczył w 2017 r., że wówczas 6,5 tys. nauczycieli straciło pracę, a ponad 18,5 tys. osób miało ograniczony etat, rozpoczęło pracę w kilku szkołach albo przeszło w stan nieczynny.

Potem, w 2019 r., były strajk w szkołach i ogólnie nakręcana przez PiS kampania antynauczycielska, czego dowiedzieliśmy się z maili Michała Dworczyka, byłego szefa kancelarii premiera. Środowisko zapamiętało ostre słowa pod swoim adresem: o „nierobach”, o dwumiesięcznych wakacjach, o przekładaniu papierków z miejsca na miejsce.

Dyrektorzy latają etaty

Ale PiS wolalo te nastroje podgrzewać. Były minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek posługiwał się mitycznym wynagrodzeniem średnim, które z rzeczywistym wynagrodzeniem niewiele ma wspólnego – chcąc udowodnić, jak nauczycielki i nauczyciele dobrze zarabiają, a wciąż żądają więcej. Tymczasem nauczyciele początkujący musieli otrzymywać wyrównania, bo zarabiali poniżej płacy minimalnej.

Efekt jest taki, że dyrektorzy szkół wciąż muszą walczyć o zapelnienie etatów. W połowie lipca 2023 r. osiągnęliśmy rekord – w bankach ofert dla nauczycieli było ponad 26 tys. ogłoszeń. Chodzi tu nie tylko o pełne etaty, ale też części. Są tam również oferty dla specjalistów: pedagogów czy psychologów.

ZNZP uważał, że ta liczba jest zaniżona. Że tak naprawdę brakuje 40 tys. osób na rynku. – Dyrektorzy radzą sobie i albo przyznają doraźne zastępstwa lub nadgodziny, albo angażują emerytowanych nauczycieli – tłumaczy rzeczniczka ZNZP Magdalena Kaszulanis.

Violetta Kalka, polonistka z Torunia oraz założycielka liczącej już blisko 40 tys. członkiń i członków grupy „Nauczyciel zmienia zawód”. Grupa wsparcia”, zwraca uwagę na przeciążenie swojej grupy zawodowej. – Nauczyciele i nauczycielki mają po półtora, dwa etaty. Rekordziści przy tablicy wyrabiają nawet 40-50 godzin. Szczególnie przedmiotów zawodowych, bo ich brakuje najbardziej – mówi nam Kalka.

Ok. 6 tys. wakatów w grudniu

W grudniu 2023 r. w bankach ofert wisiało 5,7 tys. ogłoszeń. Teraz, w styczniu, jest ok. 3 tys. Tak wylicza nauczyciel anglista i wicedyrektor w niepublicznej szkole w Sosnowcu Robert Górniak, który prowadzi w mediach społecznościowych serwis Dealerzy Wiedzy i od miesięcy raportuje o sytuacji nauczycielskich wakatów.

– Teraz ta liczba stopniała, bo na początku roku zawsze topnieje. Ogłoszenia tracą ważność 31 grudnia. Mamy nową stronę Ofertypracy.edu.pl, która agreguje informacje ze wszystkich kuratoriów w Polsce. Wielu dyrektorów dopiero zacznie tam umieszczać swoje oferty – tłumaczy Górniak i podkreśla, że każdego dnia przybywa nawet 250 ofert.

Resort edukacji potwierdził, że od nowego roku ta strona będzie służyć dyrektorom szkół do przekazywania informacji o wolnych stanowiskach pracy i udostępniania ich na stronach kuratoriów oświaty. „Jest to narzędzie szczególnie wykorzystywane przez nauczycieli w okresie tzw. ruchu służbowego, w czasie planowania organizacji pracy w placówkach oświatowych od 1 września danego roku” – podkreśla biuro prasowe Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Ruch kadrowy w szkole rozpoczyna się zwykle w maju. – Trzeba poczekać do wiosny, żeby zobaczyć, jaka jest skala odejść z zawodu – podkreśla Górniak.

„Nauczyciele nie rzucili się z powrotem do pracy”

Czy zmiana rządu i zapowiedź 30-proc. podwyżek mogły wpłynąć na wyhamowanie kryzysu oświatowego? Według naszych rozmówców to zbyt pochopna hipoteza.

– Kryzys nie mógł wyhamować, nauczyciele nie rzucili się z powrotem do pracy. Ta liczba fałuje w zależności od miesiąca – zauważa Górniak. – Zmiany proponowane przez nowy rząd będą miały kluczowe znaczenie. Jeśli wróci stabilizacja, odpływ kadry może przyhamować.

Violetta Kalka uważa, że o wyhamowaniu mówić jeszcze nie można. – Dziennie mam po kilkadziesiąt zgłoszeń od nowych chętnych do grupy „Nauczyciel zmienia zawód”. Podwyżki są dla nas ważne, ale nie najważniejsze. Zmiany, o których słyszymy – np. zadania domowe czy godziny czarnkowe – to drobniaki, zmiany kosmetyczne. A w polskiej szkole są dużo poważniejsze problemy – podkreśla.

W tym miejscu wskazuje np. mobbing w szkołach. Zdaniem Kalki sposób zarządzania zespołami przez dyrektorów musi się zmienić.



• W maju rozpocznie się ruch kadrowy, dyrektorzy będą planować zatrudnianie i zwalnianie

FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nie słyszałam ani od nauczycieli, ani od dyrektorów, żeby pojawiali się nowi kandydaci do zawodu, chociaż wszyscy sobie byśmy tego życzyli. Jest nadzieja na normalność i szacunek, którego nie było w ostatnich latach

MAGDALENA KASZULANIS
rzeczniczka ZNZP

Ile zarabiają nauczyciele

• Wynagrodzenie zasadnicze brutto (bez dodatków np. od gminy i nadgodzin) wynosiło od stycznia 2023 r.:

3690 zł brutto

• dla nauczyciela początkującego;

3890 zł

• dla mianowanego;

4550 zł

• dla dyplomowanego.

• Od stycznia 2024 r. płaca minimalna wzrosła do

4242 zł,

• a od lipca będzie wynosić

4300 zł.

Tylko czy nauczyciele wierzą w poprawę sytuacji? – Usłyszeliśmy już tyle obietnic... Czekamy na ich spełnienie. Wielokrotnie byliśmy oszukiwani, sporo ludzi nie ma wiary w zmiany. Słyszymy o budowaniu relacji. Pracuję w tym zawodzie od 27 lat i od tyłu buduję relacje. Zadań domowych nie zadaje od 20 lat. A my w przepełnionych klasach mamy dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, z autyzmem, nadpobudliwością. Mamy dzieci ukraińskie, które nie rozumieją polskiego. A nie mamy nauczycieli wspomagających, asystentów międzykulturowych. Takie wsparcie nam jest potrzebne, przydałaby się też pomoc prawna dla nauczycieli. Słyszymy o dobrostanie uczniów i uczennic. A co z nami? Jesteśmy przeciążeni, sfrustrowani, nasz stan psychiczny jest bardzo zły – odpowiada Kalka.

Magdalena Kaszulanis z ZNZP również przyznaje, że wciąż jest nerwowo. – Nie widzę tego zatrzymania. Nie słyszałam ani od nauczycieli, ani od dyrektorów, żeby pojawiali się nowi kandydaci do zawodu, chociaż wszyscy sobie byśmy tego życzyli – mówi rzeczniczka ZNZP, ale przyznaje, że nastroje jednak się poprawiły: – Jest nadzieja na normalność i szacunek, którego nie było w ostatnich latach.

Pleśniar: To historyczna podwyżka

Marek Pleśniar, dyrektor biura Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty, która skupia ok. 7 tys. dyrektorów z całej Polski, mówi wprost: – Ani zmiana rządu, ani obietnice podwyżek nie wpłynęły radykalnie na zahamowanie kryzysu kadrowego w oświacie. Nauczyciele tłumnie nie zdecydowali, że jednak nie odejdą, nie zaczęli się też do nas – dyrektorów – zgłaszać.

Podobnie jak Kaszulanis zaznacza jednak, że można mówić o lep-

szych nastrojach. – Środowisko oceniło, że to dobry początek. Przeważają jednak głosy: „Poczekamy, zobaczymy, aż te pieniądze będą na koncie” – podkreśla Pleśniar.

Bo nie ma złudzeń: ten tysiąc z groszami na rękę to wciąż nie są zarobki, które diametralnie odmieniają nauczycielom życie. Choć dają nadzieję, że w tym zawodzie da się żyć. – I trzeba rządzącym przyznać, że jest to historyczna podwyżka. Takiej nie widzieliśmy od lat. Na pewno jest to pewien symbol, bardzo potrzebny. I świetny początek.

W maju rozpocznie się ruch kadrowy, dyrektorzy będą planować zatrudnianie i zwalnianie. Pleśniar mówi, że dopiero wtedy będziemy mogli się przekonać, czy sytuacja nauczycieli realnie się odmieniła.

I powtarza: to, na co nauczyciele czekają najbardziej i co zapewniłoby im poczucie zawodowej stabilności, to powiązanie ich płac ze średnim wynagrodzeniem w gospodarce. Wiedzieliby, na jakie wypłaty mogą liczyć także w nadchodzących latach, a to duży komfort.

OSKKO postuluje m.in. zmniejszenie liczby klas i zapewnienie nauczycieli wspomagających. – Jestem pewien, że byłoby to leczenie. To na pewno sprawi, że będziemy potrzebować mniej psychiatrów dziecięcych – uważa Pleśniar. Zwraca też uwagę na przygotowanie nauczycieli do zawodu: – Być może należałoby pomyśleć o przywróceniu szkół nauczycielskich, liceów pedagogicznych.

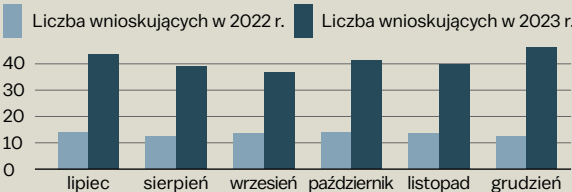
Podkreśla, że nauczyciele nie oczekują zarobków najwyższych w kraju, lecz godziwych. – Równie ważne dla nich jest też to, by byli wspierani w rozwoju zawodowym i szanowani – mówi Pleśniar. I dodaje: – Jeśli środowisko zobaczy, że dla rządu oświata to inwestycja, że coś się dzieje, a szansa na zmiany jest realna, że mają poczucie sprawstwa, poczuja się lepiej. Tyle wystarczy. ●

4,8

PROC.
• O tyle rok do roku spadła produkcja przemysłowa w Niemczech – podał Federalny Urząd Statystyczny. Zaskoczyło to analityków, którzy prognozowali, że wskaźnik ten wyniesie –4 proc.

Liczba udzielanych kredytów w czasie funkcjonowania „Bezpiecznego kredytu 2 proc.”

Lipiec 2022 – grudzień 2023; dane w tys.



© GAZETA WYBORCZA; ŹRÓDŁO: OPRACOWANIE WYBORCZA.BIZ NA PODSTAWIE DANYCH BIURA INFORMACJI KREDYTOWEJ



Spodziewamy się dalszego spadku inflacji. W najbliższych miesiącach może obniżyć się poniżej 3 proc.

ADAM GLAPIŃSKI

prezes Narodowego Banku Polskiego

Przesilenie w emisjach CO₂

Wyrok na węgiel

Polska jest w pierwszej dwudziestce krajów pod względem rocznej emisji CO₂. Ale nasza emisja jest dwanaście razy mniejsza niż Chin.

Ireneusz Sudak

Skoro CO₂ nie ma barw narodowych, a Ziemia ogrzewa się niezależnie od tego, czy gazy cieplarniane zostaną wyemitowane w Europie, Ameryce, czy w Azji, to w imię czego mamy się samobiczować, ciąć emisje, podejmować niepopularne wśród sporych grup społecznych decyzje i przerzucać koszty walki z globalnym ociepleniem na konsumentów?

Taką narrację suflują prawicowi politycy, lobby przemysłowo-górnicze i osoby, które po prostu negują zmiany klimatyczne. I niektóre argumenty tra-

fiają na podatny grunt – bez rozbrojenia fałszywych tez opinia publiczna może wyciągnąć nieprawdziwe wnioski.

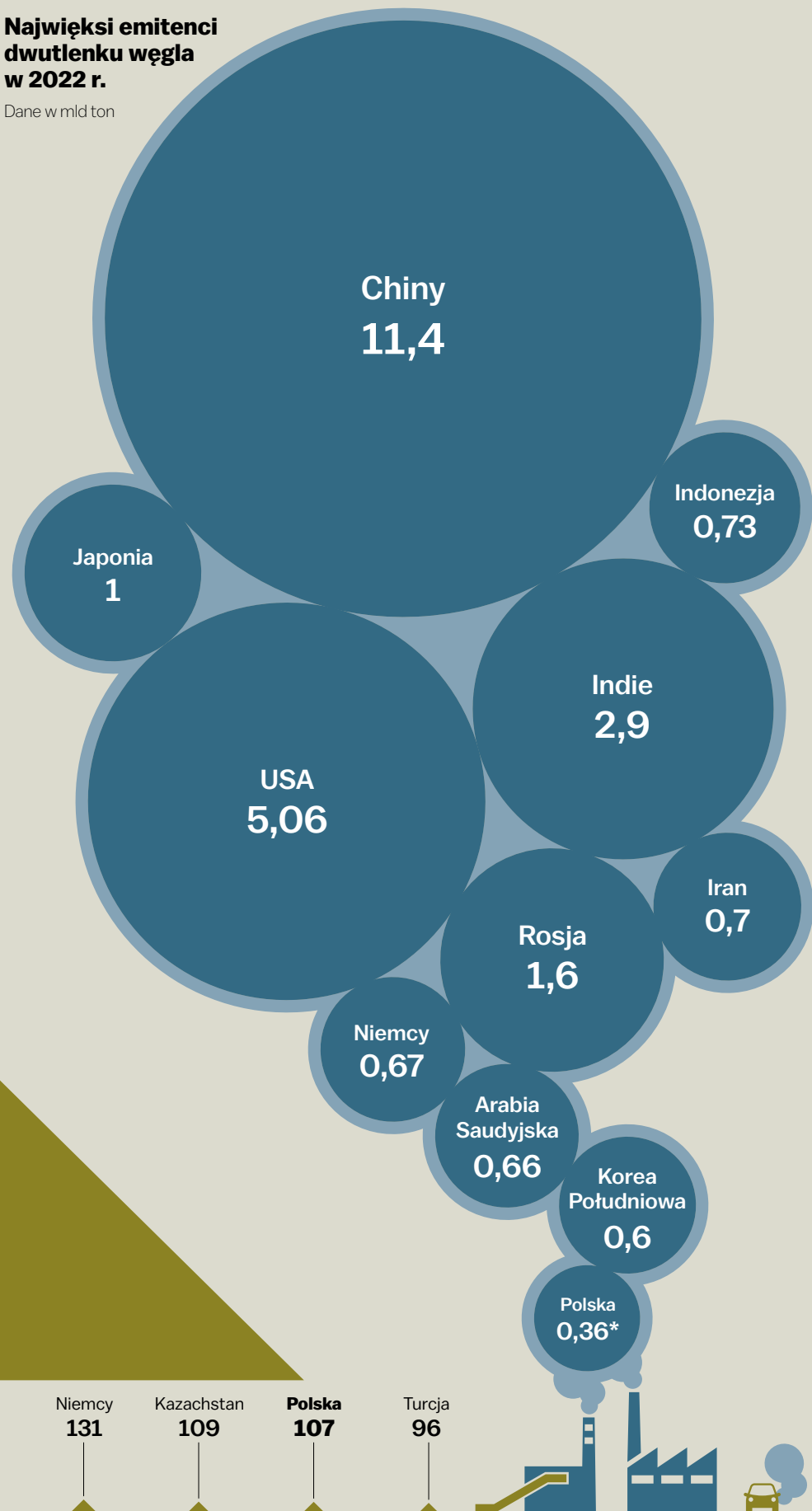
A fakty są takie, że węgiel na naszych oczach abdykuje, a w ślad za nim globalna emisja CO₂ będzie się zmniejszać. Jest wiele czynników ryzyka, ale jeśli nie stanie się nic zaskakującego, ten trend zacznie się najdalej w 2030 r. I nie z powodu „zielonego zafiksowania” UE, ale transformacji energetycznej Chin, a w dalszej perspektywie Indii.

Poziom inwestycji w źródła odnawialne i technologie usprawniające korzystanie z nich (magazyny energii, rozwój sieci) jest rekordowy, wydatki na inwestycje węglowe spadają i być może osiągnęliśmy już szczyt wydobywania. Globalny wyścig o redukcję CO₂ wchodzi w decydującą fazę. ●

• **Czytaj ► II-III**

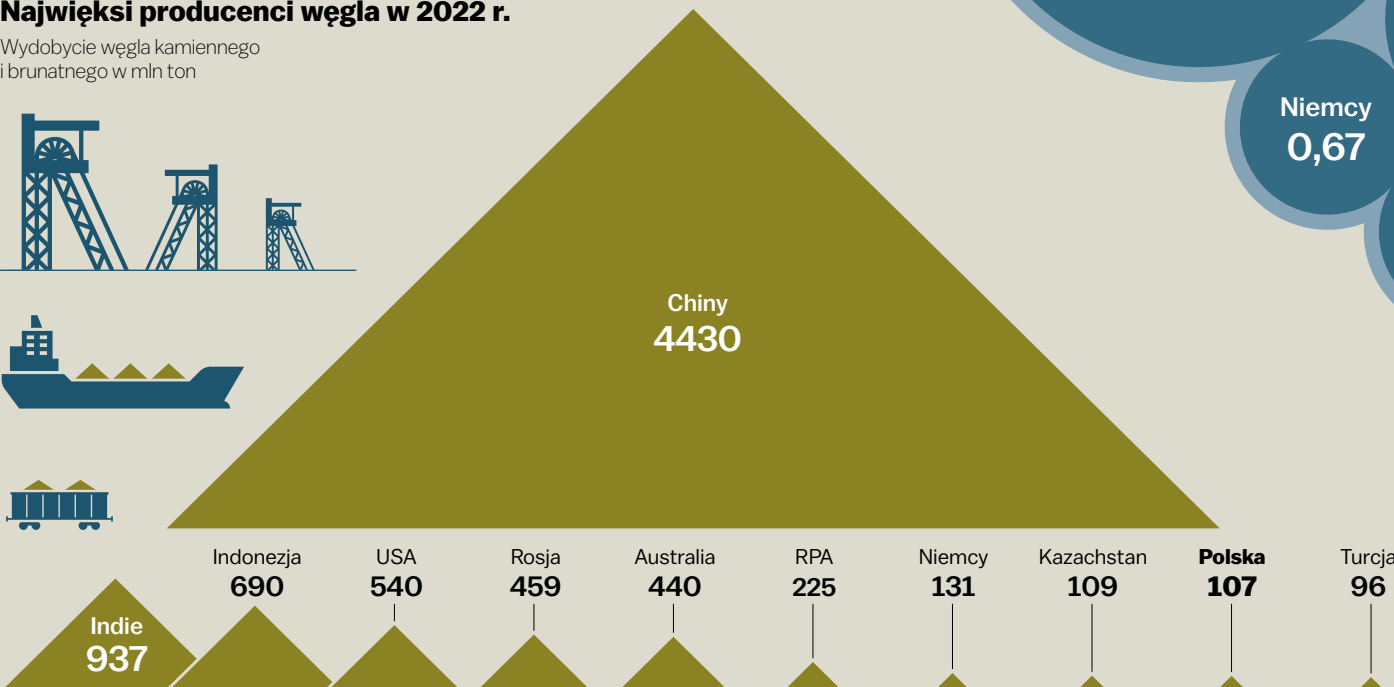
Najwięksi emitenci dwutlenku węgla w 2022 r.

Dane w mld ton



Najwięksi producenci węgla w 2022 r.

Wydobycie węgla kamiennego i brunatnego w mln ton



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: ENERDATA

*dla porównania ŹRÓDŁO: MAE

Początek końca węgla na ś

W nowy rok świat wchodzi z rekordem emisji CO₂ i rekordowym wydobyciem węgla. – Uświadomcie sobie, że unijna polityka klimatyczna nie redukuje emisji CO₂, ale przesuwa je na wschód – mówią przeciwnicy zmian. Tyle że właśnie jesteśmy świadkami węglowego przesilenia.

Ireneusz Sudak

Gdyby na Ziemi wylądowali kosmici, mieliby duży problem ze zrozumieniem tego, jak (nie) walczymy z globalnym ociepleniem.

W grudniu 2015 r. wynegocjowano w Paryżu porozumienie ws. powstrzymania zmian klimatu.

– To punkt zwrotny. Wielki krok dla ludzkości – mówili najważniejsi światowi przywódcy. Poczynione uzgodnienia wzywały państwa do podjęcia działań w celu ograniczenia globalnego ocieplenia do najwyżej 2 st. C w porównaniu z czasami przed wybuchem rewolucji przemysłowej, a najlepiej utrzymanie go na poziomie maksymalnie 1,5 st. To ma być granica akceptowalnego ogrzania się Ziemi – powyżej czeka nas radykalny wzrost ekstremalnych zjawisk pogodowych.

CO₂ nie ma jednak narodowości. Klimat tak samo zmienia się, czy węgiel zostanie spalony na półkuli zachodniej, czy wschodniej. W związku z tym przybywa osób, które mówią tak: Europa dwoi się i troi, żeby ograniczyć emisję, wprowadza nowe podatki i opłaty, przerzuca koszty transformacji energetycznej na obywateli, a w tym samym czasie inne kraje „jadą na gapę”, budując swój dobrobyt na zwiększaniu emisji.

– Nie da się stwierdzić, że Europa, która emituje 8 proc. gazów, zmienia klimat – mówił prezes PiS Jarosław Kaczyński, a w ubiegłym roku powątpiewał w zmiany klimatu. W ostatnich tygodniach w te tony uderzył też np. Tomasz Rogala, prezes Polskiej Grupy Górniczej, jednego z ostatnich i największego w Unii Europejskiej producenta węgla kamiennego, cytowany przez portal wnp.pl:

Apelujemy o uświadomienie sobie faktu, że polityka klimatyczno-energetyczna UE nie redukuje emisji światowych, a tylko przesuwa je geograficznie. I dodał, że wydobycie w skali świata będzie rosło przez Indie i Chiny.

Ile zatem jest prawdy w tym, że trud Europy idzie na marne i czy rzeczywistość reszta świata nie robi sobie nic z celów klimatycznych i zapisków porozumienia paryskiego? Fakty są takie, że... jest dokładnie odwrotnie.

WĘGIEL TO CO₂, A ILE CO₂ EMITUJĄ OZE?

Jak powstrzymać zmiany klimatu, z grubsza wiadomo – ograniczyć zużycie paliw kopalnych, przede wszystkim węgla, którego spalanie uwalnia największej CO₂ do atmosfery.

Skala jest taka: produkcja jednej kilowatogodziny z węgla towarzyszy emisja 350-800 gramów CO₂. W przypadku gazu ziemnego jest to 200 gramów – ciągle dużo. Wiatraki i fotowoltaika też mają swój ślad węglowy: trzeba wytopić konstrukcje stalowe, wyprodukować panele, krzem, przetransportować gotowe pro-

dukty, nieraz na duże odległości. Jednak ślad węglowy odnawialnych źródeł energii jest nieporównywalnie mniejszy i wynosi kilkanaście-kilkadziesiąt gramów CO₂ na jedną kilowatogodzinę.

Bilans ostatnich ponad 8 lat jest taki, że w ub. roku świat ustanowił nowy rekord emisji CO₂ – 37 mld ton (dane Global Carbon Budget), a stężenie CO₂ w atmosferze osiągnęło 422 cząsteczki na milion. Ostatni raz tyle CO₂ było w atmosferze jakieś 14 mln lat temu, a skok stężenia nastąpił, dopiero gdy na masową skalę zaczęliśmy spalać węgiel, ropę i gaz.

Gdyby walkę z emisją CO₂ oceniać po owocach, a nie deklaracjach, należałoby odnotować, że w ub. roku, według danych Międzynarodowej Agencji Energii światowy popyt na węgiel wzrósł o 1,4 proc., przekraczając po raz pierwszy poziom 8,5 miliarda ton.

Ale to nie jest cały obraz sytuacji.

EMISJA CO₂ ROŚNIE ZGODNIE Z PLANEM

Teza, jakoby Europa robiła dużo ws. ograniczenia zmian klimatu, a inni nie robią nic, albo wręcz wykorzystują klimatyczną „naiwność” Unii Europejskiej, nie broni się w zderzeniu z faktami.

A te są takie, że wzrost globalnych emisji CO₂ nie jest zaskoczeniem. Już porozumienie paryskie zakładało wzrost w nadchodzącej dekadzie – gra toczy się nie o to, by zatrzymać go z dnia na dzień, ale by osiągnąć szczyt w dającej się przewidzieć przyszłości.

A gdy już osiągniemy punkt przesilenia, należy się spodziewać szybkich spadków emisji. Główną przyczyną wzrostu jest spalanie węgla, więc to od gospodarki właśnie tym konkretnym surowcem zależy, kiedy emisja CO₂ zacznie spadać.

Czemu Europa ma być w awangardzie walki z globalnym ociepleniem?

Z obszaru obecnej Unii Europejskiej i Wielkiej Brytanii wyemitowano drugą co do wielkości ilość dwutlenku węgla. Powinniśmy brać odpowiedzialność również za swoje wcześniejsze negatywne oddziaływanie na środowisko – mówi nam Bartosz Kwiatkowski, prezes fundacji FrankBold, i dodaje: – Brak działań innych nie usprawiedliwia własnych zaniechań.

Dziś największym emitentem są Chiny (odpowiadają za jedną trzecią globalnych emisji CO₂), USA (12,6 proc.) i Indie 7,6 proc. Unia Europejska byłaby na 4. miejscu, z wynikiem 7,3 proc. Polska emituje 360 mln ton CO₂ – Chiny 4,4 mld ton.

Do tej pory było tak, że globalne emisje CO₂ spadały jedynie wówczas, gdy światowa gospodarka wpadała w recesję, np. w 2009 r., czy w czasie pandemii COVID-19. Po prostu – przemysł „siadał”, więc malała produkcja fabryk i elektrowni. Ale to się zmienia – w ub. roku emisje CO₂ spadły.

• **Pracownicy sortujący węgiel w pobliżu kopalni w Datong w północnej prowincji Shanxi w Chinach, 20 listopada 2015 r.**

FOT. GREG BAKER



• **Dym wydobywający się z elektrowni węglowej w pobliżu Datong w północnej prowincji Shanxi w Chinach, 20 listopada 2015 r.**

FOT. GREG BAKER



EUROPA ZWIJA SWÓJ PRZEMYSŁ?

W 2023 r. USA zmniejszyły emisję o 3 proc., i to przy wzroście PKB o blisko 2,5-2,7 proc. Eurostat szacuje, że UE zmniejszy emisję w 2023 r. również o kilka procent. Jest to zasługa odejścia od węgla – jego zużycie spadło w USA i UE o mocne 20 proc.

W Europie jest to związane z przejściem na odnawialne źródła energii, z kolei w USA więcej dla redukcji emisji zrobiła rewolucja gazu łupkowego niż amerykańskie wiatraki czy fotowoltaika. W Ameryce węgiel trzymał się mocno, ale został kilka lat temu wyparty przez gaz.

Europa ma najbardziej ambitną politykę klimatyczną na świecie, która wyraża się w procedowaniu zapisów pakietu Fit For 55, czyli ograniczenia emisji w UE o co najmniej 55 proc. do 2030 r. Państwa UE pracują nad nowymi przepisami, które pozwolą ten cel osiągnąć, a do 2050 r. uczynić UE neutralną dla klimatu. A przy okazji wzmocnić sektor nowych technologii i zwyciężyć w wyścigu budowy nowych gałęzi przemysłu.

– Działania mające na celu redukcję emisji gazów cieplarnianych pobudzają innowacje, które nie tylko będą poma-

gały państwom europejskim w wypełnieniu ich klimatycznych zobowiązań, ale także spowodują powstanie nowych miejsc prac i wspomogą proces sprawiedliwej transformacji, zwiększą konkurencyjność i dostęp do innych rynków, a także pomogą w adaptacji do już trwających i dopiero nadchodzących skutków zmian klimatu – mówi nam Bartosz Kwiatkowski.

Ale efekt uboczny to rosnące koszty produkcji przemysłowej w Europie, wytop stali, zwijanie się przemysłu ciężkiego. Już za Bugiem nie ma ETS-u, czyli podatku od emisji CO₂. O tym, że piece hutnicze i całe huty są wygaszane, a do Europy szerokim strumieniem płyną stal, cement, aluminium, nawozy z Azji, branża alarmuje od lat.

To się zmienia, bo już od 2026 r. zacznie działać (pilotaż tego programu już trwa) CBAM – Carbon Border Adjustment Mechanism, czyli rodzaj podatku od emisji CO₂, który trzeba będzie uiścić „na granicy” UE. Nawet jeśli nie skończy się dumping tańszych produktów spoza UE, ich import stanie się mniej opłacalny w porównaniu z unijną produkcją.

– Poza tym od tego roku firmy muszą zacząć też stosować wymogi nowej unijnej dyrektywy CSRD (Corporate Sustainability Reporting Directive). W efekcie znacznie więcej przedsiębiorstw będzie musiało wdrożyć system raportowania niefinansowego, który dotyczy wpływu ich biznesu na klimat, w całym łańcuchu wartości. Pośrednio będzie więc wpływać także na pozazuropejskich kontrahentów, którzy eksportują swoje towary do UE – mówi nam Wojciech Kukula z fundacji ClientEarth Prawnicy dla Ziemi.

CO₂ nie ma narodowości. Klimat tak samo zmieni się, czy węgiel zostanie spalony na półkuli zachodniej, czy wschodniej

wiecie

WŁAŚNIE TRWA „WĘGLOWE” PRZESILENIE

W tym samym jednak czasie rosną emisje w krajach rozwijających się, co jest związane głównie ze spalaniem węgla: przede wszystkim w Chinach, Indiach i Indonezji. O tym właśnie ostatnio mówił prezes PGG.

Ale w gruncie rzeczy to nic zaskakującego – to realizacja scenariusza, który był prognozowany. Już w 2015 r. szacowano, że do 2030 r. światowa emisja dwutlenku węgla może wzrosnąć z obecnych 37 mld ton do 55 mld ton rocznie. Według porozumienia, żeby globalne ocieplenie nie przeskoczyło 2 st. C, roczna emisja CO₂ w 2030 r. nie może jednak przekroczyć 40 mld ton rocznie. Potem powinna zacząć ostro spadać.

Czy to się uda, zależy od skali zużycia węgla.

Według Międzynarodowej Agencji Energii popyt na węgiel będzie rósł jeszcze przez 2 lata. W 2026 r. jego zużycie spadnie w porównaniu z 2023 r. o 3,6 proc. Będzie to związane z tym, że Chiny planują w najbliższych 3 latach oddać ogromne projekty odnawialnych źródeł energii: wiatraków, fotowoltaiki, ale też elektrowni wodnych.

– Unia nie jest jedynym miejscem, w którym przyspieszają działania proklimatyczne. W Chinach mamy rekordowe inwestycje w zeroemisyjne elektrownie, a tempo wzrostu emisji jest niższe niż w prognozach sprzed kilku lat – mówi Wojciech Kukula.

Gdy Chiny zaczną odchodzić od węgla, a to, że zaczną, zostało już zadeklarowane, globalne emisje CO₂ szybko będą spadać. Jednak do tego czasu należy się spodziewać dalszego wzrostu konsumpcji węgla: będzie to 8 proc. w przypadku krajów rozwijających się i Indii oraz 5 proc., jeśli chodzi o Chiny.

– Z całą pewnością nie jest też tak, że Europa robi dużo, a inni nie robią nic. Reszta świata też idzie w podobnym kierunku, choć tempo zmian jest różnicowane – mówi nam Tobiasz Adamczewski, dyrektor programu OZE w thinktanku Forum Energii.

– Europa ogranicza emisje CO₂, a inni bardzo mocno się do tego przygotowują poprzez inwestycje w źródła bezemisyjne i strategię klimatyczne. Szacuje się, że szczyt globalnych emisji CO₂ osiągniemy ok. roku 2030. Potem zaczną trwale spadać, i to w ujęciu globalnym, a nie tylko europejskim. Wszyscy duzi emitenci deklarują neutralność klimatyczną. Europa i USA w 2050 r., Chiny 10 lat później. Indie w 2070 r. – dodaje Adamczewski.

– Dlatego Polska powinna pilnie przyjąć – wzorem innych państw, także spoza Europy – krajowe prawo o ochronie klimatu, przewidujące własne cele klimatyczne i plan na ich realizację w poszczególnych sektorach – mówi Kukula.

W sprawie klimatu ubywa pięknoduchów, a przybywa realistów. Cięcie emisji nie idzie nam tak, jak się tego spodziewaliśmy w 2015 r. Stawką będzie nie powstrzymanie zmian klimatu, ale dostosowanie się do nowych warunków.

– Raporty IPCC nie nastrajają optymistycznie. Osiągnięcie celów wyznaczonych przez porozumienie paryskie jest coraz mniej prawdopodobne i niewiele wskazuje na to, żeby miało się to wystarczająco szybko zmienić – ostrzega Bartosz Kwiatkowski.

Ale zastrzega, że to nie jest kwestia naszego „być albo nie być”. – 1 stycznia 2051 r. nie będziemy albo żyć w raju, albo wszyscy zginiemy. Konsekwencje wzrostów globalnych temperatur i związane z nimi sprzężenia zwrotne będą oddziaływać na nas w różnym stopniu – im więcej zrobimy w zakresie ograniczenia emisji i adaptacji do trwających i nadchodzących zmian klimatu, tym większa szansa, że uda nam się zmniejszyć ich negatywny wpływ na funkcjonowanie ludzkości i ekosystemy, jakie znamy. ●

Jutronauci

Program fajniejszy od szkoły

Zakończenie kolejnej edycji programu Jutronauci zawsze jest miłym pretekstem do podsumowań

Sosnowska



FOT. SHUTTERSTOCK

JUTRONAUCI SIĘGAJ ZA HORYZONT

Rozdaniem nagród w konkursie Jutronautów zakończyliśmy siódmą już edycję naszego programu prowadzonego wspólnie przez „Wyborczą” oraz Sebastiana Kulczyka. Od samego początku projekt miał jasny, choć niezbyt popularny w mediach cel: refleksję nad tym, jaka czeka nas przyszłość, i wyróżnianie ludzi, którzy tę przyszłość tworzą już teraz. Nazwaliśmy ich jutronautami.

Proces wylaniania jutronautów co roku, na początku każdej kolejnej edycji, jest jednym z najciekawszych, choć pracochłonnych wyzwań. Pod uwagę bierzemy naukowców, przedsiębiorców, artystów i społeczników, ale najważniejszy wyznacznik jest jeden: to, czym się zajmują, powinno pozytywnie wpływać na przyszłość ludzi i świata.

W efekcie w ciągu trwania projektu zebraliśmy imponującą grupę ekspertów na światowym poziomie. To 121 osób, wybitnych specjalistów w swoich branżach. Znajdują się wśród nich m.in. inżynierka dotyku, badaczka sztucznej inteligencji, fizyk atmosfery i oceanu, ekspertka polityki senioralnej czy projektant dźwięków samochodów elektrycznych. Długo można by wymieniać. Za każdym razem, gdy przeglądałam całą listę, czuję dumę, że zgodzili się dołączyć do naszego projektu oraz że zdecydowana większość z nich rozwija swoje projekty w Polsce.

Wyróżnialiśmy nie tylko tych już ukształtowanych i wybitnych – stworzyliśmy też wyjątkowy program rozwojowo-mentoringowy dla młodszych uczestników. Łącznie w kolejnych edycjach 19 młodych osób otrzymało od nas nagrody finansowe za wyjątkowe osiągnięcia w swoich dziedzinach.

– „Bilet za horyzont” to jeden z najważniejszych punktów mojego rozwoju zawodowego ostatnich lat – pisała dla „Wyborczej” Władka Kijewska, architektka i stypendystka z 2018 r. – Dzięki programowi Jutronauci staram się uzyskać patent na mój wynalazek – pisał Mateusz Kęsy, stypendysta z 2017 r. i twórca projektu Miododajnych Miast.

– Takie doświadczenia są cenniejsze od szkoły – stwierdziła Katarzyna Lipecky, stypendystka z 2019 r. Dzięki Jutronautom zrealizowała projekt artystyczny razem ze swoją mentorką Katarzyną Konieczką i rozpoczęła współpracę z architektem Maciejem Zawadzkim.

Pandemia uniemożliwiła nam współpracę z młodymi w kolejnych latach, ale tym chętniej do niej wróciliśmy w mijającym roku. I tym razem całą edycję poświęciliśmy młodości. Zdecydowaliśmy, że jutronautów wybierzemy spośród osób do trzydziestki, a rozszyfrowanie napięć na linii mileniali – generacja Z było tematem wielu naszych tekstów. Ponieważ jutronauci 2023 dopiero wchodzili w dorosłe życie, mogli wybrać mentorów – jutronautów z lat poprzednich. I to okazało się dobrą, owocującą przez całą edycję decyzją. – Wiele zawdzięczam mentoringowi w programie Jutronauci – opowiada Julian Wąsek, prezes fundacji Szkoła 2.0 i laureat konkursu Jutronautów. – Na przestrzeni kilku miesięcy z całkowitego marazmu w fundacji prze-

szliśmy do momentu, w którym mamy kilkudziesięciu wolontariuszy, wielu partnerów, a przede wszystkim ogrom motywacji, którą staram się każdego dnia przekazywać naszemu zespołowi. Wąsek zapowiada, że dzięki mentoringowi ma zamiar rozszerzyć program szkoleń psychologicznych w szkołach na początku na cały teren Dolnego Śląska, a potem w miarę możliwości na całą Polskę.

– Program Jutronauci odegrał kluczową rolę w rozwoju mojego start-upu – komentuje Zuzanna Kosobudzka, współzalożycielka start-upu upLYFT oraz laureatka nagrody – wyróżnienia w konkursie Jutronautów. – Otrzymany mentoring był niezastąpiony, pomógł mi poruszać się po złożonym ekosystemie medycznym w Polsce oraz w szerszym kontekście europejskim. Mój mentor Jakub Kraszewski dostarczył mi bezcennych wskazówek i praktycznych porad, które umożliwiły mi unikanie typowych błędów i koncentrację na najbardziej efektywnych strategiach.

To, jaką wartością jest projekt Jutronauci, dostrzegła także branża mediów. W 2018 r. nasz program zdobył wyróżnienie w prestiżowym konkursie WAN-IFRA European Digital Media Awards. Zdaniem organizatora konkursu – Światowego Stowarzyszenia Prasy i Wydawców Wiadomości – zwyczajcy udowodnili, że media wpływają na społeczeństwo, jeśli potrafią opowiadać historie, które obchodzą i angażują czytelników.

W ciągu tych siedmiu lat założenia programu się nie zmieniły. Zmienił się za to świat – przeżyliśmy globalną pandemię nieznanego wcześniej wirusa, za naszą wschodnią granicą wybuchła wojna, a od kilku miesięcy coraz więcej branż mierzy się z niespodziewanie szybką ekspansją sztucznej inteligencji. Zastanawianie się, jaka przyszłość nas czeka, jeszcze nigdy nie niosło ze sobą tylu możliwości. ●

Joanna Sosnowska

Na rynku sztuki brakuje 100 mln zł

W roku wyborczym Polacy wybrali. Obrazy, numizmaty i najrozmaitsze kolekcjonerskie dobra za ponad pół miliarda złotych. Najbardziej ochoczo licytowano malarstwo wyceniane do 200 tys. zł. Powyżej miliona rywalizowała zaledwie garstka osób.

Weronika Kosmala

Spomiędzy platanów widać, jak samochód zbliża się do wysokiej, kutej bramy. Rozlega się dzwonek, a ktoś w szafirowej marynarce ostrożnie wysuwa z bagażnika płaski prostokąt zawinięty w folię i karton. Obraz wylicytowany za kilka milionów złotych dostarczono pod wskazany adres.

Zdarza się, że drzwi otwiera kolekcjoner, który zapłacił więcej, niż zakładał początkowo, ale na widok wyczekiwanego dzieła uświadamia sobie, że nigdy nie będzie chciał się z nim rozstać. Bywa też, że za bramą czeka nabywca, który najchętniej nie rozwijałby folii, bo obraz odczekać ma w magazynie na dobry sprzedażowy moment.

Jednych i drugih – licytujących w siedmiocyfrowych kwotach – zabrakło na aukcjach w minionym roku. Na rynku sztuki zaobserwowano wyraźne ożywienie w tzw. średnim segmencie cenowym, ale kiedy brakuje garstki najwyższych notowań, obrót wydaje się nurkować. W 2023 r. zabrakło rekordów na ponad 100 mln zł.

Na całym rynku kolekcjonerskim wylicytowano w ubiegłym roku niemal 200 tys. pozycji za ponad 0,5 mld zł. Jak podaje raport OneBid, blisko trzy czwarte tego obrotu stanowiła sprzedaż dzieł sztuki i artystycznego rzemiosła, która znalazła w tym okresie o mniej więcej 115 mln zł względem 2022 r. Zdaniem ekspertów za uszczupleniem statystyki stoi jednak nie cały segment malarstwa, tylko sam jego wierzchołek.

Liczba transakcji na polskich aukcjach wzrosła, a kolekcjonerzy zdecydowanie żywiej licytowali prace wyceniane do ok. 200 tys. zł. W czym więc problem? W historycznie nietypowych, szczytowych notowaniach z 2022 r., które dochodziły do kilkunastu milionów złotych, a nawet przebiły próg 20 mln zł za obraz. Jeśli zsumowalibyśmy wartości zaledwie dziesięciu rekordów malarstwa dawnego i powojennego z 2022 r., otrzymalibyśmy trochę mniej niż 100 mln zł. Z grubsza taka jest właśnie różnica pomiędzy wynikami z minionego i poprzedniego roku. To raptem dwadzieścia prac – niezwykle wąski, choć tłusty klin tortu. Wniosek wydaje się więc klarowny: segment kolekcjonerów gotowych przekraczać kilkumilionowe progi miał w ubiegłym roku co innego na głowie.

MILIONERZY MAJĄ JUŻ PO MALCZEWSKIM

Ze względu na utrzymującą się w Polsce inflację właściciele najcenniejszych obiektów nie byli skłonni do upłynniania zbiorów, niemniej z rezerwą do oferty podchodzili w minionym roku również licytujący powyżej milionowego progu.

– 2023 był przede wszystkim rokiem wyborczym, a niepewność względem wyniku odznaczała się dotkliwie na nastroju kupujących. Nastrój na rynku kolekcjonerskim – a w szczególności w najwyższym segmencie cenowym – jest niezwykle istotny, bo o decyzji o nabyciu kosztownego malarstwa przesądza nie tyle stan konta, ile wolność od obaw. Rynek sztuki jest wyjątkowo czułym barometrem, jeśli chodzi o tzw. klimat biznesowy – komentuje Konrad Szukalski, współwłaściciel domu aukcyjnego Agra-Art.

Notowaniom kosztownych pereł malarstwa nie pomogła również pewna zmiana proporcji ceny do walorów artystycznych obiektów, które trafiały do aukcyjnych katalogów. Z uwagi na to, że mniejsze grono kolekcjonerów decydowało się upłynniać zbiory z najwyższej półki, o wysokości wyceny przesądzała często nie tyle wyjątkowość samych prac, ile ich niedostatek w obiegu.

– Kolekcjoner, który przed kilkoma laty nabył np. obraz Jacka Malczewskiego, wydając milion złotych – obraz olśniewający, który wyglądał jak przysłowiowy milion dolarów – obecnie, przeglądając aukcyjne katalogi, dostrzega wyżej wycenione prace o mniej oczywistych walorach: skromniejszego formatu, o mniej starannym wykończeniu – dodaje Konrad Szukalski.

Taki kolekcjoner nie podejmie licytacji dzieła, które nie wniesie do jego zbioru niczego nowego. Ponadto – jak zauważa Szukalski – większość tego segmentu kupujących posiada już na ścianie, hasłowo mówiąc, Malczewskiego muzealnej klasy.

O tym, że grono nabywców płacących najwyższe rachunki jest chwilowo nasyczone, świadczy też jego liczebność. Zdaniem ekspertów w licytacjach powyżej milionowego progu bierze przeważnie udział mniej niż dziesięć osób.

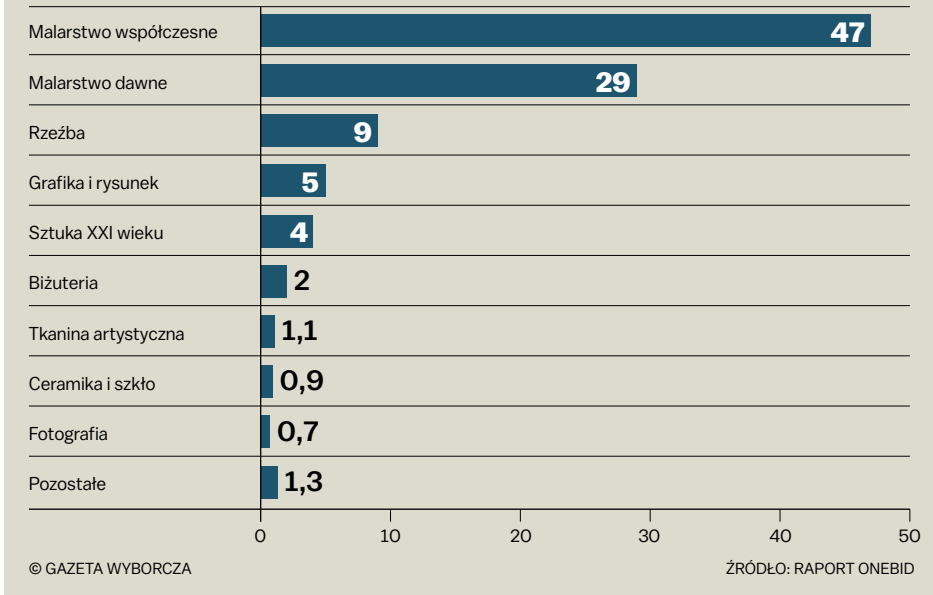
WYSKOKI OZNACZAJĄ KŁOPOTY

O ile wśród ubiegłorocznych notowań próżno szukać aukcyjnych rekordów po kilkanaście milionów złotych, o tyle na rynku mówi się raczej o stabilizacji niż o ochłodzeniu. Wbrew pozorom ceny wielokrotnie przekraczające spodziewany poziom potrafią być też źródłem kłopotów.

– Warto podkreślić, że pewne urealnienie się cen nie jest sygnałem niepokojącym, tylko uspokajającym dla rynku. Kiedy nagle dochodzi do gwałtownego podniesienia się poziomów ze względu na nieoczekiwany napływ kapitału – jak działo się w okresie

Struktura rynku sztuki i rzemiosła w 2023 r. – udział segmentów w obrocie

Dane w proc.



pandemii – notowane bywają rekordy, które trudno wyjaśnić naturalnym trendem wzrostowym. Rosną wówczas oczekiwania właścicieli obiektów, co bardzo zaburza wycenę prac trafiających do obiegu – komentuje Katarzyna Dąbrowska z Sopotkiego Domu Aukcyjnego.

Kiedy aukcyjne notowania zaczynają wielokrotnie przekraczać katalogowe wyceny ekspertów, sprzedający oczekują, że każda z prac danego artysty licytowana powinna być od podwyższonej kwoty.

– Wiemy natomiast, że nic tak nie osłabia popytu, jak nierealne, przeszacowane progi – dodaje Dąbrowska.

Jej zdaniem od gorączki zakupowej w czasie pandemii zmieniło się na rynku sztuki sporo, a wybory kolekcjonerów częścię dowo-

Ze względu na utrzymującą się w Polsce inflację właściciele najcenniejszych obiektów nie byli skłonni do upłynniania zbiorów

dzą ich wiedzy, głębszego rozeznania tematu. Niewątpliwie zakończył się etap inwestycyjnego pędu, kiedy spore grono niedoświadczonych nabywców licytowało głównie z myślą o potencjale zwykłym.

– Rynek sztuki, owszem, potrafi zapewnić inwestorom zarobek, jednak w przewadze są to nie zakupy krótkoterminowe, tylko lokaty przewidziane na dłuższy okres. Bieżącą sytuację uznałbym raczej za zdrową, zwłaszcza że coraz wyraźniejsze rozbudzenie towarzyszy licytacjom dzieł wycenianych na kilkadziesiąt tysięcy złotych, a tych jest przecież znacznie więcej niż obiektów wartych miliony – komentuje Jarogniew Muszyński, właściciel platformy OneBid. Jak twierdzi, znacząco zwiększa się również grupa nabywców licytujących online.

– Kiedyś w salach domów aukcyjnych trudno było o wolne krzesło, podczas gdy obecnie udział transakcji zawieranych w drodze internetowych licytacji jest w niektórych segmentach dominujący – dodaje Muszyński. Jak widać, kolekcjonerzy – oprócz możliwości rywalizowania o cenne dzieło w domowych kąpiach – coraz wyżej cenią też prywatność.

POLSKIE NAZWISKA NA ŚWIECIE

Nie jest niespodzianką, że na aukcjach sztuki handlowano głównie obrazami ani że częściej były to prace powojenne niż dawne. Jak wynika z raportu OneBid, obrót malarstwem współczesnym przekroczył w minionym roku poziom 172 mln zł, co stanowi jedną trzecią sprzedaży na polskich aukcjach. Wśród

dziesięciu najwyższych notowań w tej kategorii szczególną uwagę zwracają dwa nazwiska dzielące pomiędzy sobą połowę tabeli rekordów: Opalka i Juskiewicz. Pięć pozostałych wyników to sprzedaże abstrakcyjnych obrazów Wojciecha Fangora, niemniej jego udział w zestawieniu to żadna nowość. W 2022 r. na dwadzieścia najkosztowniej- szych dzieł współczesnego malarstwa Fangorowych abstrakcji przypadło aż czternaście. Ewa Juskiewicz natomiast, jak podaje OneBid, gości w tej tabeli jako debiutantka, choć od razu z trzema notowaniami powyżej 2 mln zł za każdy obraz.

Malarstwo mającej niespełna 40 lat artystki docenione zostało nie tylko na rynku lokalnym, ale przede wszystkim na zagranicznym. Kiedy jednak pada informacja, że dzieło utalentowanej gdańszczanki wylicytowano na Zachodzie powyżej 1,5 mln dolarów, krajowy popyt nie może nie zaiskrzyć od zleceń. Przywodzące na myśl malarstwo minionych epok, kobiece portrety Ewy Juskiewicz stanowią niemalże kopie dzieł dawnych mistrzów z jedną, choć znaczącą różnicą. W miejscu łagodnie uśmiechających się twarzy dam widzimy plemienną maskę, owadzi korpus albo kokon z włosów czy tkanin, zupełnie jakby muślinowa dworska suknia lub staranna fryzura ożyły i postanowiły udusić portretowaną. Z konwencjonalnego przedstawieniowego malarstwa powstaje w ten sposób surrealizm, a jednocześnie ważny komentarz w dyskusji o skostniałych kanonach kobiecego piękna.

Mimo całkowicie odmiennych języków artystycznych wątek międzynarodowego uznania pozwala wymienić jednym tchem właśnie Ewę Juskiewicz i Romana Opalkę. Jak podaje OneBid, w 2023 r. charakterystyczne obrazy artysty dwukrotnie przebiły próg 4 mln zł, co również nie stanowi kontrastu względem notowań na światowych aukcjach.

DOBRZE MIEĆ RZEŻBĘ

Oprócz potocznego wydzwisku tego zdania o rzeźbę postarać się można również w trosce o kondycję portfela aktywów. Rynek tzw. sztuki przestrzennej jest znacząco skromniejszy niż obieg dzieł na płótnach, niemniej w minionym roku zwiększył się o ponad 30 proc. Z danych OneBid wynika jednak, że za ponad 40 proc. obrotu w segmencie rzeźby odpowiadają zaledwie trzy najdroższe pozycje autorstwa Magdaleny Abakanowicz, której staż w tabeli rekordów jest równie imponujący co wspomnianych abstrakcji Fangora. Rzeźba, zdaniem ekspertów, budzi coraz większe zainteresowanie kolekcjonerów, choć nie przebiega się w statystykach z dosyć prozaicznych powodów.

– W porównaniu z innymi obszarami to niewątpliwie dziedzina trudniejsza, chociażby ze względu na fakt, że rzeźba jest stosunkowo droga, ponieważ w jej cenie istotną składową jest wartość materiału – komentuje Agnieszka Gnietek, właścicielka domu au-



• **Obraz „Brasserie” Stanisława Dębickiego to na rynku prawdziwa rzadkość. Dzieło pochodzące z przedwojennych zbiorów lwowskiego kolekcjonera trafiło na aukcję z ceną wywoławczą 6 tys. zł, jednak jego wartość poszybowała do 208,8 tys. zł z opłatami**

FOT. AGRA ART

kcyjnego Xanadu. Jak zauważa, odlew z brązu czy praca wykonana w bloku marmuru nie mogą nie być kosztowne, a na tym przeszkody natury praktycznej się nie kończą.

– Takie dzieło jest ponadto przeważnie ciężkie i – co się z tym wiąże – trudniejsze w transporcie, dlatego nierzadko się zdarza, że artysta rezygnuje z dostarczenia takiej pozycji na aukcję – tłumaczy Gniotek.

Jeśli mowa o rzeźbach licytowanych do milionowych poziomów, koszt wynajęcia bagażówki nie jawi się jako znaczące ryzyko finansowe, lecz trzeba pamiętać, że stabilny rynek u podstaw powinien mieć liczne transakcje, ale opiewające na niższe wartości. Ubiegłoroczny rekord w tym segmencie padł na poziomie 9,6 mln zł. Na wylicytowaną do tej kwoty pracę Magdaleny Abakanowicz składał się zespół dwudziestu figur

z brązu. Najpewniej było ich znacznie więcej niż kolekcjonerów gotowych na ogół licytować do tego poziomu.

NUMIZMATY – SPORT POLAKÓW

Jako że najbardziej ożywioną dyskusję prowokują notowania na aukcjach malarstwa, łatwo umyka niezbity fakt: to nie rynek sztuki jest najprężniejszy pod względem liczby transakcji. Segmentem, na który przypadło w minionym roku aż 65 proc. wylicytowanych obiektów, pozostaje numizmatyka, narodziła pasja rodaków. Jak wskazują dane OneBid, dziedzina ta zwiększyła ponadto swój udział w obrocie, rozrastając się do rozmiarów jednej czwartej całego rynku aukcyjnego.

– Na niewątpliwy rozkwit numizmatyki w Polsce wpływa kilka czynników, choć w 2023 r. najczęściej mówiło się o niezwykłym ożywieniu w segmencie pieniędzy papierowych. Według naszych danych obrót dawnymi banknotami wzrósł niemal o połowę względem poprzedniego roku, a w horyzoncie trzech lat zwiększył się aż o 130 proc. – komentuje Jarogniew Muszyński.

Bezsprzecznie specyfiką numizmatycznego rynku jest również jego postępowość, bo transakcje zawarte w drodze tradycyjnych licytacji na sali stanowią zaledwie kroplę w morzu notowań.

Nieczęsto zdajemy sobie również sprawę, że polskie mennictwo z królewskich czasów niepohamowane emocje budzić może też na aukcjach światowych. Rekordowy rachunek za monetę z popiersiem Zygmunta III Wazy zapłacono po nowojorskiej aukcji w 2018 r., a opiewał on na równowartość około 8 mln zł. Najwyższe ubiegłoroczne notowanie w Polsce nie różniło się natomiast od tej pozycji ani awersem, ani rewersem, a jedynie masą. 50-dukatową monetę wybitą tymi samymi stemplami co rekordowe 100 dukatów, sprzedano w Warszawie za ponad 3,2 mln zł.

POCZTÓWKA ZA TYSIĄCE ZŁOTYCH

Mimo że najczęściej licytowano na polskich aukcjach numizmaty, a najwięcej wydawano na dzieła malarstwa, warto podkreślić, że rynek kolekcjonerski tworzy mnóstwo odrębnych, specjalistycznych dziedzin. W ciągu roku w katalogach pojawiają się tysiące przykładów artystycznego rzemiosła – ceramiki, ręcznie formowanego szkła czy wysadzanych diamentami wyrobów jubilerskich – a także ponad 20 tys. książek, historycznych dokumentów, czasopism. Rekordem na rynku bibliofilskim okazała się w minionym roku wydawną w 1521 r. „Chronica Polonorum” – pierwsza

drukowana historia Polski autorstwa Macieja z Miechowa. Jej wartość przekroczyła 140 tys. zł. Fakt, że dawne księgarskie pozycje osiągać potrafią wartość samochodów, nie jest przy tym zupełną nowością, zważywszy, że mowa o rynku dojrzałym, na którym zakupy odbywają się raczej z potrzeby posiadania unikatów niż z pobudek inwestorskich czy tzw. salonowych obowiązków. Te ostatnie zaspokaja często właśnie segment najkosztowniejszych dzieł malarskich. Bywa przecież, że oprócz zapewnienia wartości artystycznej dzieło Malczewskiego czy Fangora odgrywa rolę pewnego emblematu – cennego akcesorium rozpoznawalnego dla grona ambitnych znawców.

Od takich podprogowych wątków wolny wydaje się bez wątpienia aukcyjny obieg pocztówek, fachowo mówiąc: rynek filokartystyczny. Jak wynika z raportu OneBid, to właśnie on odświeżył w minionym roku perspektywę kolekcjonerów, zwiększając obrót o ponad 80 proc. Jak twierdzą eksperci, wartość dawnych pocztówek może być zdumiewająco wysoka, jednak większość posiadaczy zbiorów nie ma świadomości, że zalegający na dnie szuflady stos kartek można byłoby wymienić na parę lotniczych biletów za ocean i z powrotem. W 2023 r. za pojedynczą pocztówkę przedstawiającą fragment przedwojennej Warszawy zapłacono ponad 9 tys. zł. O cenie przesądziły zarówno jej rzadkość, jak i fakt, że prezentowała rzadkie ujęcie skrzyżowania ulic Senatorskiej i Miodowej. W kadrze widać zatrzymane ok. 1910 r. życie miasta – rozjeżdżające się w trzech kierunkach dorożki, gęsto zapisane szyldy nad witrynami, przechodniów, obfite rzeźbiarskie dekoracje fasad i ogromne latarnie z żeliwnymi, ażurowymi oprawami.

Czy skoro wspomniane na samym początku współczesne pejzaże z kutą bramą i platanami uzupełniają już Fangor nad biurkiem i Malczewski w jadalni, nie pora rozejrzeć się za czymś, czego nie odkrył jeszcze nikt ze znawczych? ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296980

W Sądzie Rejonowym w Chełmnie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 157/22 toczy się sprawa z wniosku Związku Komunalnego Gmin Powiatu Chełmińskiego z siedzibą w Stolinie o stwierdzenie nabycia spadku po Mariuszu Trepkowskim, synu Jerzego i Zdzisławy (z d. Meijer), mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w m. Unisław, którego zwłoki znaleziono dnia 12.12.2020r. w m. Unisław.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego i wszystkich zainteresowanych w sprawie aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Chełmnie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34297141

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



OGŁOSZENIE PŁATNE

34296938

Burmistrza Miasta Człuchowa
zamieszcza wyciąg z ogłoszenia o III przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej budynkiem usługowym, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Człuchów, położonej w Człuchowie przy ulicy Średniej 12a, tj.:

działka nr 3/76 o pow. 0.0415 ha, zabudowana budynkiem usługowym o pow. użytkowej 224,84 m2 oraz niezabudowana działka nr 3/98 o pow. 0.0085 ha, jako funkcjonalnie jedna nieruchomość, opisane w księdze wieczystej nr SL1Z/00035280/4, przeznaczone do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego jako teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub usługowej.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 520.000,00 zł (pięćset dwadzieścia tysięcy zł), – 500.000,00 zł za działkę nr 3/76 wraz z budynkiem oraz 20.000,00 zł za działkę nr 3/98 – do ustalonej w przetargu ceny sprzedaży niezabudowanej działki nr 3/98 zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się dnia **21 marca 2024 r. o godz. 10:00** w Urzędzie Miejskim w Człuchowie (w sali posiedzeń nr 102). I przetarg na sprzedaż w/w nieruchomości odbył się 26.04.2023 r.. II przetarg odbył się 26.09.2023 r. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej zbywanej nieruchomości na konto Urzędu Miejskiego w Człuchowie BNP PARIBAS Bank Polska S.A. nr 35203000451110000002286250 do dnia 14 marca 2024 włącznie.

Ogłoszenie zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Człuchowie przy alei Wojska Polskiego nr 1 oraz na stronie internetowej UM www.bip.czuchow.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Człuchowie pok. nr 116 tel. 598342291 wew. 312.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297044

OGŁOSZENIE

„Suwalska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Suwałkach, ul. Korczaka 2A, 16 - 400 Suwałki, tel. (87) 563 03 46, fax. (87) 566 51 61

ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę materiałów do remontu dźwigów w 2024r. w zasobach SSM.

Wymagany termin dostawy materiałów – do 31 marca 2024r.

Materiały przetargowe po udokumentowaniu uiszczenia opłaty w wysokości 200,00 zł brutto można odebrać w siedzibie Spółdzielni, ul. Korczaka 2A, pokój nr 5.

Termin składania ofert upływa z dniem 1 lutego 2024r. do godz. 12⁰⁰. Przetarg rozpoczyna się 1 lutego 2024r. o godz. 12¹⁵ w siedzibie Suwalskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Suwałkach przy ul. Korczaka 2A w sali konferencyjnej pokój nr 2.

Wadium przetargowe wynosi 1.000,00 zł. na warunkach określonych w Instrukcji dla oferenta.

Uczestnikami przetargu mogą być wyłącznie oferty, którzy zakupili materiały przetargowe od Zamawiającego.

SSM zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296817

Wykaz Nr 1/2024
nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego
Wójt Gminy Dolice

zgodnie z art. 35 ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami – t. j. Dz. U. z 2023 r. poz. 344, 1113, 1463, 1506, 1688, 1762, 1906, 2029, podaje do publicznej wiadomości, iż do sprzedaży została przeznaczona niżej wymieniona nieruchomość:

Oznaczenie nieruchomości	Działka	50/3
	Obręb	0022 – obręb Zalecino
	Powierzchnia w m²	4 444
	Księga wieczysta	SZZT/00018781/7
	Użytek	Bi
	Cena nieruchomości	1 750 000,00 zł
	Podatek VAT	nieruchomość podlega zwolnieniu z podatku VAT na podstawie art. 43 ust.1 pkt 10a ustawy o VAT
Opis nieruchomości	Nieruchomość zabudowana budynkiem po byłej szkole podstawowej, na działce znajdują się drzewa iglaste i liściaste i urządzone trawniki, działka wyposażona jest w drogę utwardzoną i sieci uzbrojenia terenu – wodociągową, kanalizacyjną, elektroenergetyczną i gazową. Budynek byłej szkoły składa się z części parterowej i w części piętrowej z niskim parterem tworzącym funkcjonalną całość, pow. zabudowy 212,26 m², pow. użytkowa 162,19 m², kubatura 1014,0 m³	
Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania	Działka nr 50/3, obręb Zalecino wchodzi w zakres terenów objętych miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego obrębach geodezyjnych: Zalecino, Kolin, Szemiłino, Przewłoki, Uchwała nr IX/60/15 z dnia 21.07.2015 r. Rady Gminy Dolice. Miejscowy plan zagospodarowania określa funkcję przedmiotowej działki jako: U2 – teren zabudowy usługowej.	
Termin zagospodarowania nieruchomości	Nie dotyczy	
Wysokość stawek procentowych opłat z tytułu użytkowania wieczystego	Nie dotyczy	
Wysokość opłat z tytułu użytkowania, najmu lub dzierżawy	Nie dotyczy	
Termin wnoszenia opłat	Nie dotyczy	
Zasady aktualizacji opłat	Nie dotyczy	
Informacje o przeznaczeniu do sprzedaży, do oddania w użytkowanie wieczyste, użytkowanie, najem lub dzierżawę	Sprzedaż nieruchomości w drodze przetargu ustnego nieograniczonego	
Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami	6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu, tj. do dnia 27 lutego 2024 r. Pierwszeństwo nabycia ww. nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 ww. ustawy przysługuje osobie fizycznej lub prawnej, której przysługuje roszczenie o nabycie ww. nieruchomości oraz poprzednim właścicielom pozbawionym prawa własności przed dniem 5 grudnia 1990 r. lub spadkobiercą, pod warunkiem złożenia wniosku, w terminie j. w.	

Dolice, dnia 15 stycznia 2024 r.
Miejsce publikacji: – Biuletyn Informacji Publicznej <https://bip.dolice.pl/>, <https://dolice.pl/aktualnosci/>
– tablica ogłoszeń Urzędu Gminy Dolice

– prasa lokalna, prasa ogólnokrajowa Wywieszono na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni od dnia 09 lutego 2024 r.

Wójt Gminy Dolice

„Mieszkanie na start” to za mało

Rynek mieszkaniowy potrzebuje szerszego spojrzenia. Programy takie jak „Bezpieczny kredyt 2 proc.” czy „Mieszkanie na start” nie rozwiążą obecnych problemów a nawet mogą wygenerować kolejne. Eksperci nie mają wątpliwości że potrzebne są kompleksowe działania, odporne na terror cyklu wyborczego.

Justyna Sobolak

Ministerstwo Rozwoju i Technologii ogłosiło niedawno następcę zakończonego oficjalnie 1 stycznia 2024 roku programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.”. Nowe rozwiązanie jest dopiero w fazie przygotowania, będzie musiało przejść jeszcze przez proces konsultacji, a potem uzyskać poparcie w Sejmie, co wcale nie jest oczywistą sprawą. Wyborcza.biz pisała, że Partia Razem nie zamierza poprzeć pomysłu rządu. Zastanawia się nad tym cała Lewica.

RYZIKO DALSZEGO WZROSTU CEN

Dlaczego? To kolejny program, który będzie stymulował popyt przy niskiej podaży, co znów może doprowadzić do niebezpiecznego wzrostu cen mieszkań. Skorzysta z niego tylko część społeczeństwa, a straci większość, bo mieszkania staną się jeszcze mniej dostępne. Stracą osoby niekwalifikujące się do wsparcia oraz te, które posiadają już nieruchomości, ale będą chciały za jakiś czas zamienić ją na większą. Stracą rodziny z jednym dzieckiem czy dwójką, które żyją na małym metrażu, a chciałyby poprawić komfort życia – z „Mieszkania na start” skorzystać mogą bez warunku, że to pierwsze mieszkanie, wyłącznie gospodarstwa pięcioosobowe.

A kto zyska? Banki i deweloperzy, co pokazał już „Bezpieczny kredyt 2 proc.”. Warto zauważyć, że w grudniu 2023 roku, jak wynika z danych Biura Informacji Kredytowej, wartość zapytań o kredyty mieszkaniowe wzrosła o 42l proc. rok do roku! O wsparcie w zakupie mieszkania w ostatnim miesiącu roku wnioskowało 46,34 tys. potencjalnych kredytobiorców w porównaniu z 12,3 tys. rok wcześniej. W porównaniu z listopadem 2023 roku liczba osób wnioskujących o kredyt mieszkaniowy wzrosła o 16,4 proc.

Deweloperzy też mają czym się pochwalić. W 2023 roku, jak wynika z danych Otdom, za sprawą „Bezpiecznego kredytu 2 proc.” zawarli 54 tys. transakcji. Dla porównania, w 2022 roku sprzedali 32,7 tys. mieszkań.

– Założenia programu „Mieszkanie na start” będą jeszcze bardziej stymulować popyt niż „Bezpieczny kredyt 2 proc.”. Ten program nie dodaje niczego po stronie podażowej przy bardzo krótkim terminie wprowadzenia. Historia pokazuje, że programy popytowe generują inflację oraz wzrost cen nieruchomości, a nie zawsze stymulują podaż i zwiększają dietność – zauważa Jan Dziekoński, założyciel serwisu analiz o rynku nieruchomości FLTR.pl.

Sceptyczna co do nowego programu jest również prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, ekonomistka, prezeska honorowa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

– Od wielu lat mieszkalnictwo traktowane jest na zasadzie działań bardziej przypominających działania populistyczne niż z zakresu polityki społecznej, i to bez względu na to, jaki mamy rząd. Żadnemu nie udało się porządnie zrealizować programu mieszkalnictwa – mówi.

Porównanie

„Bezpieczny kredyt 2 procent” i „Mieszkanie na start”

	Bezpieczny kredyt 2 procent	Mieszkanie na start
Okres dopłat	10 lat	10 lat
Oprocentowanie	2 proc. plus ewentualna marża banku	dla singla i dla gospodarstwa 2-osobowego: 1,5 proc. , dla 3-osobowego: 1 proc. , 4-osobowego: 0,5 proc. dla pięcioosobowego i większego: 0 proc.
Maksymalna wysokość wkładu własnego	200 tys. zł	brak
Limit wieku	45 lat dla wszystkich	35 lat dl singli, brak limitu dla 2- i więcej osobowych gospodarstw domowych
Prognozowana liczba wniosków	50 tys. (w rzeczywistości ponad 100 tys. wniosków)	0
Maksymalna wartość kredytu	500 tys. zł dla singli, 600 tys. zł dla małżeństw i par z dziećmi	brak
Maksymalna wartość nieruchomości	700 tys. zł dla singli, 800 tys. zł dla małżeństw i par z dziećmi	brak
Budżet przeznaczony na program	blisko milion złotych	pół miliona złotych
Kryterium dochodowe	brak	dla singla: 10 tys. zł brutto , dla 2-os.: 18 tys. zł , dla 3-os.: 23 tys. zł , dla 4-os.: 28 tys. zł , dla 5- i więcej os.: 33 tys. zł
Limit ceny za 1 m²	brak	brak
Maksymalna wysokość dopłat	jw., 500 tys. zł dla singli, 600 tys. zł dla małżeństw i par z dziećmi	dla singla: 200 tys. zł , dla gospodarstwa 2-os.: 400 tys. zł , dla 3-os.: 450 tys. zł , dla 4-os.: 500 ty.s zł , dla 5-os.: 600 tys. zł . Za każdą kolejną osobę dokładane jest 100 tys. zł
Definicja gospodarstwa domowego	małżeństwo lub para z dzieckiem (dziećmi)	dwie osoby, niezależnie od pici czy aktu małżeństwa (np. dwie osoby dorosłe lub kobieta z dzieckiem)

OPRACOWANIE: ANNA POPIOŁEK NA PODSTAWIE INFORMACJI MINISTERSTWA ROZWOJU I TECHNOLOGII

Dowodem na to ma być chociażby duża liczba pustostanów, co zderza się z ogromną liczbą rodzin, które mają problemy mieszkaniowe. – To istotny dowód braku racjonalnej polityki mieszkaniowej w kraju. Dzieje się tak, mimo że władze publiczne są konstytucyjnie zobowiązane do prowadzenia polityki sprzyjającej zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych ludzi, w szczególności do wspierania rozwoju budownictwa socjalnego – zauważa prof. Mączyńska.

Ekspertka nie bez powodu przywołuje konstytucję. Zawarty w niej artykuł 75 głosi, że „władze publiczne prowadzą politykę sprzyjającą zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych obywateli, w szczególności przeciwdziałają bezdomności, wspierają rozwój budownictwa socjalnego oraz popierają działania obywateli zmierzające do uzyskania własnego mieszkania”.

MIESZKANIE JEST PRAWEM

Profesor Mączyńska nie ma wątpliwości, że aby ten konstytucyjny wymóg był spełniony, konieczne jest wieloaspektowe i kompleksowe podejście do rozwoju mieszkalnictwa. To jednak wymaga szerszego horyzontu, działań ponad podziałami politycznymi, ukierunkowanych na realizację długookresowych programów rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

– Działania takie nie powinny mieć cech działań ad hoc, nie powinny być poddawane terrorowi cyklu wyborczego i populizmo-

wi. A obecnie wiele wskazuje, że tak jest. Politycy, chcąc pokazać, że dbają o mieszkalnictwo, podejmują decyzje o budowaniu paru bloków i mówią: „Proszę bardzo – jest”. Albo tworzą program kredytowy. Nie kwestionuję potrzeby nawet tak fragmentarycznych działań, ale to nie rozwiązuje problemów mieszkalnictwa. Nie tędy droga – zwraca uwagę pani profesor.

Hanna Milewska-Wilk, specjalista ds. mieszkalnictwa z Instytutu Rozwoju Miast i Regionów, nie ma wątpliwości, że nowy program w pierwszej kolejności ma być nie tylko dowodem na to, że rząd dotrzymuje obietnic wyborczych, ale też odpowiedzią na zarzuty osób, które nie wierzyły, że oferta tanich kredytów w rządzie Donalda Tuska powstanie. Nie jest jednak całkowicie przeciwna temu rozwiązaniu. – Zapowiedzi są coraz bardziej konkretne. Program to większe wsparcie dla osób młodych, dla rodzin z większą liczbą dzieci. Jeśli rzeczywiście zostanie połączony z limitami zarobków, może być bardzo dobrze nakierowanym wsparciem, nieobciążającym znanadto budżetu. Pozostaje kwestia szczegółów, choćby tego, jak szeroki będzie program – zauważa ekspertka.

Zwolennikiem programu jest Marek Bryx, profesor w Szkole Głównej Handlowej, były wiceminister infrastruktury, były prezes Urzędu Mieszkalnictwa. Jak tłumaczy, „Mieszkanie na start” daje szansę tym, którzy skazani byli na wynajem.

– Otrzymują szansę stabilizacji, możliwość założenia i rozwoju rodziny w oparciu o dobro trwałe i własne – mówi. Zgadza

się jednak, że taki program to za mało i rynek potrzebuje wieloaspektowego działania.

Dotąd żadnemu rządowi III RP nie udało się kompleksowo podejść do rynku mieszkaniowego. – Od początku transformacji uparczywie utrzymują się wielodekadowe zaniedbania i rozmaite absurdy w tym sektorze. Patodeweloperka jest tylko jednym z tego przejawów, swego rodzaju wierzchołkiem góry lodowej. Stąd też takiej sytuacji niemal symbolicznego wymiaru nabiera podjęta w latach 90. decyzja likwidacji Urzędu Mieszkalnictwa, tak jakby mieszkanie nie było podstawowym dobrem przesądzającym o jakości życia ludzi i o ich decyzjach dotyczących modelu rodziny oraz pracy – zauważa prof. Mączyńska.

Jakiego programu potrzebuje Polska? Wątpliwości nie ma. Takiego, który uwzględnia kwestie demograficzne, dochodowe, zagospodarowania przestrzennego kraju i proces stymulowania inwestycji. – Inwestycje mogą ożywić dany region, sprzyjać rozwojowi budownictwa – zwraca uwagę prof. Mączyńska. Nie ma wątpliwości, że trzeba zacząć budować na tani i bezpieczny najem.

– Wzorcem mogą tu być m.in. takie kraje jak Austria czy Niemcy. Przodują w budownictwie komunalnym z przeznaczeniem na długoterminowy wynajem na bezpiecznych warunkach. Choć trzeba zarazem zastrzec, że Berlin wpadł niestety w pułapkę funduszy inwestycyjnych. To powinno być ostrzeżenie dla Polski. Jeżeli nie ma odpowiednich regulacji dotyczących działania takich funduszy, zagarniają rynek i paramonopolistycznie dyktują warunki najmu, bo nie mają konkurencji – wyjaśnia pani profesor.

Mączyńska nie neguje przy tym potrzeby obecności takich funduszy na rynku mieszkaniowym. Zauważa jednak, że powinny być tworzone fundusze krajowe – wspólnego inwestowania w nieruchomości – Real Estate Investment Trust, czyli REIT-y.

POLACY CHCĄ INWESTOWAĆ W NIERUCHOMOŚCI

Programy rozwoju REIT-ów leżą od lat w Ministerstwie Finansów gdzieś na dnie szafy. – Jakies przyczyny czy może partykularne interesy sprawiają, że to rozwiązanie wciąż nie może się doczekać realizacji – zauważa prof. Mączyńska i tłumaczy korzyści: – Państwo powinno zapewniać warunki bezpiecznego wynajmowania i najmowania mieszkań, a ponadto tworzyć nawet mniej zamożnym ludziom możliwość inwestowania w nieruchomości. Inwestowanie nie musi przecież polegać wyłącznie na nabywaniu na własność mieszkań. Jeśli istniałyby REIT-y, można byłoby nabyć chociażby symboliczną cegielkę, dwie, 100 lub więcej, czyli udziały w takich funduszach wspólnego inwestowania – stosownie do finansowych możliwości nabywców.

Fundusze takie jak REIT-y budują nieruchomości, potem je wynajmują, a nabywcy udziałów otrzymują procenty od zysków z inwestycji. A oprócz tego REIT-y cechują atrakcyjne ulgi podatkowe.

– Trudno zrozumieć, dlaczego przez tyle lat po transformacji, przy nierównowagach i zaniedbaniach na rynku mieszkaniowym, nie doczekaliśmy się krajowych REIT-ów. Dlaczego tylko fundusze zagraniczne mają zarabiać? Dlaczego nie dać tych szans ludziom w Polsce? – zastanawia się prof. Elżbieta Mączyńska.

REIT-y, jak twierdzi, zmobilizowałyby też samorządy. Te mogłyby tworzyć takie fundusze, a mieszkańcy by się do nich dokładali, zamiast trzymać pieniądze na lokatach – przeważnie mało atrakcyjnych – w bankach. To sprzyjałoby zwiększaniu podaży mieszkań, w tym komunalnych, przeznaczanych na długoterminowy wynajem. Umacniałoby konkurencyjność na rynku mieszkaniowym i sprzy-

jało zmniejszeniu stawek najmu na rynku komercyjnym.

– Brak tanich mieszkań na wynajem oraz poczucia bezpieczeństwa zarówno najemców, jak i właścicieli lokali nie przekona ludzi do wynajmu. Będą dążyli do własności. Dlaczego w Polsce wolimy własność? Bo lokatorzy nie czują się bezpiecznie. A jeżeli na rynku najmu nie ma odpowiednio szerokiej oferty, to ceny też są wysokie. Ludzie liczą, ile muszą zapłacić właścicielowi i co się bardziej opłaca: najem czy własność? Tłumaczenie, że Polacy po komunizmie czy socjalizmie pragną własności, traci na znaczeniu. Rosną bowiem nowe pokolenia, które przecież socjalizmu nie doświadczyły, a jednak parcie na własność wciąż jest silne. W tym nie ma nic złego, ale chodzi o stworzenie alternatywy: odpowiedniej oferty wynajmu, która byłaby konkurencyjna w porównaniu z własnością, a przy tym nie wiązałaby się z wielodekadowym obciążeniem kredytami hipotecznymi, nierzadko znacznie ograniczającymi kredytobiorcom swobodę rozmaitych decyzji życiowych – uważa prof. Elżbieta Mączyńska.

NIEPEWNE LOSY KZN

O konieczności budowy mieszkań na wynajem w rozsądnej cenie mówi również prof. Marek Bryx. – Poza programem ułatwiającym zakup mieszkań potrzeba różnorodności – powrotu do aktywności inwestycyjnej Towarzystw Budownictwa Społecznego budujących mieszkania na wynajem w rozsądnej cenie, ale nie na sprzedaż, wzrostu liczby budowanych mieszkań komunalnych i socjalnych. Zróżnicowanie ofert pozwala dopasować mieszkanie do każdego potrzebującego. Trzeba jednak przestrzegać zasad, np. mieszkania komunalne czy TBS nie są przydzielane na całe życie, jest to zależne od sytuacji finansowej najemcy. W TBS dodatkowo nie wolno sprzedawać mieszkań, które były budowane na wynajem itd. – zauważa ekspert.

Rozwój TBS-ów (obecnie SIM – Społeczne Inicjatywy Mieszkaniowe) stoi jednak pod znakiem zapytania. Samorządom dotąd brakowało pieniędzy, gruntów i kadr, by uruchamiać nowe inwestycje. Pieniądże na budowę TBS-ów otrzymały z Banku Gospodarstwa Krajowego, kadry miał im natomiast zapewnić Krajowy Zespół Nieruchomości. Nie wiadomo jednak, jakie plany wobec KZN ma nowy rząd.

Na razie odwołano dotychczasowy zarząd tej instytucji, informując jednocześnie o licznych zaniedbaniach, jakich miało się dopuścić jej kierownictwo. – Patrząc na działania dotyczące KZN i jego zarządu oraz że to właśnie przez KZN miały być koordynowane inwestycje mieszkaniowe samorządów, nawet sporo już zaplanowanych przedsięwzięć może być zagrożonych. Nie wiem, jakie mogą być plany dotyczące KZN, ale budownictwo społeczne miało być realizowane przez samorządy we współpracy z KZN właśnie. Tak skonstruowano SIM-y zastępujące TBS-y – mówi Hanna Milewska-Wilk.

Czy nowy rząd spojrzy na mieszkaniówkę kompleksowo? Na to potrzeba czasu. Pomysły leżą na stole. Istotna jest jednak nie tylko kompleksowość, ale też – o czym często się zapomina – stabilność. Mieszkań nie buduje się w kilka miesięcy. To inwestycje trwające latami. – Ważna jest trwałość rozwiązań, a nie mnożenie bytów, bo to tylko utrudnia wybór i zrozumienie programów oraz kontrolę społecznych pieniędzy. Po co wprowadzać SIM-y, skoro istniały TBS-y z ugruntowanym doświadczeniem inwestycyjnym i zarządczym? Nie można zmieniać w kółko prawa o przestrzeni lub budowlanego, bo przekonać, że to coś zmieni, jest błędne – podkreśla prof. Marek Bryx. ●

Rosja

Putin ma problem z jajkami

Kublik

W ostatnich miesiącach w Rosji rozpełtały się kryzysy, jakie trudno byłoby sobie wyobrazić. Na przykład zabrakło jajek i ich ceny wzleciały, a wcześniej spory deficyt wybuchł w branży paliwowej.

Co rusz pojawiają się publicyści, którzy utrzymują, że sankcje wprowadzane przez Zachód wobec Rosji za jej brutalną, z pogwałceniem prawa międzynarodowego napaść na Ukrainę, nie działają lub co najmniej są mało skuteczne. A dowodem na to ma być kontynuowanie przez Rosję działań wojennych, w czasie których potrafi wystrzelić w jeden dzień przeciw Ukrainie rakiety i drony warte setki milionów dolarów.

Z takim pieczołowicie polerowanym obrazem doskonałego rzekomo – mimo sankcji – stanu rosyjskiej gospodarki kłóć się jednak zdumiewające kryzysy, które w ostatnich miesiącach wybuchają w Rosji.

Dwa tygodnie przed końcem 2023 r. prezydent Rosji Władimir Putin na zorganizowanej w telewizji konferencji prasowej odpowiadał na pytania nurtujące Rosjan. I jako jedyny chyba lider mocarstwa atomowego w świecie Putin podczas tej konferencji musiał się zmierzyć publicznie z problemem nagłego wzrostu cen jajek i ich deficytu w Rosji.

Od początku 2023 r. do początku trzeciej dekady grudnia ich ceny wzrosły aż o 59 proc., do poziomu najwyższego od 10 lat. Tropieniem przyczyn wzrostu cen jajek zajęła się nawet Prokuratura Generalna, bo zgodnie z rosyjską praktyką w razie kryzysu najlepiej zwalić winę na kozła ofiarnego.

Putin wyjaśnił, że w Rosji „doszło do wzrostu dochodów, niedużego, ale jednak wzrostu zarobków itd.”. I to miało spowodować wzrost popytu na jajka. – Popyt wzrósł, a poziom produkcji się nie zwiększył – przedstawił banalną konkluzję Putin.

Przyznał też, że podobne są przyczyny również notowanego pod koniec zeszłego roku w Rosji deficytu szczepionek przeciw odrze, różyczce i śwince, bo do ich produkcji potrzeba odpowiedniej jakości jaj. Odpowiedzialnością za tę sytuację Putin obarczył rząd Rosji. – Ubolewam i ze swojej strony przepraszam, ale to awaria w pracy rządu – stwierdził. I zarzucił swojemu rządowi, że zwlekał z podjęciem decyzji o zwiększeniu importu jajek. O dziwo nikt w rządzie Rosji nie stracił stanowiska po tych słowach.

Wkrótce po wystąpieniu Putina władze Rosji zwiększyły import jajek z Azerbejdżanu, który należy do Wspólnoty Niepodległych Państw – organizacji utworzonej przez część byłych republik posowieckich. A po sylwestrze na pół roku Rosja obniżyła z 15 proc. do zera cła na jajka z państw sobie „przyjaznych” i zaczęła je importować z Turcji, a być może wkrótce znacznie się także import z Iranu.

W Rosji od 2010 r. obowiązuje doktryna bezpieczeństwa żywnościowego. W sierpniu 2014 r. w odpowiedzi na ograniczone zachodnie sankcje po rozpoczęciu przez Rosję walk w Donbasie Putin wprowadził zakaz wwozu do Rosji żywności z Zachodu. I na Kremlu w przeszłości nie kryli, że to było to posunięcie protekcyjnych, które miało ułatwić rozwój rodzimej produkcji rolnej. Także obecnie

zachodnie sankcje bezpośrednio nie obejmują sfer związanych z produkcją rolną. Rosja jest także jednym z największych w świecie producentów zbóż, czyli także karmy dla kur. Skąd więc ten zaskakujący deficyt jajek?

Wyjaśnienia Putina są tylko częściowe. Rzeczywiście w Rosji rosła wyagrodzenia, a bezrobocie w Federacji Rosyjskiej pierwszy raz w historii spadło poniżej 3 proc. To faktycznie symptomy chorego rynku pracy i niedoboru pracowników po mobilizacji setek tysięcy Rosjan na front walk przeciw Ukrainie i po wyjeździe ok. 2 mln Rosjan, którzy chcieli uniknąć poboru do armii. Przedsiębiorcy starają się więc utrzymać pracowników podwyżkami płac, a to nakręca inflację.

W zeszłym roku miała – według początkowych rządowych planów – wynieść 4 proc., jednak pod koniec grudnia zgodnie ze wstępnymi szacunkami sięgała 7,4 proc. Bank Centralny Rosji dla zdławienia inflacji zaczął pospiesznie podnosić stopy procentowe – przed miesiącem już do 16 proc. To dławi popyt, także – choć w najmniejszym stopniu – na tanie artykuły spożywcze.

Z zasady mniej zamożni Rosjanie z mięs kupują głównie drób. Jeszcze do połowy 2023 r. jego produkcja przekraczała wskaźniki z poprzednie-



Bank Centralny Rosji dla zdławienia inflacji zaczął pospiesznie podnosić stopy procentowe – przed miesiącem już do 16 proc.

go roku i tak samo było z produkcją jaj. Dopiero latem zaczął się spadek produkcji zarówno drobiu, jak i jaj.

Część rosyjskich analityków wskazuje, że na początku zeszłego roku rosyjskie firmy ograniczyły import jajek inkubacyjnych, czyli później miały mniej kur, a także jajek. Latem doszło do mocnej dewaluacji rubla, co podbiło wydatki na import urządzeń dla ferm drobiu i dodatków do karmy. Od września władze Rosji zmieniły też przepisy o imporcie szczepionek dla zwierząt, co faktycznie wstrzymało ich import od tradycyjnych dostawców z Europy Zachodniej i USA. A w tym czasie w niektórych rosyjskich fermach drobiu wybuchła epidemia ptasiej grypy. Nic dziwnego, że produkcja drobiu i jaj zaczęła się kurczyć, a ich ceny wzleciały.

Z podobnymi problemami borykają się inni producenci rolni w Rosji. Maszyny rolnicze nie cieszyły się wśród nich wzięciem. Dziennik „Kommiersant” wskazał, że z 800-900 mld rubli wydanych na inwestycje przez rosyjskich producentów rolnych jedynie 3 proc. przeznaczono na zakupy u rodzimych producentów. A obecnie są problemy z zastąpieniem importu z Zachodu dostawami z państw „zaprzyjaźnionych z Rosją”. Wyposażenie do ferm drobiu z Turcji czy Brazylii ma dwa razy mniejszą żywotność niż urządzeń z Europy. Z Chin zaczęto na masową skalę sprowadzać do Rosji traktory, ale Chińczycy nie wytwarzają odpowiadających rosyjskim rolnikom siewników, pługów i kombajnów.

Nie bardzo też udaje się produkcja maszyn rolniczych w Rosji. – W wielu rosyjskich modelach rodzima jest tylko obudowa. Elektronikę kupuje się w Chinach, hydraulika pochodzi z paralelnego importu [nieuzgodnionego z producentem] z państw, które wprowadziły sankcje, a z tym wiąże się problemy przy serwisie – powiedział Oleg Szendrjuk, dyrektor firmy Jakow i Partniory cytowany przez „Kommiersant”.

Taka sytuacja zapowiada kolejne kryzysy na rosyjskim rynku żywnościowym, które Moskwa będzie zapewne gasić tak jak w przypadku jajek i drobiu – zezwalając na ich dodatkowy beczłowy import z „przyjaznych” państw.

Kryzys na rosyjskim rynku drobiu i jaj zaczął się rozpałać zaraz po ugaszeniu kryzysu paliwowego. Ten zaczął się pod koniec sierpnia. Rolnicy z różnych regionów Rosji, zwłaszcza z jej południa, zaczęli alarmować, że coraz więcej płacą za olej napędowy, a i tak mają kłopoty z zakupem tego paliwa.

– Wstrzymamy teraz zbiory i nie zasiejemy ozimin. To będzie katastrofa – straszył rosyjski minister rolnictwa Dmitrij Patruszew, syn jednego z najbardziej wpływowych ludzi w Rosji, Nikołaja Patruszewa, który jest sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Rosji, a wcześniej był szefem FSB.

Sytuacja była zdumiewająca. Rosja jest drugim co do wielkości producentem ropy naftowej na świecie i musiała mocno zbijać jej eksportowe ceny, aby znaleźć nabywców na swój surowiec, gdy został objęty embargiem przez UE – największego do grudnia 2022 r. importera rosyjskiej ropy naftowej.

Z dieslem też nie powinno być kłopotów. Większość tego paliwa rosyjskie rafinerie produkują na eksport. Nie ma też wątpliwości, że rosyjskie służby celne i skarbowe ściśle kontrolują eksport zarówno ropy naftowej, jak i paliw. A mimo to nieoczekiwanie zaczęło brakować diesla dla rosyjskich gospodarstw rolnych.

Także w tym przypadku Putin winą obarczył rząd Rosji. – Rząd nie zareagował na czas na zmiany cen [paliw] na światowym rynku – stwierdził w polowie września na forum ekonomicznym we Władywostoku. Także w tym wypadku wyrok Putina nie pociągnął za sobą dymisji w rządzie Rosji.

Za to tydzień później rząd Rosji z dnia na dzień i bez wcześniejszego uprzedzenia wprowadził beztarminowo zakaz eksportu zarówno diesla, jak i benzyny. Winą za wzrost cen obarczono pośredników, którzy mieli skupować na giełdzie paliwa od rafinerii i eksportować je, korzystając z dużych wyższych cen paliw w świecie. Zarzutu nielegalnych spekulacji paliwami nikomu jednak nie postawiono.

Z góry też było jasne, że te zakazy nie utrzymają się długo, bo doprowadziłoby to do zamknięcia rosyjskich rafinerii nastawionych na produkcję paliw – głównie diesla – na eksport. I faktycznie już dwa tygodnie po wprowadzeniu zakazu rząd Rosji mocno go ograniczył, ale tylko dla producentów paliw. Ostatnie ograniczenia – dotyczące eksportu zimowego diesla – mają być uchylone w przyszłym miesiącu.

I jest tylko zagadką, jakiego towaru zabraknie w Rosji w kolejnym zaskakującym deficycie. ●

Andrzej Kublik

Wybory kopertowe

Kto nas wydał Poczcie

Sprawdzamy, które gminy przekazały Poczcie Polskiej dane o spisach wyborców

**Dominik Uhlig, Katarzyna Korzeniowska
Alicja Gadomska**

Po wyborach nowy Sejm powołał komisję śledczą do zbadania legalności, prawidłowości oraz celowości działań podjętych w celu przygotowania i przeprowadzenia wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 2020 roku w formie głosowania korespondencyjnego. Wśród kandydatów do przesłuchania znaleźli się m.in. były premier Mateusz Morawiecki, były wicepremier Jarosław Gowin, minister aktywów państwowych Jacek Sasin oraz szef PiS Jarosław Kaczyński.

Jednym z wątków prac komisji będzie wyjaśnienie, jak doszło do tego, że blisko 500 wójtów, burmistrzów i prezydentów (na blisko 2,5 tys. polskich gmin) nielegalnie przekazało Poczcie Polskiej dane ze spisów wyborców.

Przypomnijmy: Wiosną 2020 r., mimo że prac nad ustawą o wyborach korespondencyjnych nie zakończył jeszcze Senat, a więc Poczta Polska nie miała podstaw prawnych do działania, premier Mateusz Morawiecki nakazał Poczcie Polskiej zorganizowanie wyborów. Było to 16 kwietnia.

W nocy z 22 na 23 kwietnia wójtowie, burmistrzowie i prezydenci miast otrzymali mailem wnioski o przekazanie danych ze spisu wyborców. Chodziło o imiona, nazwiska, numery PESEL, kody pocztowe i adresy zamieszkania. Pisma nie miały podpisu elektronicznego; widniała jedynie informacja, iż nadawcą jest Poczta Polska. Poczta jako podstawę prawną podawała... decyzję premiera.

Listę gmin, które przekazały dane, przygotowali wolontariusze skupieni w Sieci Obywatelskiej Watchdog. W przypadku informacji, że gmina przekazała dane, organizacja składała do prokuratury zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa.

Tę listę udostępniła zespołowi BIQdata, razem z danymi osób, które w chwili wydania decyzji kierowały gminami. Publikujemy ją na BIQdata.pl.

W tabeli znajduje się informacja o tym, czy dana gmina przekazała dane, czy tego nie zrobiła. Uwaga: część gmin informowała wolontariuszy, że przekazała dane, ale zabezpieczyła je hasłem. Takich gmin Watchdog Polska doliczył się 73. Organizacja potraktowała takie przypadki jako przekazanie danych. Możliwe, że były również gminy, które odpowiedziały, że nie przekazały danych, choć faktycznie przekazały je, tylko w zaszyfrowanej formie, w plikach, których Poczta Polska nie mogła otworzyć. Na przykład takiej gminy zwrócił nam uwagę czytelnik. Stalowa Wola jest na liście jako gmina, która nie przekazała danych. Z kolei z pisma Poczty Polskiej, do którego dotarliśmy, wynika, że spis wyborców został przekazany w formie zahasłowanego pliku, w związku z tym „Poczta Polska nie zakwalifikowała pliku jako prawidłowego do dalszego przetwarzania, nie zapoznała się z danymi zawartymi w spisie, a spis został zniszczony”.

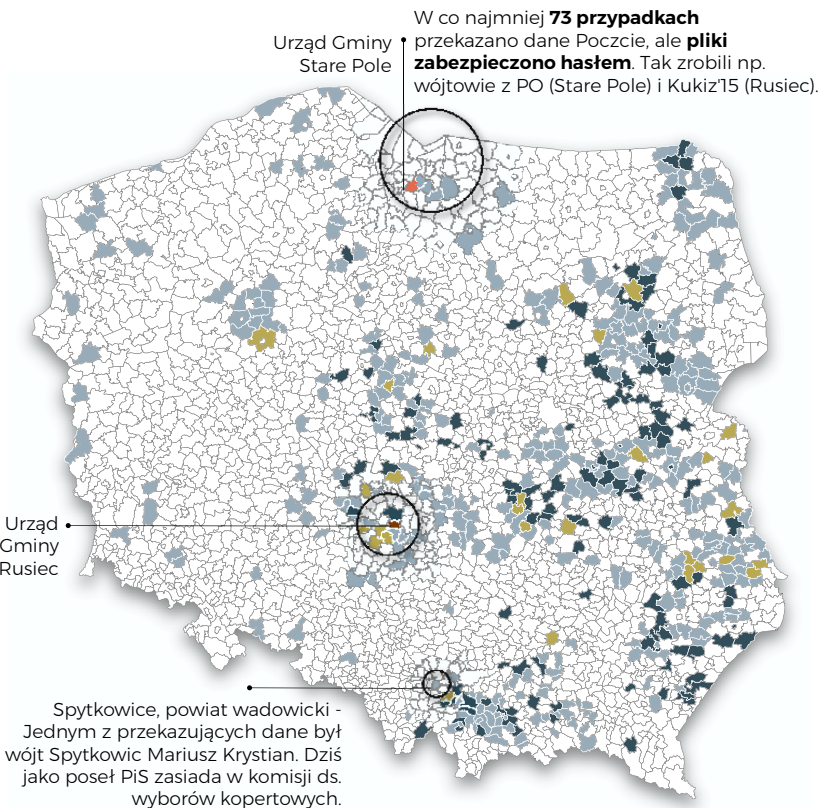
Dalszą analizę danych przeprowadził dr Jarosław Kantorowicz, specjalista od ekonomii politycznej z Uniwersytetu w Lejdzie. Postanowił sprawdzić afiliację polityczną wójtów gmin, którzy przekazali dane. A my przygotowaliśmy mapę, która pozwoliła wam zorientować się, którzy z nich wzięli udział w łamaniu prawa na zlecenie rządu Morawieckiego.

Kantorowicz powiązania gmin z PiS sprawdzał na podstawie wyników wyborów samorządowych z 2018 r.

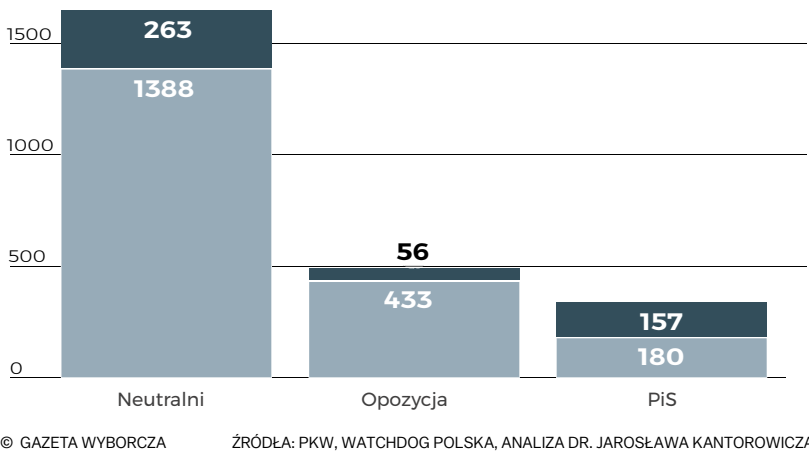
Kto przekazał nasze dane?

Mapa gmin, których wóldarze przekazali Poczcie Polskiej spisy wyborców i ich afiliacja polityczna na podstawie danych z wyborów samorządowych w 2018 r.

KW Prawa i Sprawiedliwości KW Polskiego Stronnictwa Ludowego
 Inny KW KW Platforma, Nowoczesna, Koalicja Obywatelska KW Kukiz'15



Przekazano czy nie przekazano?



Zawiadomienia

475

ZAWIADOMIEŃ O MOŻLIWOŚCI POPEŁNIENIA PRZESTĘPSTWA

• **złożyła Sieć Obywatelska w prokuraturze. Nie przełoży się to na odpowiedzialność prawną wóldarzy gmin. Pod koniec 2022 r. Sejm przyjął głosami PiS ustawę abolicyjną, która zwalnia z odpowiedzialności wóldtów, burmistrzów i prezydentów miast, którzy złamali prawo w związku z organizacją wyborów kopertowych w 2020 roku**

– Na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej wyloniliśmy trzy grupy – wóldtów, burmistrzów i prezydentów startujących z list Zjednoczonej Prawicy bądź z poparciem tego obozu politycznego, grupę neutralną – np. osoby startujące z własnych komitetów, oraz grupę wspieraną przez partie opozycyjne mające w 2020 roku większość w Senacie, czyli Koalicję Obywatelską, Polskie Stronnictwo Ludowe i Sojusz Lewicy Demokratycznej – wyjaśnia.

Na naszej mapie przedstawiamy je nieco bardziej szczegółowo – w podziale na poszczególne ugrupowania. Możecie sprawdzić, kto w 2018 r. został wybrany w danej gminie, czy w rejestrach PKW figuruje jako członek którejś z partii i z jakiego komitetu startował. UWAGA: Jest kilka przypadków, w których wg danych Sieci Obywatelskiej za przekazanie danych odpowiadała inna osoba niż wybrana w 2018 r. Takie przypadki wynikają np. ze śmierci wóldarza gminy, powołania go na stanowisko rządowe, skazania wyrokiem sądu lub wzięcia ślubu i zmiany nazwiska.

Jak wynika z analizy przeprowadzonej przez dr. Kantorowicza, w gminach rządzonych przez kandydatów neutralnych 84 proc. wóldarzy nie przekazało danych, wśród gmin rządzonych przez osoby popierane przez ówczesną opozycję – aż 89 proc. Tymczasem w gminach

rządzonych przez osoby z PiS lub z poparciem z PiS zaledwie nieco ponad połowa nie zastosowała się do sprzecznych z prawem poleceń wóldz. Aż 47 proc. zdecydowało się przekazać dane bez podstawy prawnej.

– Zjawisko, że gminy o politycznej afiliacji zbliżonej do wóldz rządzących w krajowej polityce dostają więcej pieniędzy niż pozostałe, to znany i zbadany fakt. Natomiast bardzo mało mamy w literaturze opisów, na ile małe jednostki administracyjne niższego szczebla wspierają władze centralne. W tym wypadku mogliśmy przyjrzeć się, czy taka pomoc występuje. Przyszłe badania powinny jeszcze skupić się na tym, czy pomoc wóldz lokalnych nie jest pewną formą wdzięczności za wcześniej przekazane lub oczekiwane dotacje z centrum – mówi Kantorowicz.

JAK WIEŚĆ GMINNA NIESIE...

A co z tymi, którzy nie są związani z PiS? Ponad 260 gmin rządzonych przez kandydatów identyfikujących się jako niezależni zdecydowało się przekazać dane. Podobnie ponad 50 rządzonych przez osoby związane z PSL, PO czy Lewicą. – Każdy przypadek należałoby zbadać osobno. Możliwe, że ich decyzja wynikała z nastrojów społecznych w danej jednostce samorządowej. Wyczerpania wskazują, że poza afiliacją polityczną wóldarzy gmin istnieje też dość wysoka korelacja między wyborczym poparciem dla PiS w gminach i prawdopodobieństwem przekazania danych – ocenia Kantorowicz.

Katarzyna Batko-Tołuć, która jako przedstawicielka Sieci Obywatelskiej korespondowała z samorządami, wspomina: – W wypadku wóldy gminy Wapno sąd uznał jego winę. I tego wóldy trochę nam było szkoda. Bo on mówił, że pełnił funkcję pierwszą kadencję, nie miał kompetentnych służb prawnych, a tu pisze do niego ktoś, powołując się na decyzję premiera. Ta opcja też jest możliwa – presja, trudność w rozpoznaniu, jak postąpić. Zwłaszcza że jeszcze były listy od wojewodów. A ci twierdzili, że trzeba przekazać dane. Mamy wszystkie te listy. W końcu też, jak twierdzą niektórzy wóldowie, było także straszenie wprowadzeniem komisarzy.

Zauważyliśmy jeszcze jedną ciekawą rzecz. Wiele spośród gmin, których wóldarze przekazywali dane, sąsiaduje ze sobą. Czy to możliwe, że ich wóldowie kontaktowali się ze sobą przed podjęciem decyzji? – Ma pan rację, że istnieje przestrzenna relacja w przekazywaniu danych. Ale takie szczegóły, jak ten proces przekazywania wyglądał i na jakich przesłankach takie decyzje były podejmowane, mogą ustalić dziennikarze lub sejmowa komisja śledcza – komentuje Kantorowicz.

Sieć Obywatelska złożyła w prokuraturze 475 zawiadomień o możliwości popełnienia przestępstwa. To jednak nie przełoży się na odpowiedzialność prawną wóldarzy gmin. Pod koniec 2022 r. Sejm przyjął głosami PiS ustawę abolicyjną, która zwalnia z odpowiedzialności wóldtów, burmistrzów i prezydentów miast, którzy złamali prawo w związku z organizacją prezydenckich wyborów kopertowych w 2020 roku.

Nie oznacza to jednak braku konsekwencji. Jedną z osób, które może je ponieść, jest Mariusz Krystian, dziś poseł PiS, były wójt Spytkowic w powiecie wadowickim, który wydał dane wyborców. Został wytypowany do składu komisji śledczej ds. wyborów kopertowych. O konflikcie interesów w komisji śledczej ds. wyborów kopertowych zaalarmowała Sieć Obywatelska Watchdog Polska. Aktywiści zawiadomili marszałka Sejmu Szymona Hołownię o naruszeniu ustawy o komisji śledczej, poza tym do Prokuratury Regionalnej w Wadowicach wpłynęło zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez Mariusza Krystiana. ●

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra



DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA

TEMAT NUMERU: Przyjaciele to nowa rodzina

KATARZYNA SMUTNIAK: Nie mam ochoty być grzeczna

ANNA DYMNA: Umiem wszystko przeżyć

KATARZYNA BONDA: Nie przyjaźnię się z mężczyznami

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Pani

Barbary Grzelak

Rodzinie i Bliskim

składamy najgłębsze wyrazy współczucia.
Szczególne słowa wsparcia i otuchy kierujemy

do Panów

Grzegorza i Piotra Grzelaków

Śp. Pani Basia na zawsze pozostanie w życzliwej pamięci nas wszystkich
i w naszych sercach.

Zarząd i pracownicy Atlas

34297002

**Gdy trudno
opowiedzieć o śmierci.**

Napisz wspomnienie



34297246.z

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Prezydent Miasta Ruda Śląska

ogłasza drugi ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż zabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Rudzie Śląskiej – Kochłowicach przy ulicy ks. Ludwika Tunkla 147 B, która zostanie sprzedana w drodze ustnego przetargu nieograniczonego z przeznaczeniem pod zagospodarowanie zgodne z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska.

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony przeprowadzony w dniu 20.12.2023 r. zakończył się wynikiem negatywnym.

Przedmiotem sprzedaży w drodze ustnego przetargu nieograniczonego będzie zabudowana nieruchomość gruntowa własności Gminy Miasta Rudy Śląskiej położona w Rudzie Śląskiej – Kochłowicach przy ul. **ks. Ludwika Tunkla 147 B** stanowiąca działkę oznaczoną numerem geodezyjnym **857/34** o powierzchni **2649 m²** (użytek: Bi), obręb Kochłowice zapisana na k.m.5 oraz w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Rudzie Śląskiej pod nr GL1S/00040064/6 (dział III i IV tej księgi jest wolny od wpisów).

Nieruchomość zainwestowana jest trzykondygnacyjnym budynkiem hali sportowej o całkowitej powierzchni użytkowej **1.288 m²**:

Budynek w części obejmuje salę sportową o konstrukcji szkieletowej o ścianach przeszklonych, dach oparty o stalowe dźwigary. W pozostałej części budynek jest murowany. Stropodach kryty papą. Budynek jest niepodpiwniczony i składa się z trzech części. Część frontowa z wejściem, trzykondygnacyjna. Na parterze zlokalizowana jest główna klatka schodowa, portiernia, pomieszczenie c.o., szatnie, łazienki oraz dwa wejścia na salę sportową. Centralną część budynku zajmuje sala sportowa, od strony południowej przeszklona, ściana północna murowana z drabinkami sportowymi. W części zachodniej znajdują się dwie kondygnacje (parter i I piętro) wraz z balkonem widokowym na salę sportową.

Do nieruchomości prowadzi droga dojazdowa na której zostanie ustanowiona służebność gruntowa.

Ograniczonym prawem rzeczowym zostanie objęta cała działka o numerze geodezyjnym **853/34** o powierzchni **1299 m²**. Działka ta jest częściowo utwardzona kostką betonową. Posiada kształt nieregularny, znacznie wydłużony i objęta jest księgą wieczystą nr GL1S/00010698/0, stanowi własność Gminy Miasta Ruda Śląska. Służebność o której mowa powyżej zostanie ustanowiona na rzecz nowonabywcy zabudowanej działki nr 857/34 w momencie jej zbycia, z jednoczesnym wpisem w poszczególnych księgach wieczystych.

Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska zatwierdzonego Uchwałą nr PR.0007.59.2018 Rady Miasta Ruda Śląska z dnia 22.03.2018 r. ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego z 2018 r. poz. 2701, zmienioną Uchwałą nr PR.0007.27.2022 Rady Miasta Ruda Śląska z dnia 24.02.2022 r. ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego z 2022 r. poz. 1898, ww. działka stanowi tereny usługowe o charakterze publicznym (symbol planu: 25UP).

Cena wywoławcza (netto) do przetargu wynosi 1.808.000,00 zł.

w tym:

- wartość rynkowa prawa własności gruntu **397.760,00 zł.** (22% wartości nieruchomości)
- wartość rynkowa budynku hali sportowej **1.410.240,00 zł.** (78% wartości nieruchomości).

Sprzedaż podlega zwolnieniu od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług.

Wynagrodzenie (netto) za ustanowienie służebności gruntowej w postaci przechodu i przejazdu przez nieruchomość oznaczoną numerem geodezyjnym 853/34 o powierzchni 1299 m² wynosi 5.000,00 zł. i zostanie powiększone o należny podatek od towarów i usług.

Cena nabycia nieruchomości ustalona w przetargu winna być wpłacona w całości przed zawarciem aktu notarialnego.

Przetarg odbędzie się w dniu 20.03.2024 r. o godz. 12⁰⁰ w sali 213 Urzędu Miasta Ruda Śląska, plac Jana Pawła II 6. W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, które zapoznają się z pełną treścią ogłoszenia zamieszczoną na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej www.rudaslaska_bip.info.pl (zakładka nieruchomości) i w terminie **do dnia 13.03.2024 r.** dokonają wpłaty **wadium w wysokości 90.400,00 zł** przelewem na konto tut. Urzędu oraz przedłożą przed otwarciem przetargu wymagane dokumenty i oświadczenia.

Termin oględzin budynku: w dniu 28.02.2024 r. od godz.14⁰⁰ do 15⁰⁰.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn. Informacji na temat przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami (pokój 223), tel. nr 32 – 248-75-63.

34294939.n

**S.M. „Batory-Wschód” Warszawa
ul. Stefana Batorego 39**

ogłasza przetarg na

„Wykonanie remontu parkingu wraz z fragmentem chodnika biegnącego wzdłuż parkingu oraz fragmentu drogi p.poż. Remont ma mieć charakter odtworzeniowy terenu pomiędzy budynkami mieszkalnymi Stefana Batorego 27 i 29 w Warszawie”.

Kontakt **tel. 22 825 57 68**

Termin składania ofert
do **30.01.2024 r.**
do godz. 15.00 w pokoju nr 2.

34296915

**S.M. „Międzynarodowa”
Warszawa, ul. Międzynarodowa 44**

ogłasza

**przetarg nieograniczony na:
Kompleksowe wykonanie projektów wymiany instalacji centralnego ogrzewania w budynkach mieszkalnych przy ul. Międzynarodowej 38, Międzynarodowej 40, Międzynarodowej 46/48A, Międzynarodowej 58, Międzynarodowej 60 w Warszawie.**

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni **www.miedzynarodowa.waw.pl**

34296721



Politechnika Wrocławska

zaprasza do udziału w I przetargu ofert stawki czynszu na najem lokalu użytkowego przy ul. Nożowniczej 42-46 i Łaciarskiej 39 we Wrocławiu

I. Przedmiot konkursu ofert :

Przedmiot przetargu stanowi najem lokalu użytkowego o powierzchni 414,89 m², usytuowanego na parterze w budynku wieloklatowym we Wrocławiu przy ul. Nożowniczej 42-46 i Łaciarskiej 39 (działka nr 55/3, AM-26, obręb 0001-Stare Miasto, KW WR1K/00049370/9).

II. Informacje dla oferentów :

Powierzchnia lokalu użytkowego funkcjonalnie podzielona jest na dwie części z niezależnymi wejściami:

1. składa się z 10 pomieszczeń biurowych, 2 pomieszczeń sanitarnych i korytarza o łącznej powierzchni użytkowej 156,44 m²
2. składa się z 13 pomieszczeń biurowych, 3 pomieszczeń sanitarnych, korytarza, przedsionka i wiatrolapu o łącznej powierzchni użytkowej 258,45 m².

Nieruchomość posiada instalację elektryczną, wodno-kanalizacyjną, centralnego ogrzewania i ciepłej wody z sieci miejskiej. Przedmiot najmu nie jest obecnie użytkowany. Nie posiada żadnego wyposażenia.

Świadectwo charakterystyki energetycznej nr SCHE/11353/1/2023

Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na energię użytkową: EU=192,35 kWh/(m²-rok)

Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na energię końcową: EK=354,04 kWh/(m²-rok)

Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na nieodnawialną energię pierwotną: EP=383,44 kWh/(m²-rok) Jednostkowa wielkość emisji CO₂: Eco2=0,15 t CO₂/(m²-rok)

Udział odnawialnych źródeł energii w rocznym zapotrzebowaniu na energię końcową:

UoZe=5,59 %.

Teren, na którym znajduje się przedmiotowa nieruchomość, objęty jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego północnej części obszaru Starego Miasta - rejon Uniwersytetu Wrocławskiego - uchwalonym Uchwałą nr L/1753/02 Rady Miejskiej Wrocławia z dnia 4 lipca 2002 roku (Dziennik Urzędowy Województwa Dolnośląskiego z 7 sierpnia 2002 r. Nr 170, poz. 2415). Zgodnie z ustaleniami wyżej powołanego planu, przedmiotowa nieruchomość leży w granicach obszaru 15UN.M.UC.Zk. Budynek wieloklatowy, na parterze którego znajduje się lokal użytkowy, nie jest wpisany jednostkowo do rejestru zabytków, ale objęty jest ochroną konserwatorską z uwagi na fakt, iż leży w granicach Zespołu Urbanistycznego Starego Miasta.

Przewiduje się zawarcie umowy najmu na czas nieokreślony z okresem wypowiedzenia od 3 do 6 miesięcy do ustalenia między stronami. Termin zawarcia umowy – 1 marca 2024.

Wynajmujący ustala minimalną stawkę czynszu najmu w wysokości 30,00 zł netto za m². Łącznie miesięczny czynsz za najem lokalu ustala w minimalnej wysokości **12 446,70 zł netto**.

Zabezpieczenie: kaucja pieniężna w wysokości 3-krotności miesięcznego czynszu brutto, tj. **46 000,00 zł**.

Do oferowanej ceny doliczony będzie podatek VAT wg stawki obowiązującej w momencie powstania obowiązku podatkowego. Oprócz czynszu, najemca ponosić będzie koszty opłat eksploatacyjnych (m.in.: woda i kanalizacja, energia ciepła, energia elektryczna, wywóz nieczystości).

Wadium w wysokości 46 000,00 zł z zaznaczeniem celu wpłaty: „Wadium – I przetarg na najem lokalu Nożownicza/Łaciarska”, należy wpłacić na konto Politechniki Wrocławskiej: **Santander Bank Polska S.A. nr 37 1090 2402 0000 0006 1000 0434**.

Wadium wniesione przez oferenta zalicza się na poczet kaucji. Wadium przepada, jeżeli oferent, który wygrał przetarg nie przystąpi do przyczyn leżących po jego stronie do zawarcia umowy najmu/ dzierżawy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniach.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z regulaminem przetargu na najem lokalu oraz szablonem umowy najmu wraz z załącznikami udostępnionymi na stronie internetowej: <http://pwr.edu.pl/uczelnia/nieruchomosci-wynajem-dzierzawa>.

III. Warunki, termin i miejsce składania ofert

Ofertę pisemną w zaklejonej kopercie (opisaną numerem i tytułem przetargu oraz danymi kontaktowymi oferenta) należy złożyć w Sekretariacie Dyrektora Administracyjnego Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Gmach Główny (bud. A-1), pok. nr 138, w terminie do 12 lutego 2024 do godziny 8.30.

Część jawna przetargu odbędzie się w Gmachu Głównym (bud. A-1) Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Sala 241 (Sala Senatu), w dniu 12 lutego 2024 o godzinie 9.00.

IV. Oferta powinna zawierać:

- datę sporządzenia oferty,
- imię, nazwisko i adres lub nazwę (firmę) i siedzibę, NIP, REGON, KRS (lub numer we właściwym rejestrze, do którego wpisany jest podmiot), dane kontaktowe: adres, telefon, e-mail oferenta oraz numer rachunku bankowego, na który ma być zwrócone wadium,
- oferowaną cenę miesięcznej stawki czynszu netto za m², nie niższą niż cena wywoławcza określona w ogłoszeniu,
- deklarację, co do rodzaju działalności w danym lokalu,
- aktualny dokument potwierdzający prowadzenie działalności i upoważnienie do reprezentacji dla osoby (osób) składających ofertę :
 - » dla podmiotów, podlegających wpisowi do Krajowego Rejestru Sądowego aktualny wydruk Krajowego Rejestru Sądowego,
 - » dla osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą, wydruk z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej RP oraz w przypadku spółki cywilnej dodatkowo potwierdzoną za zgodność z oryginałem kopię umowy spółki,
 - » inne dokumenty (zaświadczenia, upoważnienia, pełnomocnictwa, etc.),
- oświadczenia według załączonych do oferty formatów:
 - » oświadczenie o niezaleganiu z opłacaniem podatków, składek na ubezpieczenie zdrowotne i społeczne,
 - » oświadczenie, że wobec przedsiębiorcy nie wszczęto postępowania egzekucyjnego, upadłościowego, ani nie ogłoszono likwidacji bądź upadłości,
 - » oświadczenie o zapoznaniu się z warunkami przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń,
 - » oświadczenie o zapoznaniu się z treścią projektu umowy najmu i jego akceptacji,
 - » oświadczenie o akceptacji stanu technicznego i prawnego nieruchomości,
 - » oświadczenie o wyrażeniu zgody na rejestrację audiowizualną przebiegu przetargu ustnego,
 - » oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych zawartych w ofercie dla potrzeb przeprowadzenia przetargu,
- dowód wpłacenia wadium.

Oferta powinna zostać napisana w języku polskim, trwale i czytelnie.

V. Informacje dodatkowe:

Kontakt: w sprawach dotyczących najmu można uzyskać pod nr tel.: 71/320 37 84

Wizja lokalna dla oferentów: W terminie uzgodnionym telefonicznie.

RODO: Jednocześnie Politechnika Wrocławska zobowiązuje Oferenta do zapoznania się z informacjami dotyczącymi przetwarzania danych osobowych, które dostępne są na stronie: <http://biznes.pwr.edu.pl/badania-i-rozwoj/przetwarzanie-danych-osobowych>.

Inne:

- Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo do rejestracji audiowizualnej przebiegu przetargu ustnego.
- Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert, na każdym etapie postępowania bez podania przyczyn.

34297062.n

**NIECH TWOI
BLISCY
POZOSTANĄ
W PAMIĘCI**

NEKROLOGI | KONDOLENCJE

nekrologi.wyborcza.pl

WSPOMNIENIA | POŻEGNANIA

ODESZLI.pl

• Zamieść **nekrolog**
poinformuj rodzinę
i przyjaciół

• Dodaj **wspomnienie**
zostaw ślad swojej
miłości

• Złóż **kondolencje**
wesprzy rodzinę
zmarłej osoby

*Nie przeżywaj
żałoby
w samotności*



Napisz do nas lub wejdź
na stronę **odeszli.pl**.

Znajdziesz tam szereg
praktycznych porad na temat
pogrzebu, dokumentów,
testamentu i obyczajów
pogrzebowych.

**JESTEŚMY TU,
BY CI POMÓC**

Napisz maila:
pomoc@odeszli.pl
nekrologi@wyborcza.pl

wejdź na
www.odeszli.pl

lub zadzwoń
(22) 555 55 55
(22) 5555 383
(22) 5555 399

34297253.z

William Lai Ching-te będzie nowym prezydentem Tajwanu

To partyjny kolega odchodzącej demokratycznej prezydentki Tsai Ing-wen, która rządziła wyspą przez ostatnich osiem lat. Zwyciężył z wynikiem 41,1 proc.

Maria Wiśniewska*

TAJPEJ

Sobotnie głosowanie przejdzie do historii – po raz pierwszy od pierwszych wyborów w 1996 r. jedna partia utrzyma władzę przez trzy kadencje z rzędu. To Demokratyczna Partia Postępowa (DPP).

W kampanii wyborczej Lai obiecywał kontynuację polityki znienawidzonej przez Pekin Tsai, której udało się zwrócić oczy świata na sprawę tajwańską oraz wzmocnić partnerstwa z USA i innymi krajami demokratycznymi. Za jej kadencji na wyspie wzmocnione zostały też prawa mniejszości – Tajwan został pierwszym państwem w Azji, w którym osoby tej samej płci mogą zawrzeć związek małżeński, a tamtejsi aborygeni uzyskali prawo używania własnego języka przy załatwianiu kwestii prawnych.

„Witamy prezydenta!”

Głównym rywalem Laia w wyścigu o fotel prezydencki był Hou You-yi, przywódca Kuomintangu (KMT), który obiecywał rozładowanie napięcia na linii z Pekinem i oskarżał kandydata DPP o prowokowanie konfliktu w Cieśninie Tajwańskiej. Uzyskał 33,5 proc. głosów.

Po ogłoszeniu wyników w wieczór wyborczy 13 stycznia przed sztabem KMT, gdzie zgromadzili się zwolennicy partii, Hou z wyraźnym zmęczeniem na twarzy uklonił się głęboko w ich kierunku, przepaszając za zawód.

Przygnębienie panowało też w sztabie trzeciego kandydata, Ko Wen-je, przywódcy Tajwańskiej Partii Ludowej (TPP) i byłego burmistrza Tajpej, który przyciągnął głównie młody elektorat, przedstawiając się jako alternatywa dla skostniałego systemu dwupartyjnego. Zdobył 26,5 proc. głosów.

W tym samym czasie wyborcy Laia triumfowali, wymachując flagami z wizerunkiem zwycięzcy i wykrzykując zgodnie: „Witamy prezydenta!”.

W swoim przemówieniu do tłumu 64-letni Lai, u którego boku stała przyszła wiceprezydentka Hsiao Bi-khim, córka pastora i była przedstawicielka Tajwanu w Stanach Zjednoczonych, podziękował rodakom za wiarę i oddanie dla demokracji.

Modelowa demokracja

Patrząc na przebieg wyborów, demokracja na Tajwanie – choć nowa – rzeczywiście działa modelowo.

Wyborcy ustawiali się w uporządkowanych kolejkach przed lokalami wyborczymi jeszcze przed ich otwarciem o ósmej rano 13 stycznia, a po zakończeniu głosowania w lokalach gromadzili się ci, którzy chcieli obserwować proces liczenia głosów. Każda karta wyborcza była czytana głośno dwa razy i pokazywana przybyłym – mógł być nim każdy bez względu na wiek i narodowość.

– Dorastałam w czasie stanu wojennego, więc z perspektywy mojego życia demokracja i głosowanie to coś nowego. Za każdym razem wybory to dla mnie wyjątkowe przeżycie i chcę w nich uczestniczyć w pełni – mówi mi 80-letnia pani Zhou, która w swym lokalu wyborczym w dzielnicy Da’an siedziała od ósmej rano do siódmej wieczorem.

Droga do prezydentury

Sam Lai na głosowanie powrócił do 2-milionowego miasta Tainan na południu kraju, gdzie

▼ W swoim przemówieniu do tłumu 64-letni Lai podziękował rodakom za wiarę i oddanie demokracji

FOT. REUTERS / ANIN WANG



zaczynał swoją karierę polityczną i przez siedem lat był burmistrzem.

Urodził się jednak i dorastał po drugiej stronie wyspy, na północnym wybrzeżu, w niewielkim miasteczku Wanli oddalonym 30 km od stolicy. Jego ojciec, który był górnikiem, zginął, gdy Lai był jeszcze niemowlakiem.

– Matka musiała samotnie wychowywać sześcioro dzieci, mieszkając w małym domu obok kopalni. Lai miał z nią mocne relacje i widział, jak ciężko pracuje – mówi Luo Wen-jia, bliski współpracownik nowego prezydenta, tłumacząc, skąd wzięła się jego silna etyka pracy.

Dzięki sumienności Lai zaszedł daleko. Dostał się na medycynę na jeden z uniwersytetów w Tajpej, a studia kontynuował na Harvardzie. Mimo nieprzeciętnych zdolności zdecydował się zakończyć karierę lekarską w latach 80. XX wieku i wziąć czynny udział w procesie demokratyzacji wyspy po 40 latach dyktatorskiej władzy KMT.

Znany jest z dużej empatii. W 2018 r. jako premier Tajwanu osobiście zaangażował się w pomoc ofiarom jednego z najbardziej tragicznych wypadków kolejowych w najnowszych dziejach kraju – zginęło w nim co najmniej 18 osób, a 187 zostało rannych. Nie potra-

fil ukryć emocji na spotkaniu z krewnymi ofiar i regularnie dzwonił do szpitali, gdzie przewieziono rannych, by wypytować o ich stan.

– Lai reprezentuje ludzką stronę polityki. Pochodzi ze skromnego domu i sam chce ludziom pomagać. Zaszedł daleko, ale nadal ma w sobie dużo zrozumienia dla zwykłych obywateli – tłumaczy mi 40-letni Ke, pracownik administracji w Tajpej, który oddał na niego głos.

Kariera Laia nie jest jednak wolna od kontrowersji. W 2017 r. otwarcie poparł niepodległość Tajwanu, co w kampanii chętnie wypominali mu jego oponenci. Tymczasem mimo wzmocnienia tajwańskiej tożsamości i rosnącej niechęci do Chin w ostatnich latach wśród wyspiarzy nie widać apetytu na zmianę status quo, zgodnie z którym Tajwan nie jest niepodległym państwem, ale w praktyce funkcjonuje jako takie.

Utrzymania obecnego stanu chce 32,1 proc. obywateli, a jedynie 4,5 proc. pragnie formalnej niepodległości. Zjednoczenia chce jeszcze mniej – 1,6 proc.

– Czuję się Tajwańczykiem, ale ogłaszanie niepodległości jest nam po nic. Przecież i tak faktycznie jesteśmy niezależnym państwem z własną administracją i armią. Poza

tym kontakty z Chinami są nam potrzebne, to ważny partner handlowy, a wielu z nas tam pracuje – przekonuje mnie 32-letni Wang, który zagłosował za DPP.

Lai jako prezydencki kandydat złagodził jednak swoją politykę i obecnie chce podążać śladami ostrożnej Tsai. W zeszłym tygodniu, przemawiając na międzynarodowej konferencji prasowej, powiedział, że nie ma zamiaru ogłaszać niepodległości, jeśli zwycięży w wyborach.

W przemówieniu już po ogłoszeniu ich wyniku ponownie próbował oddalić obawy, zaznaczając, że jest zdeterminowany, by zachować pokój w Cieśninie Tajwańskiej i wznowić dialog z Pekinem, który w 2016 r. zawiesił kanały komunikacji z Tajpej.

Poza tym nawet gdyby chciał się zapędzić, to w wyborach parlamentarnych, które również odbyły się w sobotę równoległe do prezydenckich, DPP straciła większość i będzie musiała pertraktować z KMT i TPP, które opowiadają się za bardziej koncyliacyjnym podejściem do Chin.

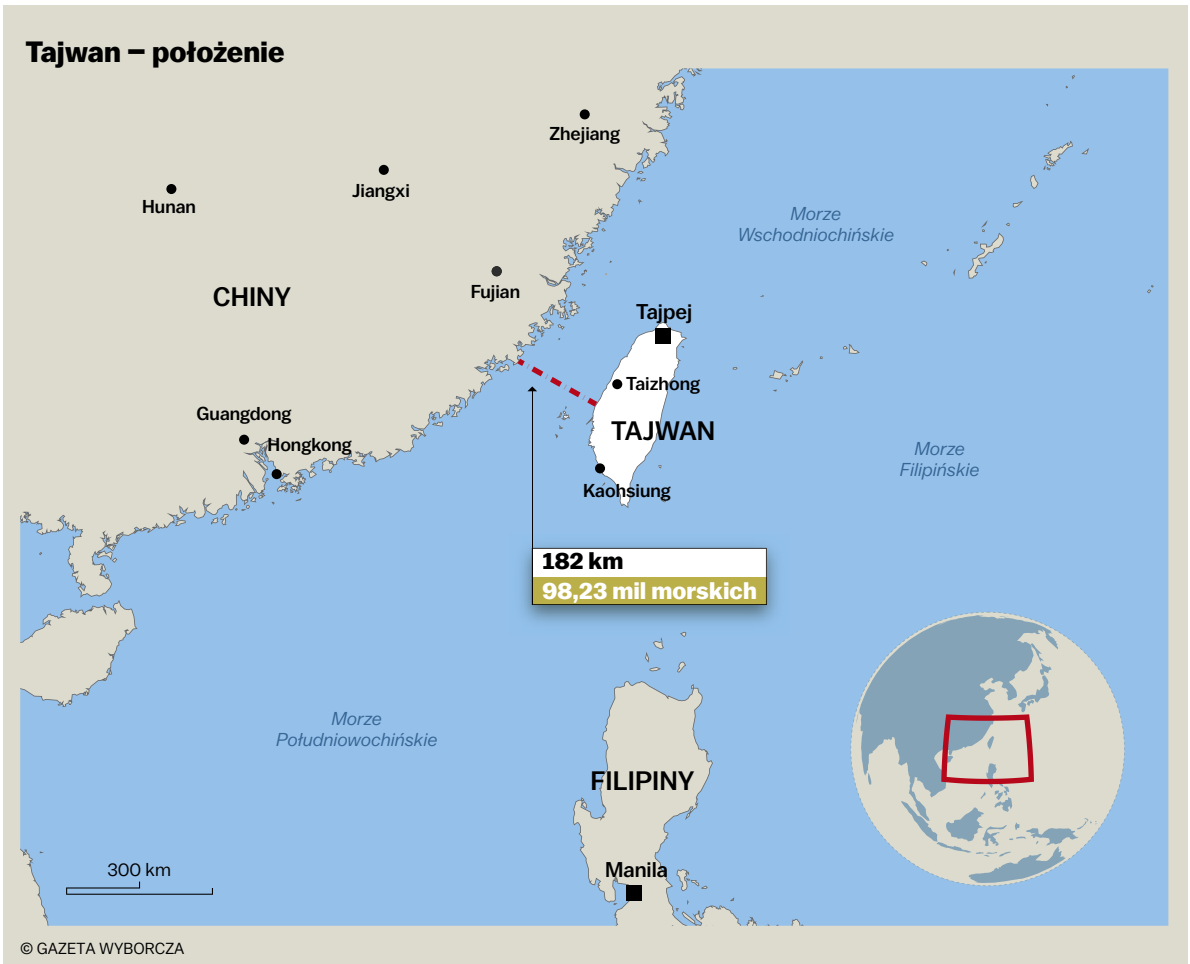
Mimo to Pekin określa Laia jako „separatystę o mentalności konfrontacyjnej”, który podżega do wojny.

Chiny nie są zadowolone

W najbliższych miesiącach, szczególnie przed formalnym początkiem prezydentury Laia (co nastąpi w maju), chińskie władze zwiększą zapewne nacisk wojskowy i ekonomiczny na Tajwan, by pokazać mieszkańcom wyspy, jakie mogą być konsekwencje próby większego oddalenia od Chin.

W tygodniach przed wyborami Pekin wysłał kilka myśliwców i balonów szpiegowskich, które przekroczyły linię mediany, czyli niepisaną granicę aktywności militarnej między Tajwanem a kontynentem. Na froncie handlowym również zwiększył presję, strasząc ponownym wprowadzeniem cel na niektóre tajwańskie produkty. ●

*Autorka jest stypendystką Taiwan Fellowship, fundowanego przez ministerstwo spraw zagranicznych Tajwanu, oraz analityczką Polityki Insight



Władza i społeczeństwo

Nacisk na Tuska już od pierwszego dnia

Jakość rządzenia jest wyższa, gdy decydenci czują presję opinii publicznej. Skoro chcieliśmy zmiany, to przypominajmy rządzącym, by jej dokonali

Szumiewicz

„Kobiety, dajcie Tuskowi chociaż 100 dni. Rządzi dopiero od 30, a już demonstrujecie” – apeluje Agnieszka Kublik („Gazeta Wyborcza”, 13-14 stycznia). Czy rzeczywiście za wcześniej, by naciskać na rządzących? By już teraz przypominać im, że obiecali radykalną zmianę sposobu sprawowania władzy? I właściwie co ma się zmienić?

Wymieńmy główne grzechy PiS w ciągu ostatnich ośmiu lat.

1 Było to zawłaszczenie kraju przez ekipę rządzącą i traktowanie instytucji publicznych jako łupu partyjnego. PiS obsadził tysiące stanowisk nominatami partyjnymi, łamiąc wszelkie procedury. Rozkradanie majątku publicznego przestało uchodzić za patologię i stało się strategicznym wymiarem działania rządzących elit. W konsekwencji doszło do znacznego zaniżenia jakości kadr na kierowniczych stanowiskach. Dotyczyło to zarówno rządu, jak i innych ważnych instytucji czy spółek skarbu państwa.

2 Była to niezwykle prymitywna propaganda. Media publiczne zamieniły się w prymitywną papkę, która emitowała przekaz Nowogrodzkiej. Ważną jej częścią był splot władzy politycznej i kościelnej. W efekcie indoktrynacja narodowo-katolicka przeniknęła do instytucji kultury i stała się ważnym elementem nauczania szkolnego.

3 PiS-owska władza brutalnie niszczyła praworządność. Prawo pisano na kolanie, a zasady dobrej legislacji zostały zastąpione wolą rządzących. Partia rządząca dekretowała, co jest dobre dla kraju, i nie liczyła się z głosem ekspertów czy partnerów społecznych.

4 W polityce społeczno-gospodarczej dominowały selektywne świadczenia pieniężne. Stąd program „Rodzina 500+”, który po podniesieniu świadczenia do 800 zł będzie kosztował budżet państwa ok. 70 mld zł rocznie. Za rządów PiS wydatki Polski na świadczenia pieniężne w polityce rodzinnej stały się najwyższe w UE (jako procent do PKB). W tym samym czasie spadała jakość usług publicznych: wydłużyły się kolejki do lekarzy, znacznie dłużej trwały też sprawy sądowe, obniżyła się jakość szkolnictwa. Władza niszczyła państwo, a zarazem rozdawała środki publiczne swojemu elektoratom. Częścią tego modelu było też ręczne sterowanie gospodarką. No więc opierały się tarcze antycydowe, zamrażanie cen energii, wsparcie dla wybranych samorządów, przekazywanie setek milionów złotych organizacjom związanym z obozem rządzącym. Na dodatek władza otwarcie dyskryminowała część obywateli – gardziła nauczycielami i sędziami, lekceważyła pracowników budżetówki, prześladowała LGBT, zastraszała opozycyjne ruchy społeczne, dehumanizowała migrantów, nachalnie wspierała tradycyjny model rodziny.

5 PiS pomijał jakiekolwiek długoterminowe cele. Stąd lekceważenie opieki senioralnej, transportu publicznego czy jakości środowiska. Rząd realizował tylko te projekty, które dawały natychmiastowe efekty. Stąd niechęć do energii odnawialnej, obrona samochodów spalinowych i wysokiego poziomu emisji metanu czy przyzwolenie na palenie w piecach węglem brunatnym. Częścią tego podejścia była też zapaść inwestycji publicznych, których poziom spadł poniżej 17 proc. PKB, czyli najmniej od lat 90. PiS nie miał pomysłu na inwestycje, a gdy już ich dokonywał, czynił to nieudolnie i głównie w celu zatrudnienia nominatów partyjnych.

6 Polityka zagraniczna PiS opierała się na nacjonalizmie i niechęci wobec wszelkich struktur ponadnarodowych, w tym szczególnie UE. Stąd wrogość wobec zacieśnienia integracji europejskiej, straszenie unijną biurokracją, traktowanie Unii jako obcego ciała, z którym Polska nie ma nic wspólnego. Działo się tak pomimo wojny za naszą wschodnią granicą, skokowego wzrostu liczby migrantów i uchodźców, postępujących zmian klimatycznych czy epidemii koronawirusa.

Czy nowa władza będzie tworzyć radykalną opozycję wobec tak zarysowanej polityki? Nowy rząd deklaruje twarde rozliczenie minionej władzy, ale w praktyce może się okazać, że na wielu obszarach będziemy mieli kontynuację ostatnich lat. Z całą pewnością ekipa Donalda Tuska będzie mniej ksenofobiczna, bardziej wrażliwa wobec praw kobiet, LGBT czy migrantów, w większym stopniu dbająca o praworządność. W praktyce może to oznaczać mniejsze przyzwolenie na przemoc i agresję w życiu publicznym oraz poprawę jakości życia wielu grup, które za rządów PiS były dyskryminowane. To na pewno duży plus nowej władzy.

Odnosnie do wymienionych powyżej sześciu punktów nowa władza stoi jednak przed wyzwaniem: czy pozwoli się zastraszyć PiS-owi i będzie kontynuować jego politykę, czy dokona radykalnego zwrotu i wprowadzi nową jakość do kierowania krajem.

1 Cieszy, że nowy rząd obiecuje odpartyjnienie spółek skarbu państwa i rozszerzenie obowiązku jawności majątków na kadry zarządzające w spółkach skarbu państwa. Niestety, już na początku teoria rozminęła się z praktyką. Miało być odpartyjnienie, odchudzenie rządu i znacznie wyższa jakość kadr na kluczowych stanowiskach, a w nowym rządzie zasiada tyle samo ministrów co w najliczniejszej ekipie Morawieckiego. Wśród sekretarzy stanu trudno znaleźć ekspertów, a zamiast nich do rządu trafiło mnóstwo posłów tudzież nominatów partyjnych, którzy nie dostali się do Sejmu. Mogą niepokoić też przecieki o kandydatów na prezesów spółek skarbu państwa – miały być konkursy i wysokie wymagania jakościowe, a tymczasem



• Donald Tusk na Marszu Miliona Serc, Warszawa, 1 października 2023 r. FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZAPL

media co pewien czas ogłaszają, kto ma obiecać stanowisko w jakiej spółce. O konkursach na razie cisza, choć trzeba przyznać, że w wywiadzie dla TVN, TVP i Polsatu Tusk podtrzymał obietnicę ich przeprowadzenia. Oby też nastąpiła zmiana mechanizmu przyznawania dotacji i grantów przez państwo, a nie wsparcie dla organizacji zaprzyjaźnionych z nową władzą.

2 Dobrze, że nowa władza zainicjowała szybkie zmiany w mediach publicznych, jednak tryb ich wprowadzania może budzić wiele wątpliwości. Osoby na kluczowych stanowiskach wskazał minister, a na prezesa publicznego radia mianował byłego szefa swojego gabinetu politycznego. Oby nie oznaczało to zależności programowej mediów publicznych od rządu.

3 Wielu posłów popierających nowy rząd nieraz wspierało PiS-owskie buble prawne, co przykładowo dotyczy ustawy dopuszczającej do palenia węglem brunatnym przez gospodarstwa domowe, ustawy o uchodźcach, która dyskryminowała osoby spoza Ukrainy, czy nowelizacji ustawy o handlu w niedziele, która zakładała nieodpłatną pracę w niedziele przez członków rodziny właściciela sklepu. Cieszy, że w pierwszych dniach funkcjonowania Donald Tusk powołał zespół do spraw przywracania praworządności. Może jednak niepokoić, że już na początku nowej kadencji Sejm pospiesznie i wbrew kodeksowi pracy znoveelizował ustawę o handlu w niedziele, w ostatniej chwili zmieniając pracownikom grafiki pracy. Również treść i tryb powstawania ustawy wiatrakowej budzi wątpliwości. Zmiany dotyczące energii wiatrowej zostały wrzucone do aktu prawnego dotyczącego zupełnie innej problematyki i na dodatek żaden z posłów nie potrafił wyjaśnić, skąd w ustawie pojawiły się takie, a nie inne zapisy.

4 Nowy rząd deklaruje kontynuację polityki społecznej poprzedników. Choć z badań wynika, że większość Polaków krytycznie ocenia program „Rodzina 500+” (i tym bardziej 800+), to Donald Tusk zamierza go kontynuować. Mają też pozostać wszystkie inne świadczenia pieniężne wprowadzone przez PiS. Co więcej, nowy rząd chce wprowadzić babciowe, czyli kolejny program w swojej logice bliski poprzedniej władzy – opierający się na transferach pieniężnych dla rodzin. Dotyczy to również promowanej przez Lewicę renty wdowiej, która uzależnia pobieranie świadczenia od sytuacji rodzinnej i otwarcie uprzywilejowuje tradycyjny model rodziny. Trudno zaś o znaczne inwestycje w usługi publiczne, gdy ponad 100 mld zł wydaje się na bezpośrednie transfery pieniężne.

5 Nie ma żadnych sygnałów odnośnie do pozytywnego zwrotu co do celów długoterminowych. Nie jest jasne, czy nowa ekipa chce odchodzić od węgla i znacząco ograniczać emisję CO₂. Nie widać nawet poparcia dla ograniczenia emisji metanu, chociaż jego wysokie stężenie przyczynia się do złej jakości powietrza i większej liczby wypadków w kopalniach. Nie widać też wśród priorytetów władzy wzrostu wydatków na opiekę senioralną czy nowych rozwiązań w sprawie ochrony zdrowia. Rząd chce odejść od budowy CPK, ale nie proponuje innych ambitnych planów inwestycyjnych.

6 Z pewnością nowy rząd poprawi relacje z UE. Donald Tusk obiecywał, że odblokuje fundusze z KPO i prawdopodobnie dotrzyma słowa. Mimo to już na początku pojawił się sgrzyt w relacjach Polski z Unią, ponieważ premier zadeklarował, że jest przeciwnikiem zmian traktatów unijnych mających na celu zacieśnienie integracji europejskiej. Nie ma też poparcia nowego rządu dla wejścia Polski do strefy euro, a ponadto wygląda na to, że wkrótce KE uruchomi wobec Polski procedurę nadmiernego deficytu, gdyż projekt budżetu na 2024 r. zakłada wzrost deficytu nawet w stosunku do tego przygotowanego przez Mateusza Morawieckiego.

Czy to znaczy, że masowa mobilizacja w wyborach pójdzie na marne, bo polityka PiS-u będzie kontynuowana? Oby nie, ale jako obywatele powinniśmy pamiętać, że jakość rządzenia jest wyższa, gdy decydenci czują nacisk opinii publicznej. Skoro chcieliśmy zmiany, to przypominajmy rządzącym, by jej dokonali.

Piotr Szumiewicz

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Autor jest publicystą i przewodniczącym Związku Zawodowego „Związkowa Alternatywa”

„Powstaniec 1863” i „Kos”

INSCENIZACYJNA BIEDA

Oba głośne filmy łączy to, że krążą wokół odwiecznego polskiego dylematu: bić się czy nie bić? A co je różni i z jakich powodów warto je obejrzeć?

Jacek Szczerba

Wa „Powstańcu 1863” czułem się tak, jakbym oglądał patriotyczny XIX-wieczny oleodruk. A „Kos” przypominał mi lekcje historii w perelowskiej podstawówce, na których wbijano do uczniowskich głów, że polska szlachta była „be”.

Pierwszy film zmierza ku narodowej apoteozie, drugi woli piętnować i ironizować. „Powstańcowi 1863” Tadeusza Syki (w kinach od 12 stycznia) sprzyja jego aktualność. Po napaści Rosji na Ukrainę przekaz fabuły o powstaniu styczniowym nie mógł być inny – jeśli nie stawisz oporu, zginiesz.

Ten opór stawia tu postać autentyczna – ksiądz kapelan Stanisław Brzóska, który dowodził powstańczym oddziałem na Podlasiu. Rozkaz schwytania go dostaje rosyjski major Zachary Maniukin (Wiacesław Boguszewski), zwany „katem Podlasia”, człowiek gotów wjechać do kościoła na koniu, i to podczas mszy.

Heroizm księdza Brzóska (Sebastian Fabijański) nabiera barw mistycznych: ze strachani wrogowie nazywają go Duchem, bo nie umarł od postrzału w pierś. Uratował go krzyżyk, który tam nosił. Brzóska nie znalazł się na wojowaniu, ale przyjął ofiarowaną mu komendę, wykazując się sprytem, inteligencją i uporem. Nawet spod szubienicy wołał: „Nie poddawajcie się!”.

OLBRYCHSKI ZGARNIA PUŁĘ

Fabijański niezwykle emocjonalnie zaangażował się w główną rolę, tyle że jego Brzóska wydaje mi się zanadto płaczliwy. Plebejska fizjonomia Cezarego Pazury nie predestynuje go do grania księcia Władimira Czerkasskiego, choć łobuzerski uśmiech aktora pasuje do tego cynicznego lajdaka. Za to szlachetne oblicze Olgierda Łukaszewicza od razu czyni zeń nobliwego kapucyna, biskupa Piotra Pawła Szymańskiego, protektora Brzóska.

Najlepiej obsadzony jest jednak Daniel Olbrychski, będący kimś w rodzaju Starego Wiarusa. W filmowej ramie, dziejącej się w roku 1920, staje przed komisją wojskową ze sztandarem z roku 1863. Okazuje się, że jako młodziak (wtedy gra tę postać Eryk Biedunkiewicz) był w oddziale Brzóska. Teraz, w Bitwie Warszawskiej, natchnie rodaków do pokazowego zwycięstwa.

Z twarzy mniej opatrzonych wyróżnia się Ksawery Szlenkier w roli sierżanta Franciszka Wilczyńskiego. To przybysz z Ameryki, z której przywiózł sobie colta, postać trochę westernowa.



BIAŁY GENERAL Z CZARNYM PRZYJACIELEM

Z tejże Ameryki – w „Kosie” Pawła Maślony (w kinach od 26 stycznia, ale film można już oglądać na pokazach przedpremierowych) – wiosną roku 1794 48-letni generał Tadeusz Kościuszko (dobry Jacek Braciak) sprowadza swego czarnego ordynansa i przyjaciela Jeana Lapierre’a, zwanego Domingo (Jason Mitchell znany ze „Straight Outta Compton” i „Mudbound”). Zmierzają cichaczem ku Krakowowi, gdzie generał ma objąć dowództwo insurekcji. Wcześniej pragnie się spotkać z lokalną wierchuszką magnacką w domostwie pułkownikowej Marii Giżyńskiej (Agnieszka Grochowska), by sprawdzić, czy wszelkie niezbędne przygotowania zostały poczynione...

Ponieważ cenię sobie profesjonalizm, trochę zabolalo mnie, że dwie pierwsze sceny filmu, służące scharakteryzowaniu głównych postaci, są de facto o tym samym. Najpierw Kościuszko i Domingo ratują chłopskiego zbiega biczowanego przez szlachcica, który uważa się za jego pana, a potem Ignac Sikora (Bartosz Bielenia), niesłubny syn dziedzica Duchnowskiego (Andrzej Seweryn), siedzi na drzewie, trzymając wypchanego ptaka, by szlachcic Wąsowski (Łukasz Simlat) mógł w ptaka strzelić.

Szybko zrozumiałem jednak, że okrucieństwo prawie wszystkich polskich szlachetnie urodzonych to główny temat „Kosa”. Okropny jest umierający Duchnowski, który dopiero w testamencie stara się poprawić los Ignaca, okropny jest jego legalny syn Stanisław (Piotr Pacek), goguś w peruczce, który postara się testament unieważnić. Sługus Stanisława – Dzierba (Mariusz Jakus) – to sadysta, a Zieliński

(Michał Czernecki), lider zrewoltowanych, z którym spotyka się Kościuszko, to idiota.

Scenarzysta Michał A. Zieliński aż przesadnie wpisał się w nurt polskiego kina, który kocha piętnować, rozdrapywać narodowe rany. Kościuszkę ściga w „Kosie” rotmistrz Iwan Dunin (Robert Więckiewicz), z ojca Polaka, a więc także podły, bo zdrajca na carskiej służbie. I to on poucza napotkanych Lachów, że buntując się, postępują niegodnie. Że w ich haśle – „Bóg, honor i ojczyzna” – ojczyzna powinna być przed honorem. Bo honor, fałszywie pojmowany, pcha ich do klótni. Taki to Rosjanin propaniśtwowy. Czyż nie spodobałby się Putinowi?

Ale wizja z „Kosa” jest sugestywna. Po twarzy Kościuszki widzimy, że zaczyna wątpić w swoją patriotyczną misję. Z samymi chłopami nie da przecież rady. Dlatego nie zdziwiłbym się, gdyby – gdy w filmie pada skierowane do niego pytanie „Jaki jest plan?” – publiczność zgromadzona w jakimś kinie odpowiedziała za niego chóralnie: „Uciekać stąd”. Bo Polska z „Kosa” to kraj bez perspektyw.

HUMOR I GWIAZDORSKIE EPIZODY

Oczywiście „Kos” dostał na festiwalu w Gdyni Złote Lwy. Ma niewątpliwie walory. Choćby poczucie humoru – z rozmowy Kościuszki i Dominga wynika, iż wiedzą, że ojcowie założyciele amerykańskiej demokracji również nie są świętymi. Ładnie wybrzmiewa wspólnota niedoli Ignaca i Dominga, dawnego niewolnika: obaj mają pręgi od bicia na plecach.

Sprawiedliwa wydaje mi się gdyńska nagroda ze reżyserię castingu. Skłonić takie aktorskie tuzy do epizodów! Andrzej Seweryn z jednym tylko emocjonalnym monologiem, Joanna Szczepkowska jako jego żona, właściwie bez szansy błysnięcia, Dorota Segda z paroma minami w roli matrony w karocy. Albo producenci (Aneta Hickinbotham i Leszek Bodzak, odpowiedzialni m.in. za „Boże Ciało”, „Żeby nie było śladów”, „Ostatnią rodzinę”) mieli niezwykle dar przekonywania, albo sypnęli kasą.



▲ Tadeusza Kościuszkę w filmie „Kos” zagrał Jacek Braciak

FOT. ŁUKASZ BĄK / MATERIAŁY PRASOWE

◀ Sebastian Fabijański, czyli ksiądz Stanisław Brzóska, w „Powstańcu 1863”

FOT. KINO ŚWIAT

Więckiewicz, którego cenię i lubię, otrzymał w Gdyni za Dunina nagrodę za rolę drugoplanową. Ja bym mu jej nie dał. Ale to aktor tak dobry i tak wyrazisty, że nagradzają go niejako z automatu. W „Kosie” mówi średnio udanym łamanym polsko-rosyjskim, tak samo jak Janusz Gajos robił to w „Szwadronie” (1992) Juliusza Machulskiego jako okrutny major Jan Dobrowolski z czasów powstania styczniowego. Nie przekonuje mnie i to, że Dunin zabija polskiego szlachcica jednym sztychem. Nie widać w tym jego szermierczej biegłości; raczej to, że szlachcic niedorajda chciał się popisać przed obserwującymi ich paniami. Albo to, że po prostu nie było czasu na przygotowanie dłuższego pojedynku.

BIEDA POLSKIEGO KINA

I tu dochodzimy do kwestii, która łączy „Powstańca 1863” i „Kosa”. W tym drugim Kościuszko podróżuje jako imię Bieda, tłumacz Dominga sprzedającego w Europie cukier z trzciny cukrowej.

Właśnie bieda bije z obu tych filmów. Gdy się widziało sceny bitewne z „Napoleona” (2023) Ridleya Scotta z udziałem 500 statystów umiejętnie zmultiplikowanych komputerowo, trudno tej inscenizacyjnej biedy nie zauważyć. W „Powstańcu 1863” w ujęciu w zwolnionym tempie, tonącym we mgle, wąty oddział powstańczy biegnie do ataku. Samej bitwy nie oglądamy. Byłaby zbyt kosztowna. Na innym pobojo wisisku ktoś mówi o stu zabitych, ale tylu ich w kadrze nie ma.

„Kos” to znowu niezbyt wystawne wnętrza – dom pułkownikowej, karczmia i rezydencja Duchnowskiego. Tłumu statystów na planie nie uświadczysz. Kamera Piotra Sobocińskiego jr. jest w scenie potyczki rozbiegana, więc chwilami niewiele widać. Na pewno widać kosy, symbol rychłego powstania. Ale ja od razu wiem, że to rozbieganie ma ukryć niedostatki. Smutno jest wychodzić z kina ze świadomością, że ostatnim polskim filmem historycznym, który miał rozmach jak należy, był „Potop” (1973-74) Jerzego Hoffmana. ●

„Powstaniec 1863” zmierza ku narodowej apoteozie, „Kos” woli piętnować i ironizować

Takiej Świątek jeszcze nie widzieliśmy

Mowa ciała Polki wskazuje na to, że wygra turniej w Melbourne. I jeszcze przed 23. urodzinami dogoni Marię Szarapową w liczbie zdobytych Szlemów. Mecz I rundy rozegra w nocy z poniedziałku na wtorek.

Marek Deryło

Te słowa wyglądają jak rzucone w gorące, ale też kręciło się w głowie, gdy oglądaliśmy Świątek na początku stycznia. Wydawało się, że nagle wkroczy na kort jej psycholożka Daria Abramowicz i powie: „Odchodzę. Nie mam tu już nic do zrobienia”.

Trwał reprezentacyjny turniej United Cup, kamery śledziły uczestników pilniej niż podczas innych imprez. Również w czasie przerw między gemami były blisko. Świątek była wyluzowana, żartująca i radosna w przerwach między meczami, a podczas meczów – opanowana, pewna siebie, zadziorna lub nawet tenisowo chuligańska. Serwuje mężczyzna? To odegram mu tak, że się udławi.

Kibicom oczy wychodziły z orbit, gdy podczas meczów miksta (Świątek tworzyła go z Hubertem Hurkaczem) toczyła wymiany z mężczyznami. Powstawały kompilacje zagrań, z którymi nie mógł sobie poradzić Hiszpan Alejandro Davidovich Fokina. Później, podczas przegranego minimalnie finału Polska – Niemcy, furorę w internecie robiły jej wymiany z Alexandrem Zverevem.

W meczach singlowych z kobietami Świątek wygrywała kolejno: 6:2, 6:2 z Beatriz Hadda Maią (półfinał Rolanda Garrosa 2023); 6:2, 6:1 z Sarą Sorribes Torro; 6:2, 6:3 z Qinwen Zheng (13. rakieta rankingu); 4:6, 6:1, 6:1 z Caroline Garcia (mistrzyni WTA Finals 2022); 6:3, 6:0 z Angelique Kerber.

Spokojna zima

Wyjątkowa forma Świątek – poziom sportowy na korcie plus radość poza kortem – została zauważona przez przepytujących ją dziennikarzy. 22-latkę odpowiadała skromnie, że po prostu po raz pierwszy od lata jej przerwa międzysezonowa przebiegła tak spokojnie. Dzięki temu mogła w stu procentach poświęcić się tenisowi.

Warto się na chwilę zatrzymać przy słowach: „mogła poświęcić się w stu procentach tenisowi”. Przypomnijmy, że w poprzednim sezonie – tak jak rok wcześniej – Świątek rozegrała najwięcej meczów singlowych w stawce WTA. Poprzedni sezon zakończyła w Meksyku 6 listopada zwycięskim finałem podczas WTA Finals. I dwa tygodnie później wróciła na salę treningową, i już zaczynała się poświęcać w stu procentach...

Ale to już wyjaśniła Chris Evert (18 Szlemów w singlu) w zeszłym roku. Powiedziała: – Były tenisistki, które po wygraniu jednego Szlema zwalniały, jakby uważając, że to już jest szczyt szczytów. Ale były też te głodne: Monica Seles, Steffi Graf, ja, Martina Navrátilová. Myślę, że Iga należy do naszej grupy.



FOT. REUTERS / ELOISA LOPEZ

Świątek gra o swój piąty tytuł wielkoszlemowy, pierwszy w Australii. Pięć pucharów w singlu mają Maria Szarapowa i Martina Hingis (ta dołożyła dużo w deblu). Siedem turniejów wielkoszlemowych wygrały Venus Williams i Justine Henin.

Świątek w końcu miała „spokojny” okres przygotowawczy do sezonu. Nie mogła mieć takiego przed sezonem 2021, ponieważ kilka miesięcy wcześniej wygrała turniej wielkoszlemowy w Paryżu i wszystko było... używa słowa „hectic”, czyli „szaleńcze, rozgorączkowane”. Przed sezonem 2022 zwolniła trenera, z którym pracowała wiele lat. Przed sezonem 2023 zaczęła odczuwać ciężar tego, że jest numerem 1 rankingu, że stała się celem dla rywelek. Gdy podczas Australian Open 2023 przegrała w IV rundzie, mówiła: „Zamiast myśleć: »Chcę wygrać«, myślałam: »Nie chcę przegrać«”. Chwilowo w jej przypadku sprawdzały się słowa Borisa Beckera, iż tenis staje się „całkowicie innym sportem, gdy wchodzisz na szczyt i stajesz się tym, na kogo wszyscy polują”.

Błyskawiczny powrót na szczyt

Wydaje się jednak, że w przypadku Świątek można wskazać jeszcze ważniejszy powód jej doskonałego samopoczucia niż „spokojny okres przedsezonowy”.

Trzeba się cofnąć do końcówki ubiegłego sezonu, do września, do czasu, gdy Świątek straciła pierwsze miejsce w rankingu WTA. A zajmowała je od kwietnia 2022. Później coraz bardziej doskwierał jej ciężar z tym związany, w końcu wyprzedziła ją Aryna Sabalenka.

Świątek w jakimś sensie „odetchnęła”, ale późniejszy powrót na kort był dla niej trudny, grała w Tokio źle, odpadła szybko. „Myślałam, że do końca roku będę walczyć głównie sama ze sobą” – wspominała już po sezonie w rozmowie z WP. Tymczasem chwilę po Tokio wygrała turniej w Pekinie, a następnie zdmuchnęła rywalki z kortu w Meksyku podczas WTA Finals, bardzo prestiżowej imprezy kończącej sezon. Rozbiła tam m.in. Sabalenkę, w finale wygrała z Jessicą Pegulą 6:1, 6:0. I błyskawicznie znów była na pierwszym miejscu w rankingu. Nie sposób było nie pomyśleć w takiej sytuacji: „Boże, ja naprawdę jestem tu najlepsza!”. Więc dlaczego nie spróbować zabawić się ze Zverevem czy Fokina na korcie...

Uwaga na „keninizm”

Mecz Świątek w I rundzie Australian Open odbędzie się w nocy z poniedziałku na wtorek o godzinie 2 polskiego czasu (transmisja w Eurosporcie). Zagra z Sofią Kenin, mistrzynią z Melbo-

urne z 2020 r. To urodzona w Moskwie 25-letnia Amerykanka, której wrócono przepiękną karierę, jednak po sezonie 2020 jej forma spadła, w dużej mierze przez kontuzje (najpoważniejszą była kontuzja kostki).

Faworytką meczu ze Świątek być nie może, ale też Polka mogła wylosować o wiele łatwiejszą rywalkę w I rundzie. W ubiegłym sezonie w Rzymie na wczesnym etapie turnieju na Kenin trafiła Aryna Sabalenka – i przegrała. W I rundzie Wimbledonu z Kenin spotkała się Coco Gauff i też przegrała. ●

Porażka Magdy Linette

• Półfinalistka ostatniego Australian Open poddała mecz z Caroline Wozniacki z powodu kontuzji przy stanie 3:6, 0:2.

• Linette przy stanie 2:5 w pierwszym secie poprosiła o przerwę medyczną. Wróciła z zabandażowanym lewym udem. Następnie przegrała kolejnego gema, seta, a potem dwa pierwsze gemy drugiego seta i poddała mecz. Polka przystępowała do turnieju jako 24. tenisistka rankingu WTA, ale w wyniku porażki w I rundzie jako zeszłoroczna półfinalistka straciła aż 770 pkt. W najbliższym rankingu będzie około 55. miejsca.

• Wozniacki gra w Melbourne z dziką kartą. W zeszłym roku – po niemal trzech latach przerwy – Dunka, była nr 1 na świecie i triumfatorka AO w 2018 r. wróciła do tenisa po urodzeniu dwójki dzieci.

Wyjątkowa forma Świątek – poziom sportowy na korcie plus radość poza kortem – została zauważona przez przepytujących ją dziennikarzy. 22-latkę odpowiadała skromnie, że po prostu po raz pierwszy od lata jej przerwa międzysezonowa przebiegła tak spokojnie. Dzięki temu mogła w stu procentach poświęcić się tenisowi

Wisła wrze od emocji

Nie pomogli swoi kibice i własna skocznia. Nic nie dały zaklęcia, że u siebie musi być lepiej. Na starcie Pol-SKIEgo Turnieju w Wiśle nasi skoczkowie skaczą tak samo słabo jak od początku sezonu.

Marek Deryło
Dariusz Wołowski

WISŁA

Z twarzy Piotra Żyły były beznadziejność, zdumienie, zażenowanie. – Kibice dopisali, atmosfera jest świetna, tylko skoki słabe. Nie ma prędkości, nie ma frajdy, nie ma nic – rzucił. Wzruszył ramionami na sugestie dziennikarzy, że w finałowej serii konkursu duetów wiatr mu przeszkodził. – Sknociłem. Straciłem czucie na rozbiegu i przejechałem próg – powiedział. Wylądował tuż za bołą, uzyskał 106,5 m.

Obok niego z pasją ze swoich przeciętnych skoków tłumaczył się Dawid Kubacki. Polscy skoczkowie głęboko przeżywają to, co się z nimi dzieje od początku zimy. Jeszcze 12 miesięcy temu Żyła z Kubackim wygrali w Lake Placid konkurs duetów w jego debiucie w Pucharze Świata. Nowa konkurencja zastąpi zawody drużynowe podczas igrzysk w 2026 roku.

Minął rok i polscy mistrzowie świata przypominają siebie tylko z imienia i nazwiska. W sobotę w Wiśle na skoczni Adama Małysz bili się z Amerykanami o szóste miejsce. Tate Frantz i Erik Belshaw stracili do Żyły i Kubackiego zaledwie 13,1 pkt. Japończycy (piąta pozycja) odlecieli na 50,7 pkt. Zwyciężyli Słoweni z notą o 122,7 pkt lepszą od Polaków.

„Aferka” w polskich skokach

Młody Austriak Thomas Thurnbichler to, w relacjach z mediami, najbardziej zdyscyplinowany trener w historii kadry skoczków. Sam przychodzi do strefy wyników, by wytłumaczyć dziennika-

rzom, co się dzieje. Bierze odpowiedzialność za formę Polaków, widać jednak, że i on jest w tym wszystkim zagubiony. Bo jeśli jest złym trenerem, dlaczego 12 miesięcy temu odnosił z Żyłą, Kubackim i Kamilem Stochem takie sukcesy?

Słabe wyniki polskich skoczków rodzą frustrację. Jakub Wolny z kadry B wywołał burzę po piątkowych kwalifikacjach. Zajął 50. miejsce, po czym zaatakował swojego trenera Czecha Davida Jiroutka. – Myślę, że wszyscy od nas chcieliby ćwiczyć z kimś in-

Polscy skoczkowie głęboko przeżywają to, co się z nimi dzieje od początku zimy. Jeszcze 12 miesięcy temu Żyła z Kubackim wygrali w Lake Placid konkurs duetów w jego debiucie w Pucharze Świata

nym. Staram się skakać po swojemu, bo jak dostaję wskazówki od trenera, to jest tylko gorzej – powiedział. Dzień później Wolny został zawieszony, bo jak za uważyli Thurnbichler i prezes PZN Adam Małysz, tak ostre słowa w tak trudnych momentach nie powinny trafiać do mediów i kibiców. Wolny przeprosił, ale został wycofany z niedzielnego konkursu indywidualnego.

Jak wspominał Żyła, kibice w Wiśle nie zawiedli. Tysiące ludzi pod skocznią trąbi i wrzeszczy co sił w płucach, gdy polski skoczek staje na rozbiegu. Po lądowaniu Żyły w trzeciej serii duetów grobowa cisza zapadła tylko na moment. Ludzie wydali grubą kasę na przyjazd i chcą się bawić.

Lot Wellingera

Podczas pierwszej edycji PolSKIEgo Turnieju bawią ich Słoweni, Austriacy, Niemcy. Anże Lanišek był najlepszy w piątek w kwalifikacjach i w sobotę w konkursie duetów. Niebotyczny rekord przebudowanej skoczni ustanowił jednak Andreas Wellinger. 144,5 m – być może aż tak daleko nie polecą nikt przez następne 20 lat. Rekord starego obiektu, przed modernizacją, wynosił 139 m i należał do Stefana Krafta.

Zaraz po swoim locie w inny wymiar Wellinger musiał rozładować zastrzyk adrenaliny. Do wrzeszczącego z emocji Niemca z gratulacjami podbiegł Lanišek. Przy wrzawie rozgrzanych tłumów padli sobie w objęcia jak bracia. To nic, że reprezentują inne kraje, rywalizujące ze sobą na skoczni. Są jednak ludźmi, których połączył sport ekstremalny, gdzie w każdym skoku czai się niebezpieczeństwo. Jeden niespodziewany podmuch i dzieją się rzeczy piękne, ale i groźne. Każdy z nich to zna, każdy z nich to przeżył.

Zapewne rozumieją to też tysiące ludzi pod skocznią. Bo mimo mizernych lotów Polaków tłum w Wiśle nie wydał z siebie nawet pomruku niezadowolenia. Żadnych negatywnych, złych reakcji. Latami kariery pełnej sukcesów Kubacki, Żyła, Stoch i inni zapracowali na kredyt zaufania.

Wiadomo, że nikt nie lubi przegrywać. Ale też nikt nie wygrywa zawsze i wszędzie.

Niedzielny konkurs indywidualny zakończył się po zamknięciu tego wydania. ●

Afera w związku

Związek Piłki Ręcznej w Polsce zwolnił członka zarządu Grzegorza Gutkowskiego po oskarżeniu go o molestowanie i mobbing przez pracownice biura.

„Sprawa ta jest obecnie szczegółowo analizowana i zostanie dogłębnie wyjaśniona przez ZPRP – zarówno pod względem prawnym i etycznym. Związek podejmie też wewnętrzne działania informacyjne w zakresie przypomnienia pracownikom zasad etyki zawodowej i niezbędnych procedur, obowiązujących w miejscu pracy” – napisał w oświadczeniu Henryk Szczepański, prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce.

To reakcja na tekst TVP Sport. Według portalu sprawa bulwersujących zachowań członka zarządu ZPRP Grzegorza Gutkowskiego miała wyjść na jaw przy okazji niedawnego spotkania wigilijnego w centrali polskiej piłki ręcznej.

„Monitoring na jednym z pięter budynku ZPRP przy ulicy Puławskiej w Warszawie zarejestrował, jak Gutkowski uderza w pośladek jedną ze związkowych pracownic. To ona jako pierwsza złożyła zawiadomienie do Pełnomocnika ds. etyki ZPRP. Wraz z nią swoje raporty złożyło dwóch świadków tego zdarzenia” – napisał Maciej Wojs z TVP Sport.

Według portalu „na podobny krok zdecydowało się jeszcze siedem byłych i obecnych pracownic, które zgłosiły, że doświadczyły ze strony Gutkowskiego zachowań mogących nosić znamiona dyskryminacji ze względu na płeć lub mobbingu. Mowa o poniżaniu i upokarzaniu w ramach relacji służbowych, używaniu zwrotów o podtekście seksualnym oraz naruszaniu nietykalności”. TVP Sport podkreśla, że kobiety te opowiedziały o tych sytuacjach i ich historie zostaną niedługo opublikowane.

Prezes ZPRP zapewnia, że „po zgłoszeniu do pełnomocnika ds. etyki przypadków niewłaściwych zachowań pracownika ZPRP wobec byłych i obecnych pracownic ZPRP natychmiast podjęte zostały stosowne działania wyjaśniające”.

Sprawą zajmuje się specjalna komisja, na której czele stanęła członkini zarządu ZPRP Katarzyna Polak. Jednocześnie Grzegorz Gutkowski poprosił o rozwiązanie umowy o pracę. „ZPRP informuje, że niezwłocznie – w dniu 3 stycznia 2024 roku – podjął decyzję o zakończeniu współpracy z p. Grzegorzem Gutkowskim. Ze względu na dobro kobiet, które zgłosiły fakt nieodpowiednich zachowań wobec nich, został zobowiązany przez pracodawcę do tego, by nie pojawiał się w Związku Piłki Ręcznej w Polsce oraz nie kontaktował się z pracownicami i pracownikami ZPRP. Jednocześnie p. Grzegorz Gutkowski wystąpił do pracodawcy z wnioskiem o rozwiązanie umowy o pracę za porozumieniem stron” – napisał Henryk Szczepański.

Informuje także, że „strony przedstawiły odrębne stanowiska i interpretacje dotyczące tej sprawy”.

Bulwersującymi informacjami na nadzwyczajnym posiedzeniu zajmie się zarząd ZPRP. Prezes Szczepański zapowiada, że oprócz specjalnej komisji sprawą zajmie się „niezależne, zewnętrzne biuro prawne”. ●

Piotr Rozpara

Kłeska piłkarzy ręcznych

- Polscy piłkarze ręczni przegrali drugi mecz na mistrzostwach Europy – tym razem 25:32 ze Słowenią. Tym samym stracili szanse na awans do drugiej rundy turnieju w Niemczech. Dwa dni wcześniej Polacy przegrali z Norwegią 21:32. Już w pierwszej połowie Słoweni strzelili aż 20 bramek i w drugiej części meczu zagrali z wielką swobodą.
- W poniedziałek Polacy zagrają ostatni mecz w turnieju – z Wyspami Owczymi (godz. 18). Dzięki zaskakującemu remisowi z Norwegią Wyspiarze mogą awansować do drugiej rundy, jeśli wygrają z Polską.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296962

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu toczy się postępowanie z wniosku Urszuli Witkowskiej (sygn. akt I Ns 244/22) o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia przez wnioskodawców własności nieruchomości leśnej położonej w Borkowie Kościelnym, gmina Sierpc, oznaczonej jako działka o nr 299 o pow. 0,6000 ha oraz działka o nr 263/1 o pow. 2,1400 ha, dla której Sąd Rejonowy w Sierpcu nie prowadzi księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34295367



KOMISJA KONKURSOWA powołana przez RADĘ KURATORÓW WYDZIAŁU W NAUK MEDYCZNYCH PAN ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA
INSTYTUTU GENETYKI CZŁOWIEKA PAN W POZNANIU.

Więcej informacji na stronach
www.pan.pl lub
www.igcz.poznan.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296793

Starachowice, dnia 09.01.2024 r.
STAROSTA STARACHOWICKI
NOŚ.6821.19.2023

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 6, art. 114 ust 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.)

STAROSTA STARACHOWICKI ZAWIADAMIA

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w miejscowości Styków, gmina Brody, oznaczonej jako działka nr 636, o pow. 0,0400 ha, której stan prawny jest nieuregulowany, poprzez zezwolenie Polskiej Spółce Gazownictwa Sp. z o.o. na założenie i przeprowadzenie przewodów i urządzeń służących do przesyłania gazu ziemnego tj. sieci gazowego średniego ciśnienia dn 225 wraz z infrastrukturą towarzyszącą oraz ustanowienie pasa strefy kontrolowanej gazociągu o szerokości 1,0 m (po 0,5 m po obu stronach od osi przewodu gazowego).

W związku z powyższym, jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości.

Z up. Starosty
Dyrektor Wydziału Nieruchomości
Leśnictwa i Ochrony Środowiska
Elżbieta Kita

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296797

Starachowice, dnia 09.01.2024 r.
STAROSTA STARACHOWICKI
GNOŚ.6821.15.2023

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 6, art. 114 ust 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.)

STAROSTA STARACHOWICKI ZAWIADAMIA

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w miejscowości Lubienia, gmina Brody, oznaczonej jako działka nr 666/2, o pow. 0,4600 ha, której stan prawny jest nieuregulowany, poprzez zezwolenie Polskiej Spółce Gazownictwa Sp. z o.o. na przeprowadzenie przewodów i urządzeń służących do przesyłania gazu ziemnego tj. sieci gazowej średniego ciśnienia dn 90 mm o maksymalnym ciśnieniu roboczym 0,5 MPa oraz ustanowienie pasa strefy kontrolowanej gazociągu o szerokości 1,0 m (po 0,5 m po obu stronach od osi przewodu gazowego).

W związku z powyższym, jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości.

Z up. Starosty
Dyrektor Wydziału Nieruchomości
Leśnictwa i Ochrony Środowiska
Elżbieta Kita

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296832

Wyciąg z ogłoszenia

o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż działek niezabudowanych położonych w Starogardzie Gdańskim, KWGD1A/00018053/2, obr.30, według wykazu w tabelce:

lp.	Nr działki	Pow. w m ²	Położenie	Przeznaczenie w obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	Cena wywoławcza w zł (zawiera 23% VAT)	wadium w zł
1	2	3	4	5	6	7
1.	224/1	1.827	ul. Żołnierzy Wyklętych	31.MN/U - teren zabudowy mieszkaniowo- usługowej, dopuszczalne funkcje mieszkaniowe jednorodzinne i usługowe	316,000.00	31,600.00
2.	224/2	1.782	ul. Alojzego Gusowskiego	31.MN/U - teren zabudowy mieszkaniowo- usługowej, dopuszczalne funkcje mieszkaniowe jednorodzinne i usługowe	308,000.00	30,800.00
3.	224/3	3.664	ul. Alojzego Gusowskiego	31.MN/U - teren zabudowy mieszkaniowo- usługowej, dopuszczalne funkcje mieszkaniowe jednorodzinne i usługowe	623,000.00	62,300.00

Nieruchomości wymienione w poz. 1 - 3 przeznaczono do zbycia Zarządzeniem Nr 499/10/2023 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 31 października 2023 r.

Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się dnia 27 marca 2024 r. (środa) o godz 10:00 w sali 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6.

Wadium w pieniądzu należy wpłacić najpóźniej do dnia 21 marca 2024 r. (czwartek) na konto Urzędu Miasta Starogard Gdański Nr 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005 Bank Spółdzielczy w Starogardzie Gdańskim.

Wadium zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia lub ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który wygrał przetarg, od zawarcia umowy.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56 oraz zamieszczono na stronach internetowych www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl

Blizszych informacji dotyczących nieruchomości objętych ogłoszeniem i regulaminu przetargu udziela Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul.Gdańska 6, pok. 204, II piętro, tel. (58) 5306075.

Informacji dotyczących warunków zabudowy i zagospodarowania w/w nieruchomości udziela Wydział Planowania i Urbanistyki, pok. 206, II piętro, tel. (58) 5306079.

mail: ewa.lewandowska@um.starogard.pl.

